

ŻYCIE GOSPODARCZE

Rok VIII Nr 17 (187)

DWUTYGODNIK

17 maja 1953 r.

Treść

Nowa Huta — kluczową pozycją naszego budownictwa socjalistycznego . . .	546
STANISŁAW CIEŚLAK — Budżet Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na rok 1953	547
TADEUSZ LIPSKI — Inżynierowie i technicy we współzawodnictwie pracy .	549
ANNA GOLDE — Szerzej rozwijać współpracę między resortami gospodarczymi i związkami zawodowymi.	553
FRANCISZEK STEFAŃSKI — Techniczne normy zużycia materiałowego podstawą likwidacji marnotrawstwa	555

MATERIAŁY I PRZYCZYNNKI

Remonty kotłów parowych a zagadnienia wynagrodzeniowe — Bronisław Piławski	559
O troskliwą gospodarkę remontową w przemyśle chemicznym (kos)	561
Usprawnić gospodarkę w zakładach remontu samochodów (f)	563
Lepiej kierować współzawodnictwem pracowników transportu samochodowego — Leszek Moczulski	565
Rola narad wytwórczych w mobilizacji do zobowiązań — Tadeusz Hassny . .	568
Dostosować lokalizację sieci handlu detalicznego w woj. warszawskim do potrzeb ludzi pracy (msk)	569
O trwałą propagandę spożycia ryb morskich (kn)	571

DYSKUSJA

ANTONI NOWAK — Organizacja odbioru słomy Iniancej kryje rezerwy w surowcu i transporcie	573
KAZIMIERA I KAZIMIERZ PYSZKOWSCY — Organizacja i technika żywienia „ruchomego”	575

Z DOŚWIADCZEŃ RADZIECKICH

S. WASILJEW — Z doświadczeń Okręgowej Rady Związków Zawodowych w Moskwie	578
--	-----

Z BUDOWNICTWA SOCJALIZMU

LUCJAN MALICH — Ekonomia krajów demokracji ludowej w I kwartale 1953 r.	580
---	-----

ZE ŚWIATA

Inicjatywa twórcza nowatora Bykowa (s); Masy pracujące Rumunii w czynie pierwszomajowym (sg); Postęp w elektryfikacji Bułgarii (h); Chroniczny deficyt w budżecie Francji (hs); Przemysł Austrii na usługach zachodnio-niemieckich koncernów (nm); Kuba przechodzi kryzys gospodarczy (mr); Trudności rozwojowe ekonomiki Indonezji (stb) . . .	582
---	-----

KRYTYKA I BIBLIOGRAFIA

Wydawnictwa książkowe	590
DOBRZE I ŹLE... Dzwignia działa (wer); Joasia i tradycja (wiper)	591
PRZEZ PRYZMAT STATYSTYKI	592

17
1953

Nowa Huta — kluczową pozycją naszego budownictwa socjalistycznego

NASZ przemysł hutniczy z roku na rok podnosi rozmiary swej produkcji, rozszerza asortyment, opanowuje i doskonali procesy technologiczne. Ilościowemu i jakościowemu rozwojowi hutnictwa towarzyszy wzrost kadry pracowników o coraz wyższych kwalifikacjach.

Ofiarną i bojową pracę naszych hutników charakteryzują wyniki wykonania z nadwyżką planu za pierwszy kwartał roku bieżącego. W zestawieniu z pierwszym kwartałem roku ubiegłego osiągnięto wzrost produkcji stali o 8%, surówki o 26%, wyrobów walcowanych o 18%, koks o 25%.

Bez stałego rozwoju przemysłu hutniczego nasze budownictwo socjalistyczne jest nie do pomyslenia. Stal i żelazo — to produkty niezbędne dla rozwoju wszystkich niemal gałęzi przemysłowych. Hutnictwo wszak warunkuje rozwój przemysłu budowy maszyn, od którego znów zależy postęp w socjalistycznym uprzemysłowieniu kraju, przebudowa gospodarki rolnej i wzrost dobrobytu całego społeczeństwa.

W roku 1952 wyprodukowaliśmy 3,2 mln ton stali, czyli ponad trzy razy więcej niż w roku 1938. Na rok 1955 wskaźnik planu sześciolletniego przewiduje osiągnięcie 4,6 mln ton stali oraz niemniej wysoki wzrost produkcji surówki i wyrobów walcowanych. Tak wysokie tempo rozwoju naszego hutnictwa plan sześciolletni opiera, jak wiadomo, na wybudowaniu i uruchomieniu w terminie do 1955 roku pierwszego etapu naszej największej budowli socjalizmu — Kombinatu Nowa Huta.

Budowa Kombinatu Nowa Huta jest dobitnym wyrazem trwałej przyjaźni i braterskiej współpracy Polski Ludowej ze Związkiem Radzieckim. W ramach umowy z 26 stycznia 1948 roku Związek Radziecki dostarcza nam dokumentację oraz na dogodnych warunkach kredytowych większość maszyn i urządzeń, w tym również dla Kombinatu Nowa Huta. Przy wydanej pomocy Związku Radzieckiego Kombinat Nowa Huta stanie się jednym z najnowocześniejszych zakładów hutniczych w świecie.

Poważne dotychczasowe osiągnięcia budowniczych Kombinatu wzbudziły uznanie całego społeczeństwa. W krótkim stosunkowo czasie na zaniedbanych terenach wsi podkrakowskiej

powstał rozległy plac budowy, w obrębie którego wzniesiono już szereg dużych warsztatów pomocniczych, jak np. odlewnię staliwa, warsztaty mechaniczne, warsztaty konstrukcyjne i wiele innych obiektów.

Wstępny etap budowy Nowej Huty ma się ku końcowi. Przed budowniczymi Kombinatu staje dalsze odpowiedzialne zadanie — uruchomienie w terminach ustalonych przez plan sześciolletni podstawowych wydziałów produkcyjnych. Do roku 1955 powstaną: dwa wydziały materiałów ogniotrwałych, siłownia, połowa koksowni, połowa wydziału wielkich pieców, około połowy pieców martenowskich, walcownia-zgniatacz i walcownia blachy.

Tak wielki program budownictwa przemysłowego wymaga wysiłku ogólnonarodowego. Z tego założenia wychodzi uchwała Prezydium Rządu z 4 maja 1953 roku.

Dla budowniczych Kombinatu uchwała ustala dokładne terminy kolejnego uruchomienia podstawowych obiektów przemysłowych Nowej Huty. Terminy te stały się prawem, obowiązującym każdego budowniczego Kombinatu. Nie będzie takiej okoliczności, która usprawiedliwiłaby przekroczenie terminu ustalonego w ścisłych harmonogramach budowy.

Rytmiczne wykonywanie zadań przez budowniczych Kombinatu zależne jest od terminowych dostaw konstrukcji, maszyn, materiałów ogniotrwałych przez nasze przedsiębiorstwa przemysłowe. Uchwała Prezydium Rządu w tym kierunku mobilizuje wszystkie organizacje gospodarcze stwierdzając, że zlecenia Nowej Huty powinny być traktowane jako zlecenia najważniejszej i najbardziej kluczowej pozycji budownictwa socjalistycznego. Oznacza to, że dostawy dla Nowej Huty powinny być wykonane w ustalonym terminie i w najwyższej jakości.

Uchwała Prezydium Rządu z niezwykle mobilizującą siłą oddziałuje na całe społeczeństwo. Budowniczowie Kombinatu, załogi wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych związanych zleceniami Nowej Huty wzmogą swój wysiłek, by z honorem wykonać ciężące na nich zadania, by największa nasza budowla zrealizowana została w swym pierwszym etapie jako wzór budownictwa socjalistycznego.

Budżet Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na rok 1953

BUDŻET naszego ludowego państwa na rok 1953, uchwalony niedawno przez Sejm i po stronie dochodów i po stronie wydatków związany jest organicznie z całokształtem rozwoju naszej gospodarki narodowej i jej przebudową w kierunku socjalizmu.

Za pośrednictwem bowiem budżetu i związanego z nim całego systemu finansowego rząd gromadzi główną i decydującą część środków finansowych, niezbędnych dla budowy podstaw ustroju socjalistycznego w naszym kraju, a następnie — w sposób planowy, przy zachowaniu właściwych proporcji, które wskazują obiektywne prawa ekonomiczne, działające w okresie przejścia od kapitalizmu do socjalizmu — przeznacza te środki na rozbudowę gospodarki socjalistycznej, na finansowanie przebudowy gospodarki drobnotowarowej w rolnictwie i w rzemiośle, na zaspokojenie materialnych i kulturalnych potrzeb społeczeństwa, na zabezpieczenie obronności państwa i bezpieczeństwa wewnętrznego oraz na utrzymanie administracji ogólnej.

Budżet na rok 1953 zamyka się po stronie dochodów kwotą 101 mld 69 mln, po stronie zaś wydatków — kwotą 97 mld 18 mln zł, bilansując się poważną nadwyżką w wysokości 4 mld 51 mln zł, która zabezpiecza jego wykonanie i wymownie świadczy o sile naszej gospodarki i realności naszego budżetu.

Jeśli chodzi o dochody — to przeważająca ich część, bo 86% — wpłynie z gospodarki socjalistycznej, z wpłat przedsiębiorstw socjalistycznych, rozliczających się bądź bezpośrednio, bądź za pośrednictwem rozrachunku gospodarczego z budżetem państwa. Jeśli chodzi o dochody z tytułu podatków od gospodarki nieuspołecznionej, stanowiące ważną część budżetu, to wynoszą one 6,7%, a bezpośrednio finansowe świadczenia ludności — 3,2% całości dochodów budżetowych.

Podstawą więc dochodów naszego budżetu jest akumulacja przedsiębiorstw socjalistycznych, która w formie podatków od obrotu i od operacji nietowarowych, wpłaty części zysków, składek ubezpieczeniowych itp. wpływa do skarbu państwa. Jeśli chodzi o dochody z gospo-

darki nieuspołecznionej, to waga ich polega na tym, że za ich pośrednictwem następuje regulowanie wkładu wsi (na której przeważa jeszcze gospodarka drobnotowarowa) w umacnianie siły i potęgi naszego ludowego państwa oraz dokonuje się twórczy podział dochodu narodowego, polegający na tym, że państwo ludowe odbiera elementom kapitalistycznym poważną część zagrabionego przez nich masom ludowym dochodu narodowego, ograniczając w ten sposób eksploatorskie możliwości tych elementów i przeznaczając na cele ogólnonarodowe środki odebrane kapitalistom.

Jeśli chodzi o strukturę wydatków budżetowych, to w roku 1953 na finansowanie rozwoju gospodarki narodowej przeznacza się ok. 51%, na zaspokojenie materialnych i kulturalnych potrzeb społeczeństwa (oświata, kultura, ochrona zdrowia, budownictwo mieszkaniowe i inne inwestycje komunalne, świadczenia socjalne itp.) — przeszło 24%, na zabezpieczenie obronności kraju — ok. 11%, na wymiar sprawiedliwości i bezpieczeństwo wewnętrzne — ok. 4%, na utrzymanie ogólnej administracji kraju — ok. 6%, na resztę w wysokości 4% ogólnych wydatków budżetowych składają się wydatki na obsługę długów państwowych oraz nierozdysponowana nadwyżka budżetowa.

Taka struktura naszego budżetu zarówno po stronie dochodów jak i wydatków świadczy wymownie, że jest on tysiącem nici związany z całokształtem rozwoju gospodarki narodowej i jej przebudową w kierunku socjalizmu, że celem jego jest stworzenie w naszym kraju takich stosunków społecznych, w których by bez przeszkód i zahamowań, które odczuwamy obecnie, działać mogło w całej pełni podstawowe prawo socjalizmu, polegające na „zapewnieniu maksymalnego zaspokojenia stale rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb całego społeczeństwa w drodze nieprzerwanego wzrostu i doskonalenia produkcji socjalistycznej na bazie najwyższej techniki“.

Ten charakter naszego budżetu, wynikający z charakteru naszego państwa ludowego, budującego socjalizm — różni go jaskrawo od budżetów państw kapitalistycznych.

W ustroju bowiem kapitalistycznym, opartym na prywatnym władaniu środkami produkcji i bezplanowym działaniu różnych podmiotów gospodarczych na całym życiu społecznym, wyściska swe piętno podstawowe prawo kapitalizmu, polegające na zapewnieniu maksymalnego zysku kapitalistycznego w drodze wyzysku, ruiny i pauperyzacji większości ludności danego kraju, w drodze ujarzmienia i systematycznego ograbiania narodów innych krajów, zwłaszcza krajów zacofanych, wreszcie w drodze wojen i militaryzacji gospodarki narodowej wykorzystywanych dla zapewnienia najwyższych zysków.

Budżety państw kapitalistycznych obejmują tę tylko część dochodu narodowego, którą państwo kapitalistyczne, instrument dyktatury burżuazji, zabiera na swoje potrzeby, a więc na utrzymanie całego aparatu klasowego ucisku: wojska, policji, sądownictwa i administracji, na utrzymanie wielkiego aparatu zagranicznego, dla celów wywiadu i nacisku na kraje zależne, na zaspokojenie potrzeb gospodarczych i społeczno-kulturalnych głównie warstw posiadających — a w znikomej części — i mas pracujących. Finansowanie gospodarki narodowej należy tam w zasadzie do prywatnych banków i ich prywatnych właścicieli, finansowanie zaś potrzeb socjalno-kulturalnych większości narodu przebiega poza budżetem państwa i opiera się na mobilizowaniu środków i z tak już szczupłego funduszu indywidualnego spożycia ludności. Budżet państwa kapitalistycznego nie jest również związany z gospodarką kraju i po stronie dochodów, bo podstawą ich są daniny przymusowe, obciążające głównie ludność pracującą. Jeśli zaś chodzi o wydatki, to ogromną ich część pochłaniają nieproduktywne wydatki na zbrojenia, dochodzące w budżecie Stanów Zjednoczonych do 74%, we Francji do 40%, w Anglii do 34% wszystkich wydatków budżetowych tych państw.

*

Budżet na rok 1953 daje mocne podstawy finansowe do wykonania planu gospodarczego na rok 1953, a więc do podniesienia produkcji przemysłowej naszego kraju o 13,4%, do wzrostu produkcji rolnej o 7,4% (w tym roślinnej o 9,3%, a zwierzęcej o 4,8%). Zabezpiecza kontynuację budowy 10 700 obiektów inwestycyjnych planu 6-letniego, budowanych na obszarze całego kraju; gwarantuje wzrost w porów-

naniu z rokiem 1952 wydatków państwa na zaspokojenie potrzeb kulturalno-oświatowych, socjalnych, zdrowotnych i mieszkaniowych o 6%, utrzymując wydatki na obronę, bezpieczeństwo i administrację ogólną na poziomie roku zeszłego; zabezpiecza zwiększenie udziału gospodarki socjalistycznej w globalnej produkcji naszego kraju z 80,5% w r. 1952 do 82,1% w roku 1953.

Wykonanie budżetu na rok 1953 wymaga jednak pewnych warunków. Decydującym z nich jest sprawa dalszej obniżki kosztów własnych produkcji przemysłowej i rolnej przedsiębiorstw socjalistycznych: w przemyśle o 3,6%, w budownictwie o 7,5%, w kolejnictwie o 2%, w PGR — o 25,8% itd. oraz pełnego i terminowego wykonania planów akumulacji. Wymaga to dalszej walki o wzrost wydajności pracy (np. w przemyśle podstawowym o 8%) i surowego systemu oszczędzania, jeśli chodzi o zużycie surowców, paliw, materiałów pomocniczych itd. oraz przestrzegania dyscypliny zatrudnienia i płac.

Jak to podkreślił z całym naciskiem Minister Finansów w swym przemówieniu sejmowym: „Muszą być zlikwidowane przekroczenia, jakie w tej dziedzinie miały miejsce w ubiegłym roku w niektórych resortach, jak np. w przemyśle maszynowym i budownictwie. Szczególnie ostro musi być postawiona sprawa oszczędności materiałowych w naszych fabrykach, kopalniach i hutach. Musi być wydana zdecydowana walka brakoróbstwu i marnotrawstwu. Nie mogą się powtarzać fakty przekraczania norm zużycia materiałów, jakie występowały w r. 1952 np. w przemyśle węglowym, brak zabezpieczenia materiałów magazynowanych, jak to było np. w przemyśle maszynowym, nie osiąganie wskaźników planowego wykorzystywania surowca, jakie miało miejsce w przemyśle włókienniczym, przekroczenie odsetka odpadków jak np. w przemyśle bawełnianym itd., a przeciwnie — musi być wzmożona walka o uporządkowanie gospodarki surowcowej, zmniejszenie strat fabrykacyjnych, ścisłe przestrzeganie receptur i jak najszersze stosowanie materiałów zastępczych.

Szczegółnej troski wymaga od nas również gospodarka w rolnictwie socjalistycznym. Konieczna jest najbardziej ostra walka z wszelkimi przejawami marnotrawstwa, walka o poszanowanie i nietykalność własności społecznej, walka o dyscyplinę i lepszą organizację pracy w PGR, w POM i w spółdzielniach produkcyjnych.

Walka o akumulację musi być zabezpieczona wykonaniem i przekroczeniem planu produkcji w ustalonej ilości, asortymencie i gatunku. Przekroczenie planu produkcji w I kw. roku bieżącego wskazuje, iż jest to całkowicie możliwe“.

Warunkiem pełnego wykonania budżetu jest również skrupulatne i terminowe wykonywanie przez wieś jej obowiązków wobec państwa. Chodzi tu zarówno o świadczenia finansowe, jakie w wysokości 6,6 mld złotych w postaci podatku gruntowego, opłat na Fundusz Ziemi, opłat elektryfikacyjnych i składek ubezpieczeniowych wnosi wieś do budżetu, jak i pełną realizację akumulacji przedsiębiorstw uspołecznionego handlu, pośredniczących w wymianie między wsią a miastem, do czego niezbędnym warunkiem jest wykonanie przez wieś obowiązkowych dostaw, pełne wykonanie planu kontraktacji i dalsze rozszerzenie na warunkach określonych uchwałą rządu z dnia 3 stycznia br. wolnorynkowej wymiany między wsią a miastem.

Przystępujemy do wykonania budżetu i planu gospodarczego na rok 1953 o wiele silniejsi i bardziej uzbrojeni niż w latach ubiegłych. Pomyślny rozwój gospodarki narodowej, czego wymownym dowodem jest ponadplanowe wy-

konanie zadań I kwartału br., stały rozwój szlachetnego ruchu współzawodnictwa pracy, pomyślny przebieg przebudowy rolnictwa w kierunku socjalizmu, wzrost świadomości politycznej i aktywności obywatelskiej szerokich mas ludności naszego kraju, zwycięski rozwój ruchu obrońców pokoju na całym świecie — wszystko to z ufnością pozwala spoglądać w przyszłość. Podkreślić zwłaszcza należy szczególnie doniosłą rolę, jaką w realizacji naszych śmiałych planów gospodarczych już odegrała i odgrywać będzie w dalszym ciągu uchwała Prezydium Rządu z dnia 3 stycznia br., która ograniczając siłę elementów kapitalistycznych i ich spekulacyjne machinacje, stworzyła szereg nowych bodźców ekonomicznych, zachęcających zarówno klasę robotniczą jak i pracujących chłopów do energicznej walki o podniesienie produkcji przemysłowej i rolnej poprzez wykorzystanie ogromnych rezerw, jakie dotychczas jeszcze nie wykorzystane drżemą we wszystkich gałęziach naszej gospodarki.

Śmielej wykorzystując doświadczenia przodujących zakładów, rozwijając wokół wykonania budżetu i planu szeroki ruch współzawodnictwa, gospodarując po nowemu, z rozmachem, tak jak gospodarują nasi przyjaciele radzieccy, zadania na rok 1953 możemy wykonać i z pewnością wykonamy.

Tadeusz LIPSKI

Inżynierowie i technicy we współzawodnictwie pracy

KLASA robotnicza widzi w inżynierze, techniku nie tylko tego, który ma teoretyczne i praktyczne przygotowanie techniczne, lecz widzi w nim także współtowarzysza pracy, który dzieli się z robotnikami i przekazuje im swoją wiedzę, który pomaga lepiej i sprawniej organizować ich pracę“.

Słowa te wypowiedziane na II Kongresie Inżynierów i Techników Polskich przez przewodniczącego Centralnej Rady Związków Zawodowych nabierają szczególnej aktualności obecnie, gdy wzrasta się fala socjalistycznego współzawodnictwa, gdy liczne załogi podejmują długookresowe zobowiązania. Bardziej bowiem niż kiedykolwiek dotąd uwypukla się potrzeba ściślej współpracy robotników z inżynierami i technikami, jako towarzyszami walczącymi na jednym odcinku frontu produkcyjnego o wykonanie planowych zadań, a tym samym o stwo-

rzenie warunków do stałej poprawy bytu ludzi pracy.

Po nowemu pojęte współzawodnictwo pracy, oparte o konkretne długookresowe zobowiązania daje już widoczne rezultaty. Pierwszym z nich i to szczególnie wymownym jest wykonanie przez przemysł planu I kwartału bieżącego roku w 103,1% oraz realizacja planu kwietniowego przez te wszystkie zakłady, w których rozwija się ruch zobowiązań długookresowych, gdzie toczy się między pracownikami szlachetna rywalizacja pod hasłem: pracujmy lepiej, oszczędniej i wydajniej.

Po drugie w toku realizacji zobowiązań uwypukla się wyraźnie fakt, że tam, gdzie do współzawodnictwa w pełni włączył się personel techniczno-inżynierski załoga łatwiej i szybciej pokonuje trudności, sprawniej likwiduje „wąskie gardła“ istniejące w zakładzie.

Współpraca załóg z dozorem technicznym nie zawsze stała na właściwym poziomie. Dopiero z biegiem lat, wraz z narastaniem natężenia walki o plany produkcyjne, wraz z podnoszeniem się poziomu uświadczenia mas pracujących, kształtowało się i umacniało wzajemne zrozumienie. Dziś znajduje ono m. in. wyraz w powstawaniu brygad robotniczo-inżynierskich, tworzonych w celu wspólnego rozwiązywania palących problemów produkcyjnych, łączących się z warunkami pracy załóg, z postępowaniem technicznym.

Nie zawsze jednak jeszcze aktyw gospodarczy zdaje sobie w pełni sprawę z roli i zadań personelu technicznego we współpracy z załogą. Szczególnie uwidoczniło się to obecnie w okresie narastania fali po nowemu pojętego współzawodnictwa, gdy obok czynnie włączających się do podejmowania zobowiązań inżynierów i techników, zdarzają się fakty pewnej obojętności części personelu techniczno-inżynierskiego, fakty przechodzenia mimo inicjatywy pracowników, niewychodzenia jej na przeciw.

Z tego też względu warto zastanowić się nad rolą i zadaniami dozoru technicznego we współzawodnictwie pracy i na praktycznych przykładach, wziętych z życia naszych zakładów — przedstawić aktywowi gospodarczemu, jak wiele w tej dziedzinie pozostaje jeszcze do zrobienia.

Po nowemu pojęte współzawodnictwo pracy rozwija się w oparciu o konkretne zobowiązania, podejmowane przez robotników na podstawie dokładnej analizy swych możliwości, ujawnieniu rezerw i możliwości ich wykorzystania. Aby pracownik mógł faktycznie przeanalizować swe możliwości musi znać dokładnie swój plan miesięczny i dzienny. Musi dokładnie wiedzieć jaką wydajność przewidziano dla jego stanowiska roboczego. A więc przed personelem techniczno-inżynierskim stoi pierwsze, podstawowe zadanie zaznajomienia załóg z planami produkcyjnymi. Wiemy, że w tej dziedzinie istnieje jeszcze wiele braków, że są jeszcze całe oddziały produkcyjne, których pracownicy nie znają planu. Nie może więc być wówczas mowy o zwiększaniu aktywności tych załóg w dziedzinie produkcyjnej, o podejmowaniu realnych zobowiązań.

O tym jak wielkie znaczenie ma doprowadzenie planu do stanowisk roboczych świadczyć może m. in. przykład Stoczni Gdańskiej.

Inżynierowie i technicy z wydziału mechanicznego Stoczni podjęli właśnie zobowiązanie

doprowadzenia planów dziennych do stanowisk produkcyjnych. Już pierwsze dni po zaznajomieniu załogi z planami dziennymi wykazały, że na wszystkich stanowiskach roboczych zadania planowe zostały wykonane, a nawet przekroczone. Personel techniczny tego wydziału nie poprzestał jedynie na zaznajomieniu załogi z planami, ale śledzi także ich wykonanie. Inżynierowie i technicy zbierają się codziennie na krótkie narady dla omówienia przebiegu realizacji planu przez każde stanowisko robocze. Umożliwiło to ujawnienie istniejących niedociągnięć i braków w planowaniu i przeszkód w realizacji zobowiązań, co w rezultacie pozwoliło na sprawne wykonanie postawionych przed stoczniovcami zadań.

Często zdarza się także, że załoga nie ma nawet wyznaczonych prac na dzień bieżący, nie mówiąc już o ustalaniu dobowo-tygodniowych zadań. Karygodne jest przy tym, że kierownictwo techniczne nie wpływa na zmianę tego stanu rzeczy, obojętnie odnosząc się do współzawodnictwa. Jest to tym bardziej niesłuszne, że sami robotnicy zwracają uwagę na konieczność dokonania zmiany, ale ich inicjatywa nie znajduje poparcia. Takich przykładów znaleźć można więcej, a wszystkie one wskazują, że w niektórych zakładach trzeba przeprowadzić radykalną zmianę w metodach doprowadzania planu do stanowisk roboczych.

Administracja zakładów przemysłowych oraz personel techniczny mają w tej dziedzinie zapewnioną pomoc aktywu związkowego, do którego obowiązków należy przecież mobilizowanie mas pracujących do wykonania zadań produkcyjnych, a jednocześnie troska o stworzenie im należytych warunków pracy i bytu. Przy współudziale aktywu związkowego, prowadzącego masową pracę polityczną, podnoszącą poziom uświadczenia załóg, personel techniczny może skutecznie doprowadzać plan do stanowisk roboczych i stwarzać warunki do sprawnej jego realizacji.

Nie zawsze robotnik potrafi dokładnie przeanalizować swe możliwości produkcyjne, czy ujawnić rezerwy tkwiące w maszynach lub organizacji pracy. Obok bowiem doświadczonych fachowców, mających za sobą długi okres pracy, do przemysłu przyszły w ostatnich latach dziesiątki tysięcy ludzi nowych, którzy po raz pierwszy w życiu zetknęli się z problemami technologii procesów produkcyjnych, ze skomplikowanymi, nowoczesnymi maszynami. Dla tych ludzi wykrycie rezerw, ustalenie „wąskich

gardel“ na swym odcinku pracy jest zagadnieniem trudnym. Dlatego konieczna jest tu pomoc inżynierów i techników, mających odpowiednią wiedzę teoretyczną i praktykę, mogących robotnikowi wskazać na jego możliwości i ułatwić sprecyzowanie zobowiązania.

A więc pomoc przy podejmowaniu zobowiązań długookresowych i w ujawnianiu rezerw — oto drugie ważne zadanie, jakie chwila bieżąca stawia przed personelem techniczno-inżynierskim w naszych zakładach pracy.

Tu znowu sięgniemy do konkretnych, aktualnych przykładów. Załoga starachowickiej FSC, która pierwsza podjęła inicjatywę długookresowych zobowiązań — przeprowadziła to sprawnie właśnie dzięki aktywnemu włączeniu się personelu techniczno-inżynierskiego. Inżynierowie i technicy począwszy od grup związkowych aż do całych wydziałów produkcyjnych — wspólnie z robotnikami analizowali sytuację produkcyjną, ujawniali rezerwy i pomagali załodze w ustalaniu konkretnych zobowiązań. Dzięki temu zobowiązania były realne, mające swe głębokie uzasadnienie w warunkach produkcyjnych, a tym samym już przy podejmowaniu zobowiązań istniała gwarancja, że zostaną zrealizowane.

Współdziałając z robotnikami przy podejmowaniu zobowiązań inżynierowie i technicy łatwiej dostrzegają trudności, jakie wyłaniają się przed załogą, trudności, których dotąd nieraz nie widzieli. Pozwala to na zastosowanie odpowiednich środków przeciwdziałania, na stworzenie robotnikom warunków sprzyjających realizacji zobowiązań.

Na tym odcinku rozpoczyna się właściwie osobisty udział dozoru technicznego we współzawodnictwie pracy. Inżynierowie, technicy wkładem swej pracy pomagają załodze w wykonywaniu i przekraczaniu zobowiązań produkcyjnych, sami podejmują zobowiązania i wypełniają je.

Tak np. postąpił nadsztygar przewozowy kóp. „Wujek“ Alojzy Gałązka, który przez usprawnienie organizacji pracy zobowiązał się oddać do użytku główny chodnik przewozowy w terminie o 6 tygodni krótszym od poprzednio przewidzianego, przez co ułatwił górnikom wykonanie planowych zadań.

Z każdym dniem coraz więcej jest podobnych zobowiązań, w których inżynierowie i technicy spieszą załogom z konkretną pomocą i radą, sami podejmują i realizują zobowiązania, włącza-

jąc się w rytm socjalistycznego współzawodnictwa. Co prawda nieraz jeszcze spotkać można zobowiązania personelu techniczno-inżynierskiego oderwane od sytuacji w zakładzie, zobowiązania w rzeczywistości nierealne. O takich zobowiązaniach źle pojmowanego włączenia się dozoru technicznego do współzawodnictwa — doniosła niedawno stalinogrodzka gazeta partyjna. Oto kierownik oddziału VII kopalni „Wujek“ zobowiązał się wydobyć dziennie 10 ton węgla ponad plan i podnieść wydajność do 100,5%. O co tu właściwie chodzi? Czy ów kierownik własnym wkładem pracy zwiększył wydobywanie i wydajność. Nie. Tu mowa jest o obśadach przodkowych, których praca składa się na „zobowiązanie“ kierownika oddziału. To więc górnicy tego oddziału, a nie kierownik podjął i podpisać mieli zobowiązanie. Ale uczynił to za nich kierownik, niewłaściwie pojmując współzawodnictwo, oparte na zobowiązaniach.

Nie ulega wątpliwości, że kierownik oddziału może znacznie przyczynić się do realizacji zobowiązań swej załogi. Najwłaściwiej więc byłoby, aby w omawianym wypadku obok podpisów załogi, złożonych pod zobowiązaniem, znalazło się nazwisko kierownika. Jest to możliwe wówczas, gdy faktycznie załoga wspólnie z personelem technicznym — podejmuje zobowiązania. Tak jest zresztą w wielu zakładach pracy. Znajduje to m. in. wyraz w powstawaniu i działalności brygad robotniczo-inżynierskich. Dozór techniczny zwraca uwagę robotników na problemy techniczne, wymagające usprawnienia i pomaga w ich rozwiązywaniu. W innym wypadku inżynierowie i technicy współdziałają w rozwiązywaniu problemów wysuniętych przez załogę.

Platformą współpracy są kluby techniki i racjonalizacji, mające na swym koncie niejedno osiągnięcie. Nie zawsze jednak brygady robotniczo-inżynierskie kierują swą uwagę na najistotniejsze dla zakładu zagadnienia techniczne, nie zawsze włączają się do współzawodnictwa, pracując jak gdyby na marginesie głównego nurtu w zakładzie. Taki stan istniał np. w hutach „Pokój“ i „Kościeszko“, gdzie w ubiegłym roku powstały łącznie 33 brygady robotniczo-inżynierskie. Zajmowały się one rozwiązywaniem nierealnych projektów ulepszeń i w rezultacie nie uczyniwszy nic dla sprawy postępu technicznego w zakładach — rozpadły się.

Przy podejmowaniu zobowiązań można łatwo ustrzec się takiego losu, jaki spotkał brygady z hut „Kościeszko“ i „Pokój“, jeżeli do-

zór techniczny będzie traktować swój udział w brygadach — jako wyraz czynnego włączenia się do socjalistycznego współzawodnictwa wspólnie z robotnikami, jeżeli cała uwaga zwrócona będzie na rozwiązywanie tych trudności, których likwidacja przyczynić się może do przyspieszenia realizacji zobowiązań poszczególnych robotników brygad, czy całych oddziałów produkcyjnych.

Walcząc o plan, o jego sprawną realizację zawsze pamiętać powinniśmy, że chodzi nam o produkcję należytej jakości, o likwidację braków i marnotrawstwa. Znowu więc wyłania się dalsze zadanie dla inżynierów i techników uczestniczących we współzawodnictwie. Przede wszystkim przed dozorem technicznym stoi problem uświadamiania robotników o konieczności przestrzegania norm jakościowych. Wielu robotników wykazuje duże zrozumienie dla sprawy jakości. Przejawem tego zrozumienia jest inicjatywa montera samochodowego ze starachowickiej FSC Wiktora Saja, który rzucił hasło: — Ja nie wypuszczę braku. Znaczenie tej inicjatywy jest tym większe, że nie chodzi tu jedynie o niewypuszczanie braku przez robotnika, który podejmie takie zobowiązanie, ale o skłonienie i innych do wzmożenia walki o jakość. Ma to szczególne znaczenie przy produkcji tego rodzaju, gdy poszczególne detale przechodzą z maszyny na maszynę do dalszej obróbki. Jeżeli robotnik troszczący się o jakość nie przyjmie od swego poprzednika wadliwie wykonanego elementu, tym samym wpłynie na niego, aby zwiększył swą troskę o należyte wykonanie danego detalu.

Odpowiedzialne zadanie stoi również przed kontrolą techniczną. Personel kontroli nie może swej funkcji traktować w oderwaniu od toczącego się w zakładzie współzawodnictwa, od podejmowanej przez część robotników walki o podniesienie jakości produkcji.

Obowiązkiem kontroli technicznej jest tępienie objawów dążenia do wykonania planu kosztem obniżenia jakości produkcji, a takie tendencje spotkać można często jeszcze w wielu zakładach przemysłowych.

Jeżeli dozór techniczny uczestniczący wraz z załogą we współzawodnictwie będzie zwracał uwagę na jakość — to kontrola techniczna nie

musi wówczas uciekać się do odrzucania partii towarów, lub klasyfikowania go do niższej klasy. Do tego jednak konieczne jest współdziałanie dozoru technicznego, jego świadome dążenie do stałego podnoszenia jakości.

Dalszym z kolei zadaniem inżynierów i techników jest upowszechnianie przodujących metod pracy, metod naszych przodowników i racjonalizatorów oraz doświadczeń radzieckich stachanowców i nowatorów. Robotnicy sprawniej i szybciej wykonają zobowiązania długookresowe jeżeli w swej pracy zastosują metody przodujących radzieckich nowatorów. Naturalnie zastosowanie to zależne jest od potrzeb danego działu przemysłu, od specyfiki produkcyjnej. Przy upowszechnianiu przodujących metod wiele zależy od inicjatywy personelu techniczno-inżynierskiego. Świadczy o tym m. in. przykład popularyzowania noża radzieckiego tokarza W. Kolesowa przez wielu inżynierów.

Ostatnim wreszcie zadaniem inżynierów i techników w dziedzinie współzawodnictwa jest ich udział w kontroli wykonania długookresowych zobowiązań. Na tym polu popełniono dotychczas wiele błędów. Brak kontroli często był powodem obniżania się napięcia walki o plan i wypaczeń w ruchu współzawodnictwa. Robotnicy nie kontrolowani podejmowali nierealne zobowiązania i nie realizowali ich. Toteż, mimo iż formalnie w tym czy innym zakładzie większość załogi uczestniczyła we współzawodnictwie, plan nie był wykonany, powstały zahamowania i trudności.

Istotą długookresowych zobowiązań jest — jak już powiedzieliśmy — stała kontrola oraz comiesięczna analiza, umożliwiająca dalsze ich urealnianie. Za podsumowywanie zobowiązań w określonych terminach odpowiedzialne są zakładowe ogniwa związkowe wspólnie z administracją. Nie może się więc ono odbywać bez udziału inżynierów i techników, od których aktyw związkowy oczekuje konkretnej pomocy i fachowej rady. Inżynierowie i technicy przygotowani są teoretycznie i praktycznie do rozwiązywania problemów produkcyjnych. Tę swą wiedzę powinni więc w jak największym stopniu wykorzystać, włączając się aktywnie w ruch współzawodnictwa pracy, w realizację długookresowych zobowiązań, będących gwarancją sprawnego wykonania zadań czwartego roku planu 6-letniego.

Szerzej rozwijać współpracę między resortami gospodarczymi i związkami zawodowymi

POTEŻNY rozwój naszego przemysłu stawia przed administracją gospodarczą coraz to nowe, trudniejsze zadania. Pełna realizacja tych zadań w dużym stopniu zależy od współpracy ministerstw gospodarczych ze związkami zawodowymi, od wsłuchiwania się administracji centralnej w głosy z terenu, jego bolączki, potrzeby i inicjatywę.

Związki zawodowe powinny w tej współpracy odgrywać rolę bezbłędnie działającej transmisji między masami pracującymi zakładów przemysłowych i ministerstwem, powinny reprezentować na terenie ministerstwa interesy mas pracujących, przekazywać ich inicjatywę, być swego rodzaju „korespondentem terenowym”, ale korespondentem aktywnym, kierującym świadomie swą działalnością, wnoszącym swą inicjatywę i doświadczenie. Z drugiej strony związki zawodowe powinny transmitować wskazówki i wytyczne administracji centralnej bezpośrednio do robotnika, propagować je i popularyzować, dbać o najpełniejsze ich wykonanie.

Bez współpracy związków zawodowych istnieje niebezpieczeństwo oderwania się centralnego aparatu zarządzania od spraw zakładów produkcyjnych, jak również niebezpieczeństwo papierkowości i biurokracji w jego pracy.

Pełny rozwój wielu nowych form pracy byłby niemożliwy bez czynnego udziału związków zawodowych w pracy ministerstw. Czyż można sobie bowiem wyobrazić pełny rozwój ruchu współzawodnictwa pracy, racjonalizatorstwa, wprowadzenie nowych metod pracy, akcję akordyzacji prac itp. bez współpracy związków zawodowych, które pomagają je organizować i popularyzują w terenie. Czyż możliwe byłoby sprawne prowadzenie akcji socjalno - bytowej bez pomocy związków, które z robotnikiem utrzymują najściślejszy kontakt, znają jego potrzeby i bolączki, mogą interweniować w wypadkach niedociągnięć.

Na czym powinna polegać współpraca administracji centralnej ze związkami zawodowymi? Czynniki związkowe powinny brać żywy, aktywny udział w codziennej pracy ministerstw, w ich naradach roboczych, planowaniu gospo-

darczym i organizowaniu pracy. Powinny one sygnalizować i przekazywać ministerstwu inicjatywę robotników, ukazywać ich potrzeby i bolączki, ujawniać fakty złego planowania, złej organizacji pracy, naruszania umów zbiorowych. Z drugiej strony czynniki związkowe powinny do pracy ministerstw wносить konstruktywne, rzeczowe wnioski dotyczące usprawnienia metod pracy, poprawy warunków bytowych pracowników, usprawnienia planowania gospodarczego, powinny wskazywać najlepsze drogi wprowadzania w życie wytycznych i zarządzeń administracji gospodarczych i opracowywać nowe formy organizacji.

Jak kształtowała się współpraca administracji ze związkami zawodowymi na przestrzeni ubiegłych lat?

Trzeba stwierdzić, że współpraca ta nie stała na odpowiednim poziomie, zwłaszcza na wyższych szczeblach administracyjnych. O ile na szczeblu zakładów produkcyjnych kontakt czynników związkowych z administracją gospodarczą jest dość ścisły i formy współpracy ulegają systematycznej poprawie, o tyle na szczeblu centralnych zarządów, a jeszcze bardziej — ministerstw, współpraca jest ciągle jeszcze niedostateczna.

Podstawową formą tego rodzaju współpracy jest stały, systematyczny udział czynników związkowych w posiedzeniach kolegialnych ministerstw, na których omawiane są kluczowe bieżące zagadnienia danego resortu, jak również stały udział przedstawicieli ministerstwa w posiedzeniach związkowych zarządów głównych.

Ponadto do podstaw takiej współpracy należy także codzienny kontakt poszczególnych departamentów ministerstwa z odpowiednimi wydziałami związkowych zarządów głównych, oparty na wymianie doświadczeń, obustronnej konsultacji itd.

Te podstawowe formy współpracy są w wielu wypadkach zaniedbywane lub traktowane czysto formalnie. Taki stan można zaobserwować np. w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego, gdzie udział czynników związkowych w posiedzeniach kolegialnych należy do rzadkości lub też jest zupełnie bierny; poważne decyzje do-

tyczące zagadnień produkcyjnych, bytowych, organizacyjnych itp., zapadają bez udziału związków zawodowych, którym projekty zarządzeń lub ustaw posyłane są jedynie czysto formalnie do oceny i tak też są opiniowane. Współpraca poszczególnych wydziałów związkowych z departamentami ministerstwa faktycznie nie istnieje, względnie istnieje tylko „od święta”. Trzeba podkreślić, że zarówno ze strony Ministerstwa, jak i Zarządu Głównego Związku Pracowników Handlu nie widać inicjatywy w kierunku poprawy tego stanu rzeczy.

Podobna sytuacja istnieje także na terenie Ministerstwa Budownictwa, gdzie udział czynników związkowych w pracach Ministerstwa jest czysto formalny. Dla przykładu wystarczy podać, że w pracach komisji kwalifikacyjnej wyłonionej przez Departament Zatrudnienia dla opracowania zagadnienia normatywów płac i zaszeregowania przedstawiciele Związku Budowlanych nie zgłosili żadnego konstruktywnego wniosku i udział ich nie wniósł żadnego niemal wkładu do prac komisji, chociaż omawiane zagadnienie szczególnie wymagało przedstawienia opinii i dezyderatów robotników budowlanych. Związek Zawodowy Budowlanych nie spełnia także swej roli „korespondenta terenowego”, nie sygnalizuje Ministerstwu wielu niedociągnięć i braków w terenie, o których jest informowany przez swe komórki związkowe. Dla przykładu przytoczyć można sprawę robotników budowlanych w hucie „Pokój”, gdzie niesłuszne obniżenie poziomu płac stało się przyczyną masowego odpływu pracowników i poważnych trudności produkcyjnych. Związek Budowlanych nie zasygnalizował tej sprawy Ministerstwu i dopiero podczas inspekcji ministerialnej niedociągnięcie zostało wykryte i usunięte.

Tego rodzaju zaniedbanie obowiązków interesów robotniczych spotkać można w wielu przypadkach. Stan ten ujawnia się szczególnie jaszkrawo w słabej współpracy związków zawodowych z departamentami socjalno-bytowymi poszczególnych ministerstw. Niedociągnięcie to można zaobserwować na terenie resortu budownictwa, handlu wewnętrznego, przemysłu lekkiego i innych. W tym ostatnim np. czynniki związkowe niemal zupełnie nie biorą udziału w ważnej dla podniesienia poziomu bytowego robotników akcji organizowania OZR przy zakładach włókienniczych w Łodzi.

Większość związków zawodowych wykazuje niedostateczną aktywność w akcji wprowadza-

nia akordowego systemu płac inicjowanej przez robotników, w której ścisła współpraca z ministerstwami jest szczególnie ważna.

Gdzie leży przyczyna niedostatecznej współpracy niektórych ministerstw z czynnikami związkowymi?

Z jednej strony winę za ten stan rzeczy ponoszą zarządy główne związków, które zaniedbują ten odcinek pracy, traktując go jako drugoplanowy, z drugiej strony — częste są wypadki biurokratycznego podejścia ze strony aparatu centralnego do wniosków i uwag związków. Jest np. faktem, że niektóre departamenty ministerialne przyjmują propozycje i uwagi czynników związkowych wyłącznie w formie pisemnej, usuwają się od współpracy bezpośredniej, co gorsza — nie informują związków o dalszym biegu spraw przez nie wniesionych. W tym stanie rzeczy czynniki związkowe nie mają możliwości kontroli, w jakim stopniu ich propozycje są przydatne i zostały uwzględnione w pracach ministerstwa, nie mają możliwości obrony i poparcia swego stanowiska.

Jak powinna wyglądać właściwa współpraca ministerstwa ze związkami zawodowymi i jakie realne korzyści ona przynosi wykazuje przykład Ministerstwa Hutnictwa, gdzie postawiona jest ona na odpowiednim poziomie. Mimo, że Zarząd Główny Związku Hutników mieszczący się w Stalinogrodzie oddalony jest znacznie od Warszawy — siedziby ministerstwa, większość zagadnień zarówno produkcyjnych jak i socjalno-bytowych rozpatrywana jest przy czynnym udziale przedstawicieli związkowych, którzy do pracy Ministerstwa wnoszą dużo inicjatywy i doświadczenia. W Ministerstwie Hutnictwa powołany został specjalny pełnomocnik do współpracy ze związkami zawodowymi, który zajmuje się wprowadzaniem zarządów związków w sprawy wchodzące w skład porządku dziennego kolegów ministerialnych.

Dzięki temu czynniki związkowe są w stanie każdorazowo przygotować się do rozpatrywanych zagadnień, zebrać odpowiednie materiały i opinie z terenu i podczas narad stanowią pełnowartościowy czynnik doradczy i wnioskodawczy. Odwrotnie, pełnomocnik ministerstwa zawiadamiany jest w odpowiednim czasie o terminach i tematach obrad zarządu związku i reprezentuje na nich Ministerstwo, przedstawiając jego poglądy i dezyderaty.

Także pomiędzy poszczególnymi departamentami ministerstwa i wydziałami związku istnieje

je ścisła i owocna współpraca. Przedstawiciele związku biorą czynny udział we wszystkich komisjach powoływanych przez poszczególne departamenty; departamenty ministerialne zwracają się często do czynników związkowych o naświetlenie niektórych zagadnień od strony potrzeb i specyfiki terenu, przez co podnoszą zainteresowanie związków tymi zagadnieniami i przyczyniają się do nawiązania ściślejszej łączności komórek związkowych z robotnikami.

W wyniku tej ścisłej współpracy Ministerstwa ze związkiem zawodowym praca administracji jest znacznie ułatwiona, gdyż może oprzeć się na szerokiej inicjatywie robotników i dobrej znajomości terenu; z drugiej strony związek trzyma rękę na pulsie wszystkich spraw produkcyjnych i socjalno-bytowych i dzięki temu może skutecznie prowadzić akcję kierowania wysiłkami robotników, może współdziałać we wprowadzaniu w życie wytycznych ministerstwa.

Praktyka wykazuje, że administracja gospo-

darcza, może pomyślnie wypełniać swoje zadania, może planowo kierować gospodarką przemysłową tylko wtedy, jeżeli utrzymuje ścisły związek z zakładami produkcyjnymi, wsłuchuje się w głosy z terenu walki o plan, w pełni wykorzystuje inicjatywę robotników i uwzględnia ich potrzeby i bolączki.

Związki zawodowe są ważnym ogniwem umożliwiającym powiązanie administracji gospodarczej z codziennym życiem zakładów produkcyjnych, są reprezentacją klasy robotniczej zarówno w dziedzinie produkcyjnej, jak i socjalno-bytowej.

Dlatego też właściwa, aktywna i bezpośrednia współpraca administracji gospodarczej ze związkami jest jednym z podstawowych warunków jej prawidłowego funkcjonowania, które w znacznej mierze warunkuje tempo rozwoju przemysłu i całej gospodarki narodowej. Niedociągnięcia w tej współpracy powinny dlatego stać się przedmiotem troski zarówno ze strony ministerstw, jak i związków zawodowych.

Franciszek STEFAŃSKI

Techniczne normy zużycia materiałowego podstawą likwidacji marnotrawstwa

W OBLICZU wielkich zadań stojących przed naszą gospodarką na obecnym etapie jej rozwoju jedną z najważniejszych spraw jest przebieganie systemu oszczędzania. Od wysokości bowiem osiągniętych oszczędności, od stopnia obniżki kosztów własnych produkcji zależy akumulacja socjalistyczna, stanowiąca najważniejsze źródło finansowania dalszego rozwoju gospodarki narodowej i pokrycia wydatków związanych z zaspokojeniem potrzeb materialnych i kulturalnych społeczeństwa. Im wyższa będzie akumulacja socjalistyczna, uzależniona bezpośrednio od rentowności przedsiębiorstw socjalistycznych, tym większe fundusze będzie można przeznaczyć na nowe inwestycje, będące podstawą uprzemysłowienia kraju. a więc tym szybciej będziemy mogli przebyć drogę do zbudowania socjalizmu.

Wśród szeregu czynników wpływających na wysokość kosztu własnego produkcji jednym z ważniejszych jest zużycie surowców i materiałów. Czynnik ten ma tym większe znaczenie dla naszej gospodarki narodowej, że — poza wpływem na koszt własny — zmniejszenie zu-

życia materiałowego powiększa nasze zasoby surowcowe, które wobec szybkiego tempa rozwoju gospodarczego w wielu wypadkach są niedostateczne, pozwala zatem na wykonanie i przekroczenie planów produkcyjnych.

Faktem jest, że gospodarka materiałowa w szeregu gałęzi przemysłu nie stoi na dostatecznie wysokim poziomie i że w związku z tym w wielu przypadkach zużycie surowców i materiałów jest nadmierne i nosi znamiona marnotrawstwa. Dlatego też — jak stwierdził Bolesław Bierut na VII Plenum KC PZPR — „jednym z najważniejszych zagadnień, które domagają się nowego ukształtowania i rozwiązania, stają się zagadnienia zaopatrzenia w przemysł”¹⁾

Jednym zaś z głównych warunków rozwiązania spraw zaopatrzenia i gospodarki materiałowej w przemyśle jest opracowanie technicznych norm zużycia materiałów. Bez norm technicznych, prawidłowo określających wysokość zużycia materiałów na jednostkę produkcji, nie

¹⁾ Nowe Drogi, Nr 6/1952, str. 35

do pomyślenia jest bowiem skuteczne przestrzeganie systemu oszczędzania i likwidacja marnotrawstwa, które w poszczególnych zakładach i gałęziach przemysłowych wciąż jeszcze występują.

W swym referacie na VII Plenum KC PZPR Bolesław Bierut powiedział: „Musimy tak postawić sprawę zaopatrzenia, aby najszybciej zostały opracowane oszczędne i racjonalne normy zużycia tam, gdzie one jeszcze nie istnieją”.²⁾

Techniczne normy zużycia materiałów warunkują opracowanie prawidłowego planu zaopatrzenia materiałowego, na ich bowiem podstawie oblicza się wielkość potrzeb przedsiębiorstwa na poszczególne surowce i materiały. Stanowią one kryterium dla ustalania osiągniętych oszczędności i dopuszczonych przekroczeń, umożliwiają więc prawdziwą walkę o likwidację wszelkiego marnotrawstwa. Dopiero w oparciu o techniczne normy zużycia rozwijać się może współzawodnictwo o oszczędność i na ich podstawie podejmowane być mogą odpowiednie zobowiązania.

Obecnego stanu opracowania technicznych norm zużycia w naszym przemyśle nie można nazwać zadowalającym. W wielu zakładach przemysłowych i w szeregu gałęzi albo zupełnie nie ma norm technicznych, albo obejmują one minimalną ilość wyrobów. W innych znowu gałęziach operuje się wyłącznie normami statystycznymi, które z natury rzeczy nie są progresywne i nie mogą w dostatecznym stopniu mobilizować do walki o oszczędność materiałów.

Tak np. niemal w całym przemyśle włókienniczym nie są dotąd opracowane techniczne normy zużycia, zwłaszcza jeśli chodzi o przędzalnie i tkalnie bawełny. W innych gałęziach przemysłu lekkiego sytuacja przedstawia się lepiej, chociaż również pozostawia wiele do życzenia. W przemyśle rolnym i spożywczym, w chemicznym, w drobnej wytwórczości szereg artykułów produkowanych jest bądź zupełnie bez norm, bądź w oparciu o normy statystyczne.

W hutnictwie i w przemyśle węglowym, gdzie opracowanie norm technicznych jest szczególnie trudne, sprawa prawidłowych norm zużycia materiałów jest zagadnieniem doniosłej wagi.

W tych warunkach zagadnienie opracowania technicznych norm zużycia stało się sprawą niezmiernie pilną, czego wyrazem jest wydane przez Przewodniczącego PKPG zarządzenie³⁾

o obowiązku opracowania przez jednostki gospodarki uspołecznionej norm zużycia materiałów w takich terminach, aby mogły stanowić podstawę do planu zaopatrzenia na rok 1954.

Trzeba sobie zdać sprawę z wagi i znaczenia tego zadania stojącego przed aktywnym gospodarczym i technicznym oraz z trudności, jakie dla jego rozwiązania należy pokonać.

Wobec bogatej różnorodności produkcji przemysłowej, wobec szerokiego wachlarza produkowanych przez nasz przemysł wyrobów zarówno pod względem gatunku jak i asortymentu, wobec wielu rodzajów i typów maszyn i urządzeń czynnych w naszych zakładach przemysłowych, wreszcie wobec szeregu zmian gatunków używanych do przerobu surowców — opracowanie technicznych norm zużycia wymaga wielu czynności związanych z głęboką i szczegółową analizą istniejących warunków produkcyjnych i przebiegu procesów technologicznych oraz pracochłonnych obliczeń. Dlatego też realizacja tego zadania w terminach przewidzianych wspomnianym zarządzeniem będzie tylko wtedy możliwa, jeśli cała akcja zostanie należyście przygotowana.

W tym celu zespoły pracowników powołane do opracowania norm zużycia materiałów powinny przede wszystkim ustalić zakres norm, które mają być w roku 1953 opracowane, a następnie opanować metody pracy, jakie należy przy opracowaniu norm stosować.

Pod techniczną normą zużycia materiałów rozumiemy optymalną ilość określonego surowca lub materiału, jaką należy zużyć w określonych warunkach produkcyjnych, przy zachowaniu ustalonego standardu jakościowego dla wyprodukowania jednostki planem przewidzianego wyrobu. Normą taką będzie np. ilość węgla określonego gatunku na wyprodukowanie jednego kWh energii elektrycznej, ilość żelaza kształtowego lub blachy walcowanej o określonych wymiarach na wyprodukowanie określonej maszyny lub przyrządu, ilość bawełny na wyprodukowanie 1 tony przędzy bawełnianej określonej grubości itp.

Jasne jest, że przed opracowaniem normy należy ustalić, jaki rodzaj surowca lub materiału będzie brany pod uwagę, gdyż w zależności od jego rodzaju i gatunku kształtować się będzie norma techniczna. Inne będzie zużycie węgla przy produkcji energii elektrycznej, jeśli dostarczony będzie węgiel kostkowy, a inne przy miale i innych, jakościowo niższych gatunkach. Tymczasem w niektórych gałęziach przemysłu, jak np. w górnictwie, normy zużycia węgla na

²⁾ Tamże, str. 36

³⁾ Monitor Polski z 18.4.1953 r. Nr A-33, poz. 421

produkcję energii elektrycznej we własnych elektrowniach ustalone są bez uwzględnienia gatunku węgla, a przede wszystkim jego kaloryczności, która jest jedynym istotnym wskaźnikiem wydajności. Po prostu norma zużycia węgla określona została w górnictwie jako ilość węgla kamiennego na 1 kWh energii elektrycznej. A przecież istnieją dziesiątki gatunków węgla i jakkolwiek wiadomo, że do wytwarzania energii elektrycznej używane są najslabsze gatunki węgla, jednakże między poszczególnymi ich odmianami, a nawet między węglem z poszczególnych kopalni istnieje poważna różnica w kaloryczności i dla prawidłowego ustalenia normy technicznej powinien być brany pod uwagę tzw. węgiel umowny. W tych warunkach ustalenie prawidłowych norm zużycia chociażby na tym odcinku wymaga dokładnych badań i wielu pracochłonnych obliczeń.

W przemyśle górnictwym ilość ustalanych norm zużycia jest stosunkowo niewielka, jednakże prawidłowe ustalenie ich napotyka na znaczne trudności. Trudności te występują przede wszystkim dlatego, że w górnictwie — poza zakładami budowy sprzętu górnictwego — na ogół nie ma zużycia surowców i materiałów do produkcji w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz raczej wszystkie używane w górnictwie materiały mają charakter materiałów pomocniczych, niezbędnych przy wydobywaniu węgla. Wielkość zaś zużycia tych materiałów zależna jest od konkretnych warunków geologicznych, które są zmienne.

Tym też należy tłumaczyć fakt, że w resorcie górnictwa przeważają normy statystyczne, przy czym nie zawsze wysokość ich jest uzasadniona rzeczywistymi potrzebami, lecz opiera się na szacunkowych obliczeniach, względnie warunkowana jest możliwościami dostawy. W ten sposób część norm jest bądź zawyżona, bądź zaniżona, przy czym zarówno jedne jak i drugie nie sprzyjają stosowaniu ścisłego systemu oszczędzania, lecz bardzo często powodują demobilizację załóg w walce o oszczędność materiałów.

Wydaje się również, że przyczyną niedostatecznego stanu w zakresie technicznych norm zużycia w resorcie górnictwa jest powierzenie tego zagadnienia Departamentowi Zaopatrzenia, zamiast (jak w innych resortach) Departamentowi Techniki. Wprawdzie Departament Zaopatrzenia współpracuje na tym odcinku z departamentami branżowymi, jednakże zainteresowanie pionu technicznego tym ważnym zagadnieniem jest niedostateczne. Dowodzi tego

choćby fakt, że pracownicy Departamentu Techniki, którzy mają najwięcej możliwości zapoznania się ze wzorami i doświadczeniami radzieckimi w zakresie normowania zużycia, gdyż oni przede wszystkim delegowani są do Związku Radzieckiego dla zaznajomienia się z różnymi zagadnieniami technicznymi oraz mają najbliższy kontakt z przybywającymi do nas ekspertami radzieckimi, dotąd nie zapoznali się dostatecznie z metodami pracy przy ustalaniu norm zużycia w ZSRR, nie mogą ich więc przekazać pracownikom w zakładach pracy.

Należałoby więc rozszerzyć przyjazną współpracę z radzieckimi fachowcami również na odcinek technicznych norm zużycia materiałów, gospodarkę materiałową i sprawy zaopatrzenia, gdyż właśnie wykorzystanie doświadczeń radzieckich pomoże do pomyślnego rozwiązania tych trudnych zagadnień, stanowiących w obecnej chwili węzłowy problem dla naszej gospodarki narodowej.

Określenie programu opracowywania technicznych norm zużycia jest również niełatwym zadaniem dla resortu przemysłu lekkiego. Dotąd sprawy te leżały w kompetencji Departamentu Zaopatrzenia, ostatecznie jednak zarządzeniem Ministra przeszły do Departamentu Techniki, gdzie niebawem powstanie odpowiednia komórka organizacyjna.

Jak już wspomniano, w podstawowych gałęziach przemysłu lekkiego, do jakich należy przemysł bawełniany i wełniany, techniczne normy zużycia w ogóle nie istnieją; jedynie dla przedsiębiorstw przemysłu odzieżowego, dziewiarskiego, obuwianego, galanteryjnego najważniejsze normy były opracowane, jednakże nie wszystkie są dostatecznie uzasadnione i wiele z nich wymaga korektury i ściślejszego sprecyzowania.

*Zgodnie ze wspomnianym zarządzeniem Przewodniczącego PKPG wykaz norm zużycia dla surowców, materiałów i półwyrobów posiadających zasadnicze znaczenie dla gospodarki narodowej lub stanowiących podstawowy przedmiot zużycia ustala Prezes Centralnego Urzędu Gospodarki Materiałowej, w którego kompetencji leży również ustalanie samych norm na wniosek właściwego ministra. CUGM zażądał od Ministerstwa Przemysłu Lekkiego opracowania technicznych norm zużycia m. in. dla wszystkich wyrobów przemysłu bawełnianego i wełnianego, precyzując swe żądanie w sposób lapidarny, jak np. normy zużycia bawełny na 1 tonę przędzy cienkoprzędnej. Tymczasem pojęciem tym ob-

jęta jest nie jedna norma zużycia, lecz kilkadziesiąt lub kilkaset, gdyż dla każdego numeru przędzy (a produkuje się ich kilkadziesiąt) należy opracować oddzielną normę zużycia, przy czym inna będzie norma dla przędzy osnowowej, a inna dla wątkowej. Na wielkość normy wpływa również rodzaj i skład mieszanki surowca bawełnianego. Inne będzie zużycie bawełny radzieckiej, inne brazylijskiej, amerykańskiej czy egipskiej, przy czym ilość norm do opracowania mnoży się w zależności od ilości stosowanych receptur. Wreszcie park maszynowy przędzalni bawełny jest u nas niejednolity. Jasne jest, że zużycie materiałowe kształtować się będzie w zależności od rodzaju i typu maszyny, na której produkowana jest przędza i że okoliczność ta musi być brana pod uwagę przy opracowywaniu norm technicznych.

Podobnie przedstawia się sytuacja dla innych wyrobów i jeśli wszystko to weźmie się pod uwagę, to będzie się miało obraz ogromu zadań, stojących przed przemysłem lekkim w zakresie opracowania nowych norm zużycia i zrewidowania norm dawnych, opartych na statystycznych ustaleniach i niedostatecznie uzasadnionych. Nic też dziwnego, że Ministerstwo Przemysłu Lekkiego postanowiło zlecić powołanym do życia zespołom przykładowym opracowanie norm technicznych tylko dla tych wyrobów, których udział w ogólnej produkcji przekracza 2,5%. Przy tym ograniczeniu zakresu norm obejmą one np. dla przędzy bawełnianej około 40% wszystkich produkowanych przez ten przemysł wyrobów.

Techniczna norma zużycia powinna obejmować zużycie teoretyczne czyli zużycie czyste (netto) i zużycie pełne tj. całkowite (brutto).

Zużycie teoretyczne odpowiada ilości surowca lub materiału zawartego w gotowym wyrobie, więc np. wagę żelaza lub stali zawartej w gotowym przyrządzie lub części maszyny; może też być oparte na teoretycznej wydajności surowca, z którego wytwarza się gotowy wyrób, np. ilość węgla potrzebnego na wytworzenie 1 kg pary o ciśnieniu 10 atmosfer.

Zużycie pełne — to ilość surowca lub materiału potrzebnego do wytworzenia gotowego wyrobu przy uwzględnieniu strat i odpadów, uzasadnionych właściwościami procesu produkcyjnego. Przy ustalaniu normy technicznej bierze się przy tym pod uwagę tylko te odpady, które nie wracają do danego procesu produkcji, tj. te, które giną bezpowrotnie, np. wióry przy obróbce metali. Natomiast te odpady, które są wykorzystywane w danym procesie produkcyjnym,

jak np. odpady i wybraki przy wytwarzaniu odlewów, nie stanowią strat, uwzględnianych przy ustalaniu normy technicznej.

Dla ustalenia normy technicznej oblicza się zużycie teoretyczne i dodaje uzasadnione straty, aby uzyskać zużycie pełne.

Zarządzenie przewiduje ustalanie dwóch rodzajów norm: norm indywidualnych i norm grupowych.

Norma indywidualna jest to taka norma, która ustala zużycie konkretnego materiału (podstawowego lub pomocniczego) na wyprodukowanie jednostki określonego wyrobu. Norma ta może być przy tym szczegółowa lub zbiorcza. Norma szczegółowa określa zużycie jednego rodzaju surowca lub materiału na wyprodukowanie jednostki wyrobu, np. ilość tarcicy na jeden podkład kolejowy lub ilość drutu na 1 tonę określonego gatunku gwoździ. Norma indywidualna jest wtedy zbiorczą, gdy ustala całkowitą ilość zużycia materiału lub surowca (różnego pod względem gatunkowym lub asortymentowym) na wyrób złożonego wyrobu, np. ilość stali różnych wymiarów i gatunków na produkcję określonego typu obrabiarki.

Norma zużycia grupowa ustala zużycie materiału potrzebnego na wyprodukowanie wyrobów w różnym asortymencie w danym zakładzie, w ciągu całego objętego planem roku, przeliczone jako średniaważona wszystkich norm indywidualnych.

O ile ustalenie norm indywidualnych — jakkolwiek pracochłonne i wymagające dokładnej analizy i szeregu obliczeń — nie nasuwa obiektywnych trudności, to ustalenie norm grupowych w terminie wskazanym przez zarządzenie natrafić może na trudności, których pokonanie nie jest sprawą łatwą. Nie zawsze bowiem program produkcyjny jest ściśle ustalony w momencie opracowywania norm technicznych.

Wobec tego jednak, że normy grupowe są konieczne dla prawidłowego opracowania planu zaopatrzenia materiałowego, należy znaleźć wyjście z trudnej sytuacji przez przyspieszenie ustalenia dokładnego programu produkcyjnego dla poszczególnych zakładów.

Przemysł maszynowy, który najbardziej jest zainteresowany w rozwiązaniu tego zagadnienia, ma jednak mniejsze od innych resortów zadania w zakresie opracowania norm technicznych. Jest on bowiem tym przemysłem, który pierwszy w kraju przystąpił w 1951 r. do opracowywania technicznie uzasadnionych norm zużycia materiałów i posiada normy dla 70% produkowanych wyrobów. Po przeprowadzeniu te-

gorocznej akcji opracowania norm, obejmą one około 90% wszystkich wyrobów.

W przemyśle tym główny nacisk położony zostanie na przyspieszenie opracowania norm dla wyrobów najbardziej materiałochłonnych oraz na rewizję norm, które przestały być aktualne ze względu na wprowadzony przez hutnictwo nowy program walcowania.⁴⁾ Pociągnie to za sobą niekiedy konieczność zmian konstrukcyjnych wytwarzanych przez przemysł maszynowy wyrobów, gdyż przy mniejszej ilości typowych wymiarów używanych w tym przemyśle półwyrobów występować będzie w niektórych wypadkach konieczność zastąpienia jednego (brakującego obecnie) wymiaru przez inny, w przeciwnym bowiem wypadku dopuściło by się do zbędnego marnotrawstwa przez użycie do produkcji półwyrobu nieodpowiedniego wymiaru.

Przemysł maszynowy jest przygotowany do tegorocznej akcji. Działające w zakładach pracy zespoły szybko i sprawnie opracują przewidziane zarządzeniem normy.

O ile w przemyśle maszynowym sytuacja na odcinku opracowania technicznych norm zużycia materiałów podstawowych jest dobra, o tyle brak jest norm zużycia materiałów pomocniczych których opracowanie przesunięte zostało na lata następne.

Inną bolączką tego przemysłu jest nieprzestrzeganie obowiązujących norm zużycia materiałów. Zarówno gospodarka magazynowa, jak i ewidencja zużytych materiałów nie stoją na odpowiednim poziomie i uregulowanie tej sprawy wymagać będzie wielkiego wysiłku ze strony administracji i załóg.

Zadania stojące przed zespołami opracowującymi normy nie są łatwe i do ich wykonania trzeba dużego wysiłku i dobrego przygotowania, zwłaszcza że terminy są krótkie. Zadania te muszą być wykonane, gdyż od opracowania technicznych norm zużycia zależy sporządzenie planu zaopatrzenia, jednego z ważniejszych elementów Narodowego Planu Gospodarczego.

MATERIAŁY I PRZYCZYNKI

Remonty kotłów parowych a zagadnienia wynagrodzeniowe

W PRZEMYSŁOWEJ działalności produkcyjno-usługowej — działalność remontowa należy do dziedziny bardzo rozległej. Zakresem swoim obejmuje ona wszelkie środki produkcji, o ile w jednorazowym procesie produkcyjnym nie ulegają one całkowitemu zużyciu, o ile poprawa, względnie pełne przywrócenie ich uprzedniej zdolności produkcyjnej jest możliwe.

Cel, ku któremu zmierzają prace remontowe, może być różny. Planowane remonty przeprowadzane systematycznie, okresowo, mają za zadanie utrzymanie ciągłości w zakresie zdolności produkcyjnej danego środka produkcji. Inny cel mają osiągnąć remonty pozaplanowe, czyli przeciawawaryjne i awaryjne. Remonty przeciawawaryjne zapobiegają przyszłym, grożącym uszkodzeniom przez usuwanie sygnalizo-

wanych usterek i nieprawidłowości w pracy maszyn. Remonty awaryjne usuwają natomiast już zaistniałe uszkodzenia. Remonty kapitalne, mogące mieć zarówno charakter remontów planowanych jak i pozaplanowych — dotyczą całości danego obiektu i zmierzają do przywrócenia mu jego pełnej, uprzedniej zdolności produkcyjnej.

Nie daje to jeszcze pełnego obrazu różnorodności działalności remontowej. Inny jest bowiem zakres działalności remontowej, mianowicie znacznie ciaśniejszy i znacznie prostszy, o ile chodzi o gospodarkę technicznie i organizacyjnie wysoko postawioną. Odpowiednio zaawansowana w takiej gospodarce standaryzacja środków produkcji w poważnej mierze nie tylko łagodzi, ułatwia, ale niekiedy w zupełności rozwiązuje zagadnienie remontu. Zbytecznym staje się wtedy uciążliwe dorabianie zużytych części. Standaryzowane części wymienne czekają bowiem w magazynie na ten moment w pogotowiu.

Trudną natomiast staje się sytuacja w dziedzinie remontów wtedy, gdy dynamika rozwo-

⁴⁾ Nowy program walcowania przewiduje ograniczenie typów wymiarów produkowanego przez hutnictwo żelaza kształtowego i rur, których dotychczasowa nadmierna różnorodność powodowała marnotrawstwo cennego surowca i bardzo często unieruchamianie materiałów w niepotrzebnych remanentach. Zmniejszenie ilości wymiarów żelaza i rur pozwoli na lepsze wykorzystanie surowców i materiałów. W następnym etapie będzie opracowany nowy program walcowania stali szlachetnej i metali nieżelaznych.

jowa gospodarki narodowej nakazuje utrzymanie w pełnym biegu całego aparatu produkcyjnego, i gdy równocześnie aparat ten na wielu odcinkach jest jeszcze nieujednolicony i przestarzały.

Przy tak rozległej i różnorodnej działalności szczególne miejsce zajmują remonty kotłów parowych. Wynika to ze specyfiki tych ostatnich remontów.

Jeśli bowiem remont frezarki, czy instalacji elektrycznej, poszczególnego motoru, czy nawet remont dużego zespołu aparaturowego — powoduje jedynie mniejszy lub większy, ale zawsze częściowy tylko postój, mianowicie postój tylko w zakresie remontowanego środka produkcji, to remont i czyszczenie kotła parowego jest często równoznaczny z postojem nie tylko samego kotła, ale całego, związanego z remontowanym kotłem — obiektu przemysłowego. Wstrzymanie procesu produkcyjnego na czas remontu jest nieuniknione, gdyż dany kocioł jest jedynym źródłem siły napędowej przedsiębiorstwa.

Dlatego przywiązuje się szczególną wagę do jak najrychlejszego zakończenia prac remontowych na tym odcinku. Dlatego remonty i czyszczenie kotłów parowych przeprowadzane są w czasie jak najbardziej skróconym, przy „wydłużonych” zmianach roboczych, a więc w godzinach nadliczbowych, oraz w dniu wolne w przedsiębiorstwie od pracy, a więc w niedziele i święta.

Remonty i czyszczenie kotłów parowych — to nie tylko praca jak najbardziej terminowa, ale też i wysoce odpowiedzialna. Strata choćby jednej roboczo-godziny przy remoncie kotła oznacza nieraz opóźnienie o jedną godzinę rozpoczęcia pracy przez całe przedsiębiorstwo. I dalej — błędne wykonanie prac remontowych obniża sprawność kotła, a w pewnych wypadkach stwarza nawet niebezpieczeństwo eksplozji.

Odpowiedzialność za jakość wykonanych prac remontowych spoczywa nie tylko na brygadzie remontowej, ale także, i to przede wszystkim, na specjalnie w tym celu powołanym organie państwowym, mianowicie na jednostce podległej Dozorowi Technicznemu — na Inspektoracie Kotłów.

Można przyjąć — praktyka dotychczasowa to bowiem najczęściej potwierdza — że jakość prac na tym odcinku na ogół nie budzi większych zastrzeżeń. Inspektorat Kotłów bada stan

kotła parowego przed remontem i po remoncie, dając gwarancję prawidłowego wykonania robót z punktu widzenia wymogów technicznych.

Odmienne ma się sprawa, jeśli chodzi o gospodarkę wynagrodzeniową i o regulację przez zleceniodawców należności fakturowych.

Organ techniczny przedsiębiorstwa zlecającego zainteresowany jest bowiem przede wszystkim w tym, by prace przy kotle parowym były jak najszybciej wykonane. Zagadnieniem kosztów tego remontu organ techniczny najczęściej się nie interesuje. Stąd też dokumentacja dla wykonywanych na tym odcinku prac wyraźnie szwankuje, ogranicza się nierzadko do podpisywania „in blanco” kart pracy, czyli sprowadza się do podpisywania kart w ogóle niewypełnionych. Nie kontroluje się — kto, ile i kiedy przepracował daną ilość roboczo-godzin. Nie kontroluje się zakresu wykonanych prac. Karty pracy nie są prowadzone przez brygadzystów i nie są potwierdzane przez zleceniodawców — na miejscu, bieżąco, to znaczy pod koniec każdego dnia roboczego. Nierzadko karty pracy są wypełniane jednym pismem i jednym atramentem w biurze przedsiębiorstwa remontującego — przez pracowników, obliczających należności wynagrodzeniowe. A przecież ci pracownicy są powołani raczej do kontroli, a nie do samego sporządzania kart pracy.

Jak dalece jest to źródłem wszelkiego rodzaju niewłaściwości, świadczy choćby fakt taki, że w jednym przedsiębiorstwie pracownicy fizyczni, sprawujący nadzór nad szeregiem miejsc pracy w terenie, spędzający dużą część roboczo-godzin w biurze swego przedsiębiorstwa — miewają na kartach pracy wykazywane największe ilości przepracowanych roboczo-godzin w rezultacie... równoczesnego pracowania na dwóch, odległych od siebie miejscach.

Szwankuje również dokumentacja w zakresie zewidencjonowania wykonanych prac. Inspektorat Kontroli bada i ocenia sprawność wyremontowanego kotła parowego. Nie wnika on natomiast, które części kotła zostały poprawione, względnie wymienione. Stąd też przy remontach bezkosztorysowych istnieje możliwość dowolnego dopisywania prac rzekomo wykonanych.

Na tle tego rodzaju, małej wartości dokumentacji — „pęcznieją” do nadmiernej wysokości zarówno wynagrodzenia pracownicze jak i należności fakturowe, bo przecież remontujące przedsiębiorstwo na tego rodzaju praktyce „niczego nie traci”.

W ten sposób wytwarza się sytuacja, w konsekwencji której plany finansowania remontów u zleceniodawców są często poważnie naruszane. Na tym tle mnożą się nieopłacone, sporne należności fakturowe.

Jak należy temu przeciwdziałać? Wydaje się, że wskazane byłoby:

1) Ustalić odpowiednio niskie minimum kosztów remontowych, wymagających uprzedniego opracowania kosztorysu.

2) Ustalić z góry dla mniejszych zleceń remontowych ilość i rodzaj czynności remontowych oraz określić w przybliżeniu ich koszt. Określić normatyw tolerancyjny dla ewentualnego automatycznego regulowania ustalonego szacunkowo kosztu, z tym jednakowoż, że konieczność dalszych dodatkowych prac powinna być przez zleceniodawcę oddzielnie zatwierdzana, a prace te po wykonaniu — protokolarnie odbierane.

3) Wyszczególniać na kartach pracy bezpośrednio na miejscu roboczym — oddzielnie:

godziny normalne, godziny z 50% dodatkiem, godziny ze 100% dodatkiem, przy równoczesnym oddzielnym wykazywaniu czasu pracy, zużytego na dojazd i odjazd z miejsca pracy.

Sprawa gospodarki wynagrodzeniowej przedsiębiorstw działających w zakresie naprawy i czyszczenia kotłów parowych nie dotyczy tylko jednej branży, czy jednego tylko resortu. Jest ona sprawą o znaczeniu ogólnogospodarczym. Luźna — jak dotąd — i nieskoordynowana gospodarka wynagrodzeniowa na tym odcinku, opierająca się dotychczas o zapożyczone taryfikatory robót, zapożyczone tabele prac, bez szczególnych postanowień w zakresie koniecznych dodatków za prace uciążliwe — czeka na rozwiązanie w skali krajowej.

Z rozwiązaniem zagadnień wynagrodzeniowych na odcinku remontu kotłów spory pomiędzy zleceniodawcami a wykonawcami o nadmierne i niewłaściwe zaliczanie należności fakturowych w poważnej mierze odpadną.

Bronisław Pilawski

O troskliwą gospodarkę remontową w przemyśle chemicznym

PODOBNIĘ jak w innych przemysłach, także i w przemyśle chemicznym gospodarka remontowa oparta jest w zasadzie na z góry ustalonym planie remontów kapitalnych i średnich. Jak stwierdza na ogół sprawozdawczość niektórych centralnych zarządów tego przemysłu, plany wykonywane były w pierwszym kwartale br. w 100%. Przy bliższym jednak przeanalizowaniu sprawozdań okazuje się, że te na pozór pozytywne wskaźniki wynikają po prostu z dostosowania planu remontów w drodze nieustannych poprawek do faktycznego ilościowego ich przebiegu, a bynajmniej nie z rzeczowego wykonania początkowo założonego planu.

Np. Centralny Zarząd Syntezy Chemicznej wykonał plan remontów w poszczególnych miesiącach I kwartału br. jak również za cały kwartał w 100%. Stało się to dlatego, że poszczególne zakłady podległe temu Zarządowi przesunęły — za zgodą zresztą Centralnego Zarządu — 9 kapitalnych i 16 średnich remontów i w efekcie plan pierwotny wykonały w 64% jeśli chodzi o remonty kapitalne, a w 54% — w dziedzinie remontów średnich. Przyczyną tych zmian był nie tylko dobry stan maszyn i urządzeń. Miało to miejsce jedynie w 9 wy-

padkach. Natomiast w 10 innych wypadkach przyczyną przesunięć remontów był, jak notują sprawozdania, brak rezerwy.

Cóż to znaczy brak rezerwy? Chodzi o to, że nie można unieruchomić agregatu, niezbędnego w produkcji, skoro inny jest w remoncie. Oczywiście w remoncie przedłużonym i to nie raz dość znacznie, w przeciwnym bowiem razie wszystko odbywałoby się zgodnie z planem. Nie można więc np. było zatrzymać drugiej dmuchawy w Zakładach Azotowych im. Pawła Findera w Chorzowie, skoro remont pierwszej przedłużono o kilka tygodni. A takie wypadki tylko w tych zakładach miały miejsce w pierwszym kwartale br. aż 5 razy, stanowiąc połowę ogólnej ich ilości w zakładach tego Centralnego Zarządu. Nic też dziwnego, że plan remontów średnich wykonano w Zakładach Azotowych w Chorzowie zaledwie w 50%, a plan remontów kapitalnych — w 86%.

Trzeba co prawda przyznać, że maszyny i urządzenia w Zakładach Chorzowskich są stare, wymagają nieraz bardziej zasadniczego remontu niż przewidywano, ale od czegoś są remonty zapobiegawcze? Z tymi remontami nie

jest w „Azotach” dobrze. Stąd też i awarie częstsze, a w rezultacie i z planem produkcyjnym nienajlepiej. Błędne jest mniemanie działu głównego mechanika zarówno w Zakładach Chorzowskich, jak i w Centralnym Zarządzie, że specyfika przemysłu chemicznego — korozja, działanie odczynników chemicznych — poważnie utrudnia zapobieganie awariom i planowanie remontów. Gdyby bowiem więcej znaczenia przywiązywano do planowania remontów zapobiegawczych i regularnego ich przeprowadzania, gdyby tym zagadnieniem więcej interesowała się dyrekcja zakładu, wówczas zakład miałby mniej trudności z wykonywaniem planów produkcyjnych.

Przy przestrzeganiu planu remontów zapobiegawczych łatwiej byłoby się również uporać z odczuwanym niejednokrotnie brakiem części zamiennych, po prostu dlatego, że można by wcześniej przewidzieć, jakie części będą potrzebne. Starania o nie w trakcie przeprowadzania niezbędnego już remontu przyczyniają się w niemałym stopniu do przedłużania tych remontów i w efekcie odbija się to znów na produkcji.

Na gospodarce remontowej w przemyśle chemicznym niekorzystnie odbija się również i płynność kadr. W Gliwickich Zakładach Budowy Urządzeń Chemicznych, podległych Centralnemu Zarządowi Budowy Zakładów i Aparatury Chemicznej na stanowisku głównego mechanika dokonano w ciągu niespełna roku 3-krotnie zmian. Częste też były zmiany obsady brygad remontowych. Płynność wśród tych ostatnich spowodowała konieczność odłożenia remontu jednej z tokarek z braku fachowych sił remontowych.

Również w innych zakładach daje się zaobserwować podobne zjawisko, które pochodzi stąd, że pracownicy remontowi w przemyśle chemicznym mają niższe stawki zarobkowe od swych kolegów w przemyśle węglowym czy hutniczym. Przyczyna tego stanu leży i w tym, że roboty remontowe w przemyśle chemicznym nie są jeszcze zakordowane w odpowiednim stopniu, że od czasu styczniowej uchwały rządu nie podniesiono wskaźnika akordyzacji, mimo że można już było i należało sięgnąć do tej rezerwy wzrostu wydajności pracy i zarobków.

Wykonanie planu remontów pozostawia również wiele do życzenia w zakładach podległych Centralnemu Zarządowi Barwników i Półproduktów. Na 75 zaplanowanych remontów kapitalnych wykonano w pierwszym kwartale br.

zaledwie 45, w tym 4 nie objęte planem, a ze 120 zaplanowanych remontów średnich przeprowadzono jedynie 81, w tym również 3 pozaplanowe. Wykonała swój plan w całości Fabryka Odczynników Chemicznych w Gliwicach, lecz w Fabryce „Azot” w Jaworznie na 5 zaplanowanych kapitalnych remontów jedynie 2 remonty. Ponadto zdarza się nierzadko, że przeprowadzane są remonty, które nie były przewidziane planem, a to nie tylko wskutek wadliwego planowania, ale także i złej konserwacji i braku troski o stan agregatu podczas produkcji. Np. remont reaktora w oddziale PB 1 w Nadodrzańskich Zakładach Przemysłu Organicznego „Rokita” w Brzegu Dolnym trzeba było przesunąć z III kwartału na I kwartał, a to właśnie z powodu niedbałej konserwacji.

W Gliwickiej Fabryce Kwasu Siarkowego sprawę remontów zaniedbano jeszcze w ubiegłym roku i skutki tego dały się odczuć ze wzmożoną siłą w pierwszym kwartale br. Niezbędność remontów niezaplanowanych w harmonogramie doprowadziła do tego, że zakład przez pierwsze dwa miesiące br. wykonywał zaledwie 40% planu i dopiero kapitalny remont pieców, wykonany dużym wysiłkiem całej załogi, przywrócił pełną zdolność produkcyjną już 4 piecom a zakład wykonał w kwietniu swój plan produkcyjny w 120%. Kierownictwo jest przekonane, że załoga wyrówna obecnie niedobory pierwszych miesięcy i plan roczny wykona przed terminem. Jest to oczywistym dowodem, że tylko należycie opracowany i przestrzegany plan remontów zapobiegawczych zagwarantować może rytmiczne wykonywanie planów produkcyjnych i osiąganie systematycznego wzrostu wydajności. W oparciu o harmonogram remontów zapobiegawczych opracowywać należy również plan zapotrzebowania materiałów remontowych, części zamiennych, bić się o ich terminową dostawę, aby zlikwidować niezdrowy stan przejawiający się w zbyt częstym przedłużaniu postoju maszyn i urządzeń ze szkodą dla produkcji.

Rozwijają się w naszym kraju wszystkie, wśród nich wiele nowych gałęzi gospodarki. Wzrasta zapotrzebowanie na produkty przemysłu chemicznego. Tym zadaniom przemysł chemiczny sprostą tym łatwiej i tym pewniej, im bardziej usprawniona zostanie gospodarka remontowa, im krócej będą trwały remonty, im ściślej opracowywany będzie i przestrzegany plan remontów zapobiegawczych, remontów kapitalnych i średnich. (kos)

Usprawnić gospodarkę w zakładach remontu samochodów

RÓWNOLEGLE z rozwojem produkcji przemysłowej następuje rozwój bazy transportowej, w której coraz poważniejsze miejsce zajmuje transport samochodowy. Ilość samochodów ciężarowych i osobowych w naszym kraju stale wzrasta.

W tych warunkach coraz bardziej pilną staje się sprawa należytego zorganizowania remontów samochodów. Wiadomo, że przy normalnej eksploatacji każdy samochód wymaga kapitalnego remontu co 3 lata, a silnik samochodowy — co 2 lata.

Moc produkcyjna państwowych zakładów remontowych podległych Centralnemu Zarządowi Sprzętu Samochodowego jest wciąż jeszcze niedostateczna i dlatego działalność ich ograniczona została wyłącznie do remontów kapitalnych samochodów uznanych za typowe, należących do przedsiębiorstw uspołeczniionych. Zakłady te nie przeprowadzają remontów autobusów komunikacji miejskiej, lecz wykonywane są one przez miejskie przedsiębiorstwa komunikacyjne we własnym zakresie. Remonty bieżące i przeglądy samochodów typowych, należących do przedsiębiorstw uspołeczniionych, przeprowadzają specjalne stacje obsługi samochodów. Remonty kapitalne i bieżące samochodów nietypowych, względnie należących do osób prywatnych, wykonują spółdzielcze przedsiębiorstwa remontowe.

Fakt, że mimo ograniczeń zakresu działalności państwowych zakładów remontowych nie pokrywają one obecnie potrzeb gospodarki narodowej, spowodowany jest szeregiem przyczyn.

Jednym z najważniejszych warunków należytego wykorzystania mocy produkcyjnej zakładów remontowych jest jak najdalej idąca specjalizacja poszczególnych zakładów.

Centralny Zarząd Sprzętu Samochodowego poszedł też w tym kierunku i zorganizował pracę w podległych zakładach w taki sposób, że każdy zakład przeprowadza remonty określonych typów samochodów. Np. zakłady w Oświęcimiu remontują wyłącznie samochody ciężarowe marki ZIS, w Opolu — Chevrolety, w Poznaniu ciężarowe Fordy, w Poznaniu — Antoninku — osobowe Skody, w Elblągu — samochody ciężarowe Lublin, w Jelczu — osobowe Warszawy i Pobiedy oraz ciężarowe Stary.

Wydawałoby się, że wiele uczyniono, aby należycie zorganizować pracę w zakładach re-

montu samochodów, zrozumiałe jest bowiem, że im większa jest specjalizacja poszczególnych zakładów, tym rytmiczniej mogą one pracować, tym łatwiejsze jest podnoszenie kwalifikacji zatrudnionych robotników, tym krócej trwać może cykl remontowy, tym większa jest przepustowość zakładów remontowych, tym niższy jest koszt własny produkcji remontowej.

Jednakże prawidłowa organizacja przedsiębiorstw remontowych nie wszędzie doprowadzona została do końca. Istnieją zakłady, które mają bądź za duże nasilenie prac remontowych, bądź też ich moc produkcyjna jest wyższa od potrzeb remontowych. Np. zakłady w Zawierciu, wyspecjalizowane w remoncie samochodów czeskich Praga, mają dość znaczne przestoje, ponieważ samochodów tego typu jest w Polsce stosunkowo niewiele. Wydaje się wskazane, aby zakładom tym przydzielić do remontu jeszcze pewną liczbę samochodów innej marki, co z pewnością usprawni pracę, zlikwiduje przestoje i obniży koszty własne.

W odwrotnej sytuacji znajdują się zakłady w Krakowie, których zadaniem jest remont samochodów ciężarowych marki Panhard i Fiat. Ze względu na to, że zakłady warszawskie, nastawione wyłącznie na remont autobusów wszelkiego typu, w obecnym stanie nie mogą podolać swym zadaniom, część autobusów PKS remontowana jest w Krakowie. Fakt powyższy zakłóca cykl remontowy krakowskich zakładów zmuszonych do wykonywania prac, w których nie są wyspecjalizowane.

Stan ten ulegnie zmianie, gdyż wkrótce oddana zostanie do użytku nowa, budowana dla warszawskich zakładów, baza remontowa na Żeraniu. Dotychczasowy lokal na ul. Złotej jest ciasny i zupełnie niewystarczający dla potrzeb zakładów. Nowa baza urządzona zostanie według nowoczesnych wymogów i wyposażona — poza dotychczas posiadanym parkiem maszynowym — w nowe urządzenia, co wpłynie nie tylko na zwiększenie zdolności produkcyjnej zakładów, lecz również pozwoli na poprawę jakości remontów, przyspieszenie ich wykonania oraz obniżenie kosztów własnych. Zespołownia, silnikownia i lakiernia budowanych zakładów wykończone będą w lipcu rb. i wtedy już część operacji remontowych będzie można wykonywać w nowym budynku, zwalniając zakłady krakowskie od dodatkowej pracy związanej z remontowaniem autobusów.

Największą bolączką zakładów remontowych jest brak części wymiennych.

Każdy wyremontowany samochód rozbierany jest na najdrobniejsze części, które są dokładnie przeglądane i sprawdzane w celu ewentualnej wymiany. Sporządza się przy tym akt weryfikacyjny, który szczegółowo wymienia, jakie nowe części potrzebne są do przeprowadzenia remontu.

Posiadamy jeszcze znaczną ilość samochodów produkowanych w państwach kapitalistycznych, które zaliczone są do typowych i podlegają remontowi w państwowych zakładach sprzętu samochodowego. Potrzebnych do remontu części z importu otrzymać nie możemy, musimy je więc produkować sami. Wprawdzie Centralny Zarząd Sprzętu Samochodowego posiada kilka zakładów, zajętych wyłącznie wytwarzaniem części zamiennych; są to zakłady w Gliwicach, Kaliszu i Gdańsku, jednakże zdolność produkcyjna tych zakładów jest wyraźnie niewystarczająca dla potrzeb remontowych, co bardzo często przedłuża nadmiernie remont samochodów. Na skutek tych braków cykl remontowy, który w zasadzie powinien trwać 20 dni, przedłuża się często do 3 miesięcy.

Pewną ilość części wymiennych do tych samochodów uzyskuje się z rozbiórki starych, wybrakowanych samochodów, co zupełnie nie rozwiązuje ciężkiej sytuacji, natomiast w magazynach leżą całe stosy części niepotrzebnych, które nie mogą mieć zastosowania do remontu typowych samochodów.

Znacznie lepiej wygląda sprawa części wymiennych samochodów produkcji radzieckiej lub krajów demokracji ludowej. Części te są systematycznie dostarczane według zamówień.

Likwidacja wąskiego przekroju, jakim jest produkcja części wymiennych, nie jest sprawą łatwą, gdyż wymaga ona poważnej rozbudowy i modernizacji zakładów zajętych wytwarzaniem tych części. Potrzeba zaś jest pilna, gdyż przeciąganie remontów samochodów stanowi poważną stratę dla gospodarki narodowej, która wymaga nie tylko stałej eksploatacji wszystkich wozów, lecz zwiększenia ilości samochodów.

Dla zaradzenia niepomyślnemu stanowi rzeczy Centralny Zarząd Sprzętu Samochodowego sięgnął do wzorów radzieckich. Przystąpił do realizacji zakrojonego na szerszą skalę planu reorganizacji zakładów, rozbudowując je we-

dług najnowocześniejszej technologii radzieckiej.

Poza tym, zakłady remontowe nie wykorzystały dostatecznie takich źródeł zdobycia części wymiennych, jak regeneracja zużytych części. Doświadczenia radzieckie wykazują, że w wielu wypadkach regeneracja części za pomocą metalizacji, galwanizacji czy napawania przywraca zużyтым częściąom ich pełną wartość użytkową.

W tym też kierunku powinien iść obecnie wysiłek zakładów remontowych, które muszą w znacznej mierze nastawić się na regenerację zużytych części i w ten sposób rozwiązać istniejące na tym odcinku poważne trudności.

Pewną trudność dla zakładów stanowi niedostateczna koordynacja zaplanowanych terminów przyjmowania samochodów do remontu z rzeczywistymi możliwościami zakładów. Brak tej koordynacji wpływa głównie z przedłużających się terminów remontów i pełne usprawnienie może nastąpić dopiero po uporządkowaniu sprawy części wymiennych. Dużą pomocą dla zharmonizowania potrzeb klientów z możliwościami remontowymi zakładów będzie wprowadzone jeszcze w tym roku zawieranie umów planowych. Generalne i szczegółowe umowy planowe, przewidujące również sankcje prawne za zerwanie warunków umowy, zmuszą do ścisłego planowania remontów zarówno ze strony zakładów, jak i klientów.

Obecne braki i niedociągnięcia organizacyjne spowodowały, że jakkolwiek plan 1952 r. w ujęciu wartościowym został przez ogół zakładów remontowych wykonany w 103%, jednakże wykonanie planu asortymentowego mocno szwankuje, gdyż przy przekroczeniu planu remontu samochodów osobowych o 17%, remonty samochodów ciężarowych wykonano zaledwie w 91%, a autobusów w 97%.

Do takiego stanu przyczyniły się zakłady remontowe w Elblągu, Solcu Kujawskim, Oświęcimiu i Jelczu, które swych planów nie wykonały. W innych zakładach praca jest znacznie lepiej zorganizowana i wysiłek politycznie uświadomionych oraz zawodowo przeszkolonych załóg pozostałych zakładów pozwolił na osiągnięcie względnie dobrych wyników.

Wyniki te świadczą, że dalsze usprawnienie pracy zakładów remontowych jest całkowicie możliwe i że realizacja zamierzeń Centralnego Zarządu Sprzętu Samochodowego pozwoli na szybkie rozwiązanie trudnej sytuacji na odcinku remontów samochodowych. (f).

Lepiej kierować współzawodnictwem pracowników transportu samochodowego

POZA podstawowym środkiem komunikacyjnym naszego transportu — jakim są koleje — drugim z rzędu jest bez wątpienia transport samochodowy. Masa towarowa przewożona samochodami może dotrzeć wszędzie tam, gdzie nie dochodzą szlaki kolejowe, gdzie sieć PKP jest mało rozwinięta, jak np. w województwie lubelskim, kieleckim, rzeszowskim, białostockim.

Zadania umocnienia spójni między miastem a wsią uwypuklają bardziej poważną rolę transportu samochodowego w zaopatrywaniu wsi w towary przemysłowe, a miast w produkty rolne. W tym obrocie wielkie zadania przypadają transportowi samochodowemu, na którym spoczywa obowiązek sprawnego przewiezienia możliwie największej ilości masy towarowej w jak najkrótszym czasie.

Te wielkie zadania nałożone na transport samochodowy są realizowane głównie przez PKS. Przedsiębiorstwo to w planie 6-letnim ma do przewiezienia rosnące z roku na rok ilości masy towarowej. Jeśli ilość tonokm wykonanych przez wozy PKS w 1950 r. przyjęlibyśmy za 100 — to w roku 1955 wskaźnik ten będzie 765.

Jasne, iż zadanie to można osiągnąć nie tylko przez zwiększenie ilości wozów — ale także przez jak najpełniejsze ich wykorzystanie, przez wyeliminowanie próżnych przebiegów, postojów technicznych itp.

W tej walce o wyzwalenie ukrytych rezerw otwiera się szerokie pole dla rozwoju różnych form współzawodnictwa. Aby jednak współzawodnictwo skutecznie spełniało rolę dźwigni produkcyjnej, należy właściwie nim pokierować. Tymczasem na odcinku transportu samochodowego zauważyć można w tej dziedzinie obok osiągnięć pozytywnych także szereg błędów.

Sięgnijmy do przykładów. Transportowcy z ekspozytury towarowej PKS w Poznaniu podjęli w ubiegłym roku zobowiązanie dotyczące wyeliminowania próżnych przebiegów. Gdy odwozili towar i mieli wracać z pustym lub częściowo tylko załadowanym wozem — sami oferowali różnym przedsiębiorstwom swe usługi. Zobowiązania te, podejmowane dotychczas w niewielkim tylko zakresie na terenie okręgu poznańskiego PKS — przyczyniły się

w poważnym stopniu do zwiększenia stopnia ładowności wozów. Transportowcy z Poznania wezwali równocześnie swych kolegów z całej Polski do podejmowania podobnych zobowiązań.

Niestety, wezwanie ich nie znalazło szerokiego odzewu. Zbyt mało uwagi poświęciły mu ogniwa Związku Zawodowego Pracowników Transportu Drogowego i Lotniczego i czynniki administracyjne PKS, które mają nieuzasadnioną niechęć do tej formy współzawodnictwa.

Aby usprawnić wykonanie nałożonych na nie zadań i przyspieszyć przewóz masy towarowej, załogi PKS dla uczczenia święta 1 Maja podjęły wiele zobowiązań produkcyjnych. Zobowiązania te dotyczą głównie zwiększenia przebiegu międzynaprawczego wozów, oszczędności benzyny, ogumienia, resorów, jazdy bezawaryjnej, szybszego wykonania zadań planu eksploatacyjnego.

Tak więc m. in. kierowcy ekspozytury towarowej w Inowrocławiu podjęli się jeździć przez miesiąc bez awarii i przestojów technicznych. Kierowcy z Kłodzka, Mrągowa, Nowej Soli, Wrocławia, Turka, Poznania, Gdańska, Warszawy, Siedlec podjęli liczne zobowiązania zwiększenia przebiegu międzynaprawczego wozów.

Nie pozostają w tyle i stacje obsługi. Przewodząca brygada Pałczyńskiego z Bydgoszczy podjęła wezwanie W. Saja — rzucając hasło: „po mnie nikt nie będzie poprawiał“ — i wezwała transportowców ze stacji obsługi i warsztatów z całego kraju do podejmowania podobnych zobowiązań.

Inicjatywę W. Saja przyjęły także inne zespoły. Należy do nich brygada młodzieżowa z Gniezna, brygady naprawcze z Torunia, Mrągowa i in.

W ekspozyturze Legnica załoga postanowiła wykonać plan II kwartału do 15 czerwca na 15 dni przed terminem. Załoga planuje osiągnięcie tego celu przez wykorzystanie przebiegów i ładowności wozów oraz regularność podstawiania wozów pod naładunek. Pracownicy spedycyjni przyspieszą o 5% czas załadunku i wyładunku. Duże osiągnięcia mają również pracownicy stacji obsługi, którzy podnieśli

wskaźnik gotowości technicznej wozów z 0,658 na 0,670 — co w wyniku daje jeden samochód więcej do eksploatacji.

W ekspozyturze Toruń transportowcy ze stacji obsługi zamierzają utrzymać do końca roku gotowość techniczną wozów na poziomie wskaźnika 0,78. Pozwoli to zrealizować plan roczny przewozów o 10 dni wcześniej.

Brygady przeładunkowe podejmują także zobowiązania. W Ostrowiu Wielkopolskim, Nowej Soli, Lublinie, Mrągowie pracownicy zatrudnieni przy wyładunku zobowiązali się do systematycznego przekraczania norm w granicach 10 — 20%.

Obok jednak takich ważnych ze względów produkcyjnych zobowiązań znajdują się i inne. Są one bez wątpienia cenne, ale nie mają wiele wspólnego z wykonaniem zadań planu, z likwidacją wąskich gardeł.

Tak więc w Poznaniu pracownicy stacji obsługi zobowiązali się uporządkować trawniki, zasadzić kwiaty, skopać trawniki itp. W Kaliszu trzech kierowców zamiast zobowiązać się do wzmożonej opieki nad wozem, wydłużenia przebiegów itp. podjęło się wykonać 60 tabliczek na przystanki.

A przecież zobowiązania powinny bezpośrednio wiązać się z planem, pomagać w utrzymaniu sprawnego transportu. Powinny rozwiązywać trudniejsze zagadnienia, nastawiać się na przełamanie istniejących trudności, likwidować wąskie gardła, których istnieje wiele.

Sprawa pierwsza hamująca sprawną pracę taboru samochodowego — to niska gotowość techniczna wozów.

Sprawa druga — to puste lub niepełne załadowanie samochodu. W ciągu dwu ostatnich lat aż 1/3 wszystkich kursów PKS odbyła się bez pełnego ładunku. Zmniejszyło to b. poważnie ilość masy towarowej przewożonej przez PKS.

Do polepszenia sytuacji w tej dziedzinie przyczyniło się w pewnym stopniu rozporządzenie Rady Ministrów z 4 czerwca 1952 roku powołujące sieć placówek spedycyjnych jako dystrybutorów całej masy towarowej przewożonej na danym terenie. Jakkolwiek pracują one w zasadzie od stycznia br. — mogą już wykazać się pokaźnymi osiągnięciami. Świadczą o tym cyfry:

W styczniu rb. do placówek spedycyjnych zgłosiło się ok. 1000 wozów. Załadowano ok. 200 — a więc 20%. W marcu natomiast na 4000 wozów, które zgłosiły się, załadowano 1000, a więc

25%. O ile w styczniu do placówek spedycyjnych zgłosiło się niewiele tylko samochodów nie PKS — a załadowano ich zaledwie 40 — to w marcu załadowano ich 10 razy więcej.

Wprowadzenie placówek spedycyjnych przyczyniło się znacznie do zmniejszenia pustych przebiegów wozów. O ile w I kwartale 1951 r. mniej niż 60% kursów było w pełni wykorzystane, w I kwartale 1952 r. 62% — to w I kwartale 1953 r. cyfra ta wzrosła do 66,7%. W tymże kwartale w takim okręgu jak Rzeszów, gdzie nie ma placówek spedycyjnych, tylko 55% kursów miało pełny załadunek. Równocześnie w okręgu Bydgoszcz, o stosunkowo gęstej sieci placówek ponad 70% kursów odbyło się z pełnym załadunkiem.

Niestety, placówki spedycyjne napotykają w swej pracy na wiele trudności. Główna z nich — to nieuzasadniona niechęć wielu przedsiębiorstw do współpracy z placówkami. Zdarzają się nawet drastyczne wypadki, gdy kierowcy otrzymują od swych przedsiębiorstw formalne zakazy zgłaszania się do placówek spedycyjnych. Tak np. kierowca Łódzkiej Składnicy Surowców Włókienniczych Ignacy Kalendo za zgłoszenie się do placówki spedycyjnej ukarany został naganą.

Toteż wielu kierowców nie zgłasza się do placówek spedycyjnych. Dlatego też organa ruchu MO i inspektorzy wydziałów komunikacji drogowej terenowych rad narodowych powinni dokładnie sprawdzać, czy na karcie drogowej wozu jest pieczętka spedycyjna. W razie jej braku — należy odsyłać wozy do najbliższej placówki.

Należałoby również przeprowadzić korektę niektórych szczegółów w zarządzeniu Ministra TDiL. Wydaje się, iż do placówek spedycyjnych powinny zgłaszać się wszystkie wozy ciężarowe — a nie tylko te, które są załadowane poniżej 50%. Także warunek odległości — co najmniej 50 km — powinien być bardziej przystosowany do różnych nieraz warunków lokalnych. W takim np. rejonie Płocka nie powinien przekraczać 15 km.

Wymienione niedociągnięcia powinny być zlikwidowane, hamują bowiem walkę o zmniejszenie pustych przebiegów.

Ujemne zjawisko zbyt wielkiej ilości pustych przebiegów pogłębia jeszcze stosunkowo niski procent wykorzystania taboru. Zaledwie 60% posiadanego przez PKS taboru towarowego jest wykorzystywane. Tak więc dochodzi do sy-

tuacji, że podczas gdy poważna część wozów kursuje pusta — inna część stoi beczynnie. A masa towarowa czeka.

Jednym z poważniejszych wąskich gardeł są przeładunki. Dość powiedzieć, że przeciętnie w skali całego przedsiębiorstwa około połowa efektywnej pracy wozu — to postoje pod załadunkami i wyładunkami. Operacje przeładunkowe opóźnia znacznie to, iż są one zmechanizowane w minimalnym stopniu. A co może dać mechanizacja, pokazuje przykład wywózki gruzu we Wrocławiu. Wywrotki Panhard przewoziły go na odległość 5 km. Przed zmechanizowaniem prac ładunkowych w ciągu dnia jedna wywrotka robiła 10—12 kursów. Gdy zaś do załadunku użyto transporterów — Panhardy robiły dziennie 50 kursów.

Jak zobowiązania transportowców z PKS łączyć się z tymi wąskimi gardłami? Omówmy to po kolei.

Długofalowe zobowiązania kierowców o przedłużenie przebiegów międzynaprawczych oraz o utrzymanie wozów stale zdolnych do eksploatacji przyczyniają się znacznie do podniesienia gotowości technicznej. To samo można powiedzieć o zobowiązaniach remontowania nadplanowych jednostek przez stacje obsługi, o utrzymanie wozów w stałej zdolności do pracy.

Należy przyznać, iż współzawodnictwo o utrzymanie gotowości technicznej postawione jest w PKS dobrze. Poważna część kierowców przedłuża przebiegi międzynaprawcze, wielu poszczycić się może naprawdę pięknymi wynikami.

O ten rodzaj współzawodnictwa dba Związek Zawodowy, otaczają go również opieką organa PKS.

Współzawodnictwo o utrzymanie gotowości technicznej jest dominującą, główną formą współzawodnictwa w PKS. Poza nim i Związek Zawodowy, i administracja przedsiębiorstwa z trudem tylko dostrzega inne.

Toteż zapomniano o współzawodnictwie o maksymalne wykorzystanie wozu. Powszechnie przyjęto pogląd, iż zależy to tylko od odbiorców, że trzeba tylko spokojnie stać i czekać, aż zgłosi się klient z prośbą o przewiezienie ładunku. Nie stworzono warunków dla rozwinięcia inicjatywy transportowców poznańskich.

Podobnie jest ze współzawodnictwem brygad przeładunkowych. Związek Zawodowy niejednokrotnie uważa, iż są one niejako na marginesie związku — luźno tylko z nim związane. Praca wśród nich wygląda najslabiej. Zobo-

wiazań podejmują niewiele i to na ogół krótkoterminowe. Niski jest jeszcze poziom świadomości politycznej zatrudnionych w brygadach przeładunkowych pracowników. Jest to element płynny. Praca z nim jest bez wątpienia trudna, tym bardziej więc należy ją prowadzić.

Jakie ogólne wnioski nasuwają się z powyższego przeglądu współzawodnictwa?

Aby wykonać wielkie zadania nałożone na PKS przez plan, aby realizować skutecznie spójnię między miastem a wsią, załoga PKS musi skutecznie władać tą wielką dźwignią, jaką jest współzawodnictwo.

Musi ono objąć wszystkie dziedziny pracy PKS. Musi harmonijnie wiązać się z planem, pomagać w jego realizacji. Musi być rytmiczne i długofalowe, stanowić stały czynnik wywierający potężny wpływ na całość załogi. Nie może być oderwane od konkretnych zadań — a wręcz przeciwnie, musi być z nimi związane.

Nie można dopuścić do tego, aby zobowiązania załóg wypływały z komórek administracyjnych. Powinny one być samorządnym wystąpieniem załogi, jej poszczególnych członków. Zobowiązania powinny być realne, obliczone na konkretne korzyści dla przedsiębiorstwa, a nie na doraźny efekt.

Należy jeszcze bardziej wzmocnić współzawodnictwo o utrzymanie wozów w możliwie najwyższej gotowości technicznej. Do współzawodnictwa tego powinni się włączyć wszyscy kierowcy.

Na stacjach obsługi codziennym hasłem powinno być wezwanie: „ja nie wypuszcze braku“, „po mnie nikt nie będzie poprawiał“.

Szczególną uwagę powinien zwrócić związek zawodowy i organa PKS na nie docenianą jeszcze inicjatywę transportowców z Poznania, na walkę o pełne wykorzystanie ładowności wozu. Inicjatywa ta — umiejętnie kierowana — pozwoli na osiągnięcie znacznych oszczędności.

Trzeba wzmocnić pracę nad brygadami przeładunkowymi. Mobilizować ich załogi do szybkiego wykonywania zadań planu. W miarę możliwości należy prace te mechanizować, stosować chociażby tzw. małą mechanizację, jak np. specjalne łapki do przeładunku cegieł.

Organa kierownicze PKS i Związek Zawodowy powinny pamiętać o jednym: bez należycie postawionego współzawodnictwa, bez wydobywania od załóg wszystkich ich możliwości i umiejętności — ciężko będzie wykonać zadania planu.

Leszek Moczulski

Rola narad wytwórczych w mobilizacji do zobowiązań

WAŻNYM instrumentem, który umożliwia mobilizowanie załogi do rozwiązywania najżywotniejszych zagadnień produkcyjnych — a wreszcie do podejmowania zobowiązań, wywierających bezpośredni wpływ na wykonanie planów produkcyjnych danej fabryki — są narady wytwórcze.

Prawidłowo organizowane narady wytwórcze stanowią ważny czynnik rozwoju współzawodnictwa, przyczyniają się do wprowadzenia nowych metod pracy, pobudzają rozwój racjonalizatorstwa, działają mobilizująco na robotników, wreszcie służą jako narzędzie krytyki, samokrytyki i kontroli.

Szczególny nacisk powinno się kłaść na organizację narad oddziałowych w zakładzie. Uczestnicy niedużej komórki produkcyjnej najlepiej bowiem znają swoje warunki pracy, wzajemne bolączki i trudności, wiedzą jakie i gdzie znajdują się rezerwy i jak je uruchomić. Zagadnienia te — nawet w skali całego zakładu znacznie łatwiej można rozwiązać po odcinkowym i szczegółowym przeanalizowaniu ich na naradach oddziałowych. Treścią bowiem narad wytwórczych ogólnozakładowych powinny być już przeanalizowane oddolnie problemy, które mają zasadnicze znaczenie dla wykonania zadań produkcyjnych.

Teza, że należycie zorganizowane oddziałowe narady wytwórcze mogą przyczynić się do efektów produkcyjnych, znajduje potwierdzenie w wielu faktach. Między innymi za przykład niech posłuży poznański „Stomil”, gdzie dzięki naradom osiągnięto pełną mobilizację załóg nie tylko do wykonania planu rocznego w trudnych warunkach produkcyjnych, lecz także do zdobycia w 1952 r. Sztandaru Przechodniego CRZZ.

Zadania planowe na rok 1952 przewidywały zwiększenie w „Stomilu” produkcji o 75% w stosunku do roku poprzedniego. Wykonanie tego zadania nie było łatwe wobec nierównomierności dostaw kordu — podstawowego surowca przy produkcji gumy — co przeszkodziło osiągnięciu rytmiczności produkcji. Wystarczy wspomnieć, że z powodu ograniczenia dostaw kordu, plan III kwartału 1952 roku został wykonany zaledwie w 79,6% i w ten sposób powstały zaległości trudne do odrobienia.

Na naradzie wytwórczej w listopadzie ub. roku dokonano obliczenia, według którego dla wykonania planu rocznego potrzebnych było 8 dodatkowych dni produkcyjnych czyli około 100 tys. roboczogodzin. Dzięki pełnej mobiliza-

cji załogi ofensywa na froncie produkcyjnym została wygrana: plan grudniowy wykonano w 125%, kwartalny w 113%, co dało w sumie wykonanie planu rocznego.

Jakimi metodami pracy posługiwano się w „Stomilu”, by zmobilizować załogę i uzyskać tak pozytywne wyniki? Niewątpliwie jednym z najważniejszych czynników mobilizacji były narady wytwórcze.

W „Stomilu” raz w miesiącu odbywają się oddziałowe i ogólnozakładowe narady wytwórcze.

Organizacją narad zajmują się rady oddziałowe i rada zakładowa. Program każdej narady ustala się i podaje do wiadomości uczestnikom na szereg dni przed naradą, by robotnicy mieli możliwość zastanowić się nad zagadnieniami, o których będzie mowa i przygotować się do dyskusji.

Agitacja w tym kierunku należy do zadań mężów zaufania grup oraz sekretarzy grup partyjnych. Dla przykładu można podać, że dzięki odpowiednio przeprowadzonej akcji agitacyjnej w jednym z oddziałów narady wytwórcze cieszą się frekwencją 98%. W oddziale artykułów technicznych wprowadzono codzienne narady techniczne z brygadzystami — w celu omawiania dziennych planów produkcyjnych.

Nad wynikami narad wytwórczych przeprowadza się dyskusję i analizuje się je na tej samej oraz na następnej naradzie wytwórczej, z tym, że wnioski przekazane wyższym komórkom związkowym analizuje się dalej z przedstawicielami pionu technicznego fabryki, a w końcu omawia na ogólnozakładowych naradach wytwórczych.

W wypadkach szczególnej wagi, gdy zachodzi konieczność przeprowadzania nadzwyczajnej mobilizacji — jak to miało miejsce w „Stomilu” w końcu ubiegłego roku — ogólnozakładową naradę wytwórczą, na której miały być zaciągnięte decydujące zobowiązania, poprzedziła narada egzekutywy partyjnej z udziałem przodowników pracy i racjonalizatorów — mająca na celu ustalenie wytycznych głównych zadań mobilizacyjnych, oraz narady oddziałowe szczegółowo rozpracowujące wytyczne ogólne.

Wyniki tych obu narad, przeanalizowane zostały przez czynniki kierownicze — poddane dyskusji na naradzie wytwórczej ogólnozakładowej — a następnie ujęte w formę decydujących i wiążących uchwał zobowiązaniowych.

W taki sposób właśnie zapadły listopadowe uchwały i zobowiązania załogi stomilowskiej. Zobowiązania te, jak już wiemy, zostały w całej pełni wykonane, przy czym podkreślić należy fakt, że robotnicy samorzutnie dodatkowo zobowiązali się dopilnować przestrzegania przez załogę dyscypliny pracy i zmniejszyć absencję do minimum. To dodatkowe zobowiązanie zostało wykonane w całej pełni.

Na naradach dyskutowane były sposoby wprowadzania przodujących metod pracy, np. — szkolenie metodą Kowalowa, system Korabielnikowej, Żandarowej itp., które dały znaczne efekty produkcyjne w roku ubiegłym.

W bieżącym roku prawidłowo przeprowadzane w „Stomilu“ narady przyczyniły się do podjęcia przez załogi zobowiązań produkcyjnych dotyczących oszczędności surowców oraz podniesienia jakości produkcji. Dały one w wyniku zmniejszenie ilości odpadów z 655 kg. w marcu br. na 471 kg. w kwietniu oraz znaczne zmniejszenie ilości braków.

Jak widać na przykładzie poznańskiego „Stomilu“, prawidłowo zorganizowane narady wytwórcze odgrywają decydującą rolę w rozwiązywaniu zagadnień produkcyjnych.

Tadeusz Hassny

Dostosować lokalizację sieci handlu detalicznego w woj. warszawskim do potrzeb ludzi pracy

PODSTAWĄ sieci handlu detalicznego w Polsce przedwrześniowej było wyłącznie osiągnięcie maksymalnego zysku, a nie bezpośrednie dążenie do zaspokajania potrzeb ludzi pracy. Handel koncentrował się głównie w dzielnicach śródmiejskich kosztem niedostatecznego wyposażenia peryferii, dzielnic robotniczych, a przede wszystkim wsi.

W ścisłej zależności od stopnia zamożności danej części miasta czy osiedla, stan zainwestowania był różny. Równocześnie w zależności od zamożności klientów kształtowało się różnicowanie sklepów pod względem asortymentu i jakości towarów.

Szczególnie upośledzona w zaopatrzenie towarów była wieś. Praktycznie rzecz biorąc, na wsi nie było sklepów. Stan taki sprzyjał spekulantom, którzy żerowali na pośrednictwie pomiędzy przemysłem a rolnictwem, pomiędzy miastem a wsią — goniąc za dużymi, łatwymi obrotami, przy zaniedbaniu branż trudnych i mało zyskowych. W konsekwencji zaniedbanie potrzeb konsumenta handel detaliczny w okresie międzywojennym cechowała nierównomierność rozwoju gospodarczego.

Handel socjalistyczny w Polsce Ludowej w zacieklej walce z elementami kapitalistycznymi przeszedł poważne zmiany w zakresie organizacyjnym, stał się ośrodkiem umocnienia spójni ekonomicznej między miastem a wsią. Głównym jego zadaniem jest zapewnienie niezbędnej ilości towarów dla zaspokojenia potrzeb ludzi pracy miast i wsi, ochrony ich przed wyzyskiem i spekulacją.

Przy rozbudowie sieci detalicznej nie uchroniono się jednak od błędów na skutek przypadkowego rozmieszczenia sieci sklepowej, ilościowego przerostu w wielu branżach, pomieszczenia zakresu działania pionu PSS, CRS oraz handlu państwowego.

Najwięcej zastrzeżeń budziła i budzi jeszcze praca CRS. Jej placówki z uwagi na wielobranżowy charakter mogły w olbrzymim stopniu zaspokajać potrzeby ludności pracującej. Niestety wyjątkowo słabe zaopatrzenie GS wyklucza jak dotychczas te możliwości.

Uchwała Rady Ministrów z dnia 3 stycznia 1953 roku przez uregulowanie obrotu towarowego, w szczególności przez zniesienie ograniczeń w sprzedaży nadwyżek produkcji rolnej, a zarazem przez regulację cen i płac wytworzyła nową sytuację rynkową. Dla rozwiązania nowej sytuacji stanęły przed handlem socjalistycznym nowe, poważne zadania.

Szczególnie poważne zmiany w sposobie dokonywania zakupów przez ludzi pracy wywołało zniesienie systemu bonowego. W odniesieniu do artykułów spożywczych zmieniła się lokalizacja zakupów zarówno ze względu na czas, jak i na miejsce. Przeważający w handlu detalicznym konsument bonowy wobec obowiązku rejestrowania bonów był przy zakupach związany z określonym sklepem, a niejednokrotnie miał wyznaczony dzień w tygodniu na wykupienie przypadającego mu towaru.

Równocześnie z datą ukazania się uchwały zmieniła się średnia wielkość transakcji. Świat

pracy nie zakupuje już jednorazowo większej ilości mięsa, tłuszczu, czy innych towarów pierwszej potrzeby, gdyż każdy dobrze wie, że jest ich wystarczająca ilość w sklepach.

Jednym z najistotniejszych zadań, jakie po uchwale stanęły w całej ostrości przed naszym handlem socjalistycznym, to odcinek lokalizacji sieci sklepów detalicznych w rozmaitej skali specjalizacji, dostosowany do nowych wymagań rynku.

Plan lokalizacji sieci handlowej na rok 1953 został opracowany według nomenklatury branżowej i skoordynowany z siłą nabywczą ludności. Bierze on pod uwagę pełniejsze wykorzystanie zdolności przepustowej istniejącej sieci, usprawnienie organizacyjne zakupów i sprzedaży, wreszcie przyspieszenie rotacji towarowej.

Cenną pomocą w akcji mającej na celu ustalenie właściwej lokalizacji sieci handlu detalicznego było zarządzenie Ministra Handlu Wewnętrznego z dnia 24.I.1953 roku w sprawie urządzenia i prowadzenia rejestru jednostek handlu detalicznego i żywienia zbiorowego. Założone rejestry uwidoczniają na bieżąco wszelkie zmiany, przez co stały się dużym ułatwieniem dla właściwego ustawienia sieci na danym terenie.

Ponieważ wydziały handlu prezydiów rad narodowych otrzymały szerokie kompetencje w zakresie prawidłowego rozmieszczenia sieci handlowej, ciąży na nich kontrola, koordynacja i usprawnianie pracy aparatu handlowego również w zakresie lokalizacji sieci detalicznej. Zgodnie ze swymi kompetencjami przeanalizowały one rozmieszczenie sklepów i punktów sprzedaży detalicznej, zbadały ich przelotowość, kształtowanie się obrotów, nasilenie konsumentów w każdym miejscu sprzedaży, przeanalizowały tak wzrost, jak i spadek nasilenia. Po dokonaniu przepracowań w tym zakresie wyciągnięto operatywne wnioski celem właściwego, celowego i harmonijnego rozszerzenia sieci handlu sprzedaży detalicznej i zmian jej lokalizacji.

Jakkolwiek w zakresie prawidłowego rozmieszczenia sieci detalicznej w woj. warszawskim uczyniono wiele, niemniej jednak przy pobieżnej nawet analizie stwierdzić można, że jeszcze dzisiaj nie wszystkie wydziały handlu prezydiów rad narodowych tegoż województwa pojmują właściwie swoje obowiązki wobec handlu socjalistycznego. W wielu wypadkach

wydziały handlu nie wskazują handlowi socjalistycznemu dróg rozwojowych, nie wykazują błędów, a zatem co i jak należy zmienić.

Na przykład wydział handlu Prezydium Rady Narodowej w Mińsku Mazowieckim nie zadał sobie trudu, żeby należycie dokonać korektury lokalizacji przy wzięciu pod uwagę wyższego od obecnego poziomu jakościowego sieci detalicznej, a raczej poszedł po linii najmniejszego oporu. Po przejęciu sklepów z rąk prywatnych właścicieli, przekazał je bez wskazywania i opiniowania wyboru branż, MHD, PSS, względnie na punkty usługowe. Nadal sieć handlu detalicznego w Mińsku Mazowieckim w wielu wypadkach nie odpowiada zadaniom i nie spełnia należycie funkcji handlu socjalistycznego na obecnym etapie.

Równocześnie w tym samym mieście, jak w Grodzisku Mazowieckim, gdzie lokalizację przeprowadzono już w 85%, wciąż jeszcze na peryferiach ilość sklepów, zwłaszcza spożywczych jest niewystarczająca. Wynikają stąd poważne trudności dla świata pracy w wielu miejscowościach i osiedlach. Na skutek braku sklepu uspołecznionego w dzielnicy Flórencja w Mińsku Mazowieckim ludzie pracy muszą niejednokrotnie odbywać wędrówki do odległych punktów sprzedaży, tracić niemało czasu w nadmiernie nieraz przeciążonych sklepach.

Trzeba zauważyć i ten fakt, że w miejscowościach tych istnieje szereg lokali sklepowych zamkniętych i nieczynnych, podczas gdy świat pracy skarży się na brak sklepów. Wydziały handlu rad narodowych wymienionych miejscowości nie potrafiły jednak przekonać przedsiębiorstw handlu detalicznego o konieczności uruchamiania punktów sprzedaży tam, gdzie one są potrzebne. Podobne przykłady nie są w woj. warszawskim odosobnione.

Udręką wsi woj. warszawskiego jest zakup zapalek, soli czy innych artykułów pierwszej potrzeby na skutek jeszcze dzisiaj niewłaściwej lokalizacji sieci handlu detalicznego w pionie CRS. Nie wiadomo na przykład, po co w Mińsku Mazowieckim znajdują się 2 sklepy GS (żelazny i tekstylny), gdy okoliczne wsie — jak stwierdził kierownik wydziału handlu PRN — odczuwają brak sklepów GS. Inny przykład: w gromadzie Rębów odległej o 3 km od dwutysięcznego miasteczka Wyszogród uruchomiono PSD — mimo, że w samym Wyszogrodzie większość sklepów to GS. Równocześnie w daleko oddalonych od miasta wsiach koło Podgórza brak jest sklepu uspołecznionego.

Jeżeli handel socjalistyczny w woj. warszawskim w roku 1953 ma podołać rozprowadzeniu podwojonej masy towarowej artykułów konsumcyjnych w warunkach wysokiej kultury handlu — to, przede wszystkim musi dostosować lokalizację sieci handlu detalicznego do stale rosnących potrzeb w wyniku podnoszenia się standardu życiowego mas pracujących. Analiza lokalizacji sieci detalicznej handlu socjalistycznego, zwłaszcza w świetle uchwały rządu z dnia 3 stycznia bieżącego roku stawiającej na pierwszym planie sprawę pełnego zaopatrzenia ludzi pracy, jest rzeczą niezwykle ważną. Toteż tak przedsiębiorstwa handlowe, jak i prezydja rad narodowych woj. warszawskiego muszą stale pamiętać, że tylko prawidłowa lokalizacja sieci sklepowej oraz właściwa struktura branżowa gwarantuje w dużym stopniu dobre i pełne zaopatrzenie ludzi pracy. Wa-

dliwa natomiast i niedostosowana do potrzeb sieć handlowa nie tylko utrudnia masom pracującym normalne życie ale równocześnie stanowi dla elementów spekulanckich sposobność do nowych prób dezorganizacji rynku. Speculanci bowiem — mimo ugodzenia uchwałą — czyhają na każdą sposobność, na każdy najmniejszy nawet błąd w funkcjonowaniu naszego handlu socjalistycznego, ażeby swoimi machinacjami pogłębiać trudności.

Dlatego zachodzi konieczność czujności, konieczność zapewnienia wszelkich warunków dla jak najpełniejszej lokalizacji na długą metę, a zatem i obowiązek wydatnej poprawy stylu pracy przede wszystkim wydziałów handlu prezydów rad narodowych, których istotnym w tej chwili zadaniem jest dostosowanie sieci handlu detalicznego do potrzeb milionów ludzi pracy. (msk)

O trwałą propagandę spożycia ryb morskich

SPRAWA propagandy spożycia ryb morskich, a zwłaszcza dorsza — to sprawa zasługująca na poważne potraktowanie. Dorsz to ważne zarówno z punktu widzenia gospodarczego, jak i zdrowotnego uzupełnienie naszego bilansu żywnościowego w postaci cennego, a łatwo przyswajalnego białka, witamin, soli mineralnych, a zwłaszcza niezwykle wartościowego jodu. Oddzielne zagadnienie — to zużytkowanie dorsza, bądź też jego części dla celów przemysłowych, dla wyrobu tranu, mączki rybnej, kleju, sztucznej masy perłowej itp.

Połowy dorsza, które w okresie przedwojennym nie odgrywały niemal żadnej roli, obecnie dzięki rozwojowi rybołówstwa morskiego szybko rosną. Inna sprawa, że dorsz jest dość kapryśną rybą, która w pewnych latach, zwłaszcza w okresie wiosennych miesięcy, pojawia się w większych, choć niejednakowych każdego roku, ilościach. Stąd trudności w rozprowadzeniu w niektórych latach masowo łowionego dorsza, zwłaszcza że możliwości eksportu, zamrażania, względnie przerobu na konserwy lub wędzenia są jeszcze ograniczone.

Na przeszkodzie zwiększeniu spożycia dorsza na głowę ludności, spożycia, które w porównaniu z szeregiem innych krajów, posiadających rozwinięte rybołówstwo morskie przedstawia się u nas nader skromnie, stoją trudności dystrybucji świeżej ryby wewnątrz kraju, oraz konserwatyzm pewnej części społeczeństwa. Trudność pierwszą w coraz większym stopniu

pokonujemy, dokonując coraz to nowych usprawnień, i zapewniając tym samym dostawy świeżego dorsza nawet najdalej położonym od wybrzeża województwom. Przełamanie natomiast nieuzasadnionej, a tkwiącej jeszcze u pewnej części obywateli niechęci do dorsza, wymaga długofalowej, przemyślanej akcji propagandowej. Zadaniem jej być powinno przekonanie społeczeństwa, że ryba nie jest daniem odświeżnym, a powinna się znaleźć w naszym codziennym jadłospisie. Wartości odżywcze ryby przewyższają przy bez porównania niższej cenie wartości odżywcze niektórych gatunków mięsa np. wołowego, lub cielęcego. Trzecie zagadnienie — to należyte przyrządzanie dorsza, który może być użyty jako surowiec dla sporządzenia wielu smacznych i urozmaiconych potraw.

Trzeba stwierdzić, że dziś jeszcze spożycie dorsza w stanie świeżym (a podobnie i wędzonym) przedstawia się w Polsce nader nierównomiernie. Przoduje Warszawa, woj. gdańskie, Łódź, woj. stalinogrodzkie, szczecińskie, wrocławskie. Natomiast wielokrotnie niżej kształtuje się to spożycie na terenie choćby woj. warszawskiego, lubelskiego, łódzkiego, krakowskiego, czy rzeszowskiego. Mimo że, na co należy zwrócić specjalną uwagę, dorsz zasługuje na niezmiernie troskliwe rozpowszechnianie w okolicach podgórskich cierpiących na brak jodu. Brak ten jak wiadomo powoduje występujące często schorzenia wśród ludności (wole). Trze-

ba zatem stwierdzić, że w zakresie rozpowszechniania dorsza mamy jeszcze wiele do zrobienia.

Niedomaganiem prowadzonej dotychczas propagandy była jej kampanijność. Propaganda ta wzrastała w latach obfitych połowów, zniknęła zaś, gdy dorsz w mniejszych ilościach pojawiał się na Bałtyku. Polegała ona na organizowaniu konkursów i pokazów przyrządzania dorsza, wydawaniu broszur i ulotek zawierających odpowiednie przepisy kulinarne, reklamowych plakatów, wykorzystanie prasy, radia i kina.

Pewną ciągłość propagandy spożycia ryb morskich położył specjalny nacisk na dorsza reprezentowała Centrala Rybna w tym czasie, gdy prowadziła detal, oraz specjalne zakłady gastronomiczne. Na plus Centrali należy zapisać: poważną, choć jeszcze niedostateczną rozbudowę wyposażonych w niezbędne urządzenia, a nawet w wielu powiatach w małe chłodnie składowe sieci sklepów rybnych oraz tzw. barów rybnych, wydających wyłącznie potrawy z ryb morskich i słodkowodnych, troskę o należyte wyszkolenie personelu tych zakładów, rozwój tzw. smażalnictwa przy pomocy specjalnych, zainstalowanych nawet na samochodach urządzeń, wytrwałe prowadzenie niezmiernie skutecznej formy propagandy w postaci pokazów itp.

Zmiany organizacyjne w handlu społecznym, które spowodowały wycofanie Centrali Rybnej z detalu — ograniczenie jej działalności do hurtu i przetwórstwa — skomplikowały sprawę propagandy dorsza. Sklepy rybne zostały bowiem przejęte bądź przez MHD i MHM, bądź przez przemysł gastronomiczny. I tutaj stwierdzić należy, że część terenowych przedsiębiorstw detalu i żywienia zbiorowego nie doceniła wagi tego zagadnienia, dopuszczając do zaniedbania urządzeń, względnie wykorzystując je dla innych niewątpliwie pożytecznych, ale nic z rybami nie mających wspólnego, celów. Ponadto wzorcowe sklepy rybne nawet na Wybrzeżu nie dysponują pełnym asortymentem ryb, oraz nie są zupełnie wyzyskane dla celów propagandowych. Podobnie niektóre bary rybne zatraciły swój charakter. Wreszcie warto zwrócić uwagę na fakt, że detal rybny, podobnie, jak każda branża wymaga odpowiednio fachowo wyszkolonego personelu, a tymczasem i pod tym względem powstały poważne luki.

Tegoroczne dobre połowy dorsza postawiły znowu na porządku dziennym sprawę zwiększenia spożycia. Przy dużym wysiłku ze strony

hurtu, usprawnieniu transportów świeżej ryby z wybrzeża do wnętrza kraju, dorsz został wprowadzony do sieci detalu spożywczego w całym kraju, podjęto godne zanotowania wysiłki celem rozpowszechnienia go w ośrodkach wiejskich, wykorzystując w miarę możliwości akcję targów i jarmarków, wprowadzono szeroki asortyment dań z dorsza do zakładów żywienia zbiorowego, nie wyłączając wiejskich gospód ludowych, zwiększono ilość i częstotliwość potraw z dorsza w stołówkach zamkniętych. Spółdzielnie spożywców, a za nimi i inni dystrybutorzy detaliczni podjęli niezmiernie pożyteczną i celową akcję praktycznych pokazów dla konsumentów. Duże zainteresowanie tą sprawą wykazała prasa codzienna, oraz popularne periodyki. Podjęto wreszcie wydawnictwo propagandowych ulotek, zawierających przepisy sporządzania potraw, jak również urządzenia reklamowych wystaw.

Za wcześnie jest jeszcze na robienie bilansu tych wysiłków. Będzie na to czas, gdy niebawem połowy spadną do normalnego poziomu, gdy skończy się sezon. Na razie wypadnie jedynie podkreślić, że nie byłoby rzeczą słuszną, abyśmy mieli w związku z tym osłabić tempo akcji propagandowej. Równoległe z nią należy zwiększyć troskę o detal rybny, o specjalne zakłady żywienia zbiorowego, wywierając odpowiedni nacisk na dystrybutorów, aby nie odsuwali na plan dalszy tej niezmiernie ważnej dla gospodarki narodowej, sprawy. Nie rezygnując z pomocniczych form rozprowadzania ryby, trzeba jednak wyraźnie zmierzać do tego, aby przede wszystkim czyniły to w całości wyposażone i dysponujące pełnym asortymentem ryb i przetworów, a nawet dań gotowych sklepy rybne. Aby hurt nadal rozbudowywał sieć pomocniczych chłodni i doskonalił transport, rozwijał zamrażalnictwo.

Te same bowiem zagadnienia, co w roku bieżącym staną przed nami z pewnością z większą lub mniejszą ostrością i w latach następnych. Masa towarowa w miarę dalszego rozwoju rybactwa morskiego, wyposażenia go w coraz lepszy sprzęt będzie miała niezawodnie tendencje do nieustannego wzrostu.

Słowem wyteżona, długofalowa akcja propagandy spożycia dorsza jest akcją bezwzględnie potrzebną. Powinna ona doprowadzić do tego, abyśmy w pełni mogli wykorzystać wielkie bogactwo naszego morza, coraz obfitsze plony wyteżonego wysiłku polskich rybaków.

(kn)

DYSKUSJA

Antoni NOWAK

Organizacja odbioru słomy lnianej kryje rezerwy w surowcu i transporcie

PRZEDSIĘBIORSTWA skupu surowców włókienniczych i skórzanych są zobowiązane odebrać plon od rolników zaraz po sprzęcie lnu. W naszych warunkach klimatycznych pierwsze terminy dostawy przypadają na początek sierpnia, ostatnie zaś na połowę października. Wynika stąd, że przedsiębiorstwa skupu powinny odebrać i zmagazynować plon w okresie 2,5-miesięcznym.

Przyjrzyjmy się teraz zadaniom, jakie przedsiębiorstwa skupu mają do wykonania w tak krótkim okresie czasu. Do punktów skupu zlokalizowanych przy roszarniach dostarcza się w okresie około 65 dni roboczych, wozami i wagonami od 4 do 20 tys. ton słomy nieodziarnionej. Do wagonu krytego można załadować najwyżej 30 q słomy, a na parokonnny wóz około 8 q. Do małej roszarni dostarcza się wagonami i wozami po 50% plonu, natomiast do dużej wagonami 75%, wozami zaś 25% plonu. Dla dowiezienia zatem 4 tys. ton do małej roszarni potrzeba około 2 500 wozów i 670 wagonów, dla dowiezienia zaś 20 tys. ton do dużej roszarni — 6 250 wozów i 5 tys. wagonów. Tę ilość wozów i wagonów należy rozładować w ciągu 65 dni roboczych. Nie należy do rzadkości, że w okresie największego nasilenia wyładowuje się dziennie do 300 wozów i 50 wagonów, a w dużych roszarniach rozładowuje się nawet 500 wozów i 100 wagonów dziennie.

Podana wyżej ilość wozów i wagonów wynika z rachunku teoretycznego, faktycznie jest ona jednak znacznie wyższa. Należy pamiętać, że przeciętnie areał pojedynczej plantacji jest bardzo mały, toteż plony z poszczególnych plantacji nie zawsze dochodzą do 8 q. Zdarzają się więc wypadki, że plantatorzy dostarczają wozem nawet poniżej 300 kg, zwłaszcza kiedy posiadają własny sprzężaj, a nie sprzątnęli więcej słomy ze swej plantacji. Również i ilość wagonów przybywa znacznie większa aniżeli zaplanowana. Plantatorzy nieraz ładują mniejsze ilości słomy niż przewidywane, co zwłaszcza ma miejsce przy ładowaniu na wagony resztek słomy przy braku ładunku uzupełniającego od innych rolników.

Chcąc zapewnić prawidłowy przebieg odbioru plonu, przedsiębiorstwa skupu opracowują wpraw-

dzie dokładny plan dostaw i magazynowania słomy, doświadczenie jednak uczy, że realizacja na ogół odbiega od planu. Plantatorzy dowożą często więcej wozów, niż plan przewiduje, wyładunek wagonów nie odpowiada zaplanowanej ilości: wystarczy, że spadną deszcze, a załadunek wagonów zostaje częściowo wstrzymany; zdarza się często, że zachwianie planu przetaczania wagonów na stacjach węzłowych albo końcowych powoduje przerwy lub spiętrzenia w wyładunku.

Przy nierównej i nieplanowej dostawie wagonów powstają duże koszty związane z opłatą osiowego, którą inkasuje PKP za postój wagonów nie rozładowanych w przeciągu 6 godzin. Chcąc tego uniknąć przedsiębiorstwo zmuszone jest do trzymania stałego pogotowia robotniczego i do zwiększenia tempa wyładunku. Wszystko to wywołuje i zwiększenie kosztów i znaczne zmierzwienie słomy, przeszkadzając pełnemu wykorzystaniu siły roboczej i obniżając jakość surowca do roszczenia. Następstwa te występują szczególnie jaskrawo, gdy rozładunek wagonów przeprowadza się nocą. Zmniejszone nocne pogotowie robotnicze zmuszone jest wówczas do pośpiechu przy wyładunku, słomę wyrzuca się z wagonów na ziemię i dopiero w czasie dnia dowozi wozami do stogów, co powoduje szczególnie duże zmierzwienie słomy i znaczne straty w nasionach.

Słomę magazynuje się w okresie odbioru plonu w stogach. Ten sposób magazynowania słomy wobec braku stodół i szop jest smutną koniecznością. W najlepszym wypadku słomę najwartościowszą, zaliczoną do wyższych gatunków, przechowuje się w krytych pomieszczeniach.

Umowa plantacyjna podaje, że plantator może z uwagi na brak sprzętu odmówić dostawy plonu z odległości powyżej 20 km. Dlatego też w granicach do 20 km powinny być organizowane przez przedsiębiorstwo punkty skupu surowca. Najczęściej w punktach skupu nie można ładować całego plonu z wozów do wagonów, trzeba zatem część plonu złożyć do sterty lub stogu, co oczywiście również powoduje straty w słomie i nasionach podczas ładowania i stogowania.

Nasilenie przewozów wagonowych na kolejach państwowych wzrasta do granic maksymalnych we wrześniu, październiku i listopadzie, i związane jest z czasem sprzętu w gospodarstwach rolnych. W produkcji rolniczej istnieją naturalne cykle wegetacyjne, które stwarzają konieczność przewiezienia dużej ilości towarów w krótkim, określonym czasie dla potrzeb konsumcyjnych (miasta) i przemysłowych (cukrownie, gorzelnie, krochmalnie, przemysł przetworów warzywnych). Istnieją zatem obiektywne przyczyny tłumaczące nasilenie przewozów w okresie jesiennym.

W planowanej gospodarce socjalistycznej istnieją jednak warunki umożliwiające znaczne obniżenie szczytów przewozowych przez racjonalne rozłożenie przewozów ładunków niesezonowych, bez szkody dla gospodarki narodowej, na okres po kampanii jesiennej. W jaki sposób można podnieść jakość surowca lniarskiego przyczyniając się jednocześnie do zmniejszenia jesiennego szczytu komunikacyjnego?

Odbiór plonu słomy rozpoczyna się w końcu lipca lub w początkach sierpnia. W pierwszych terminach odbioru przybywają do punktów odbioru zlokalizowanych przy zakładach roszarniczych jedynie wozy konne, dostawa zaś wagonowa rozpoczyna się dopiero w drugiej połowie sierpnia, nasila się we wrześniu i trwa najczęściej do połowy października. Czy istnieje jednak konieczność przewożenia lnu w okresach szczytowych przewozów na PKP. Czy zatem nie można by bez szkody dla przemysłu roszarniczego przewieźć plonu do zakładów roszarniczych w miesiącach późniejszych, a mianowicie w styczniu, lutym czy nawet w marcu.

Prawie cały plon z kontraktacji jest w okresie odbioru układany w stogach, najczęściej dwukrotnie: raz w terenowych punktach odbioru, drugi raz w punkcie, znajdującym się przy roszarni. Dowodem obniżenia wartości użytkowej surowca na skutek nieodpowiedniego obchodzenia się z materiałami przy stogowaniu, jak również niedostatecznego zabezpieczenia zmagazynowanych materiałów są fakty zwiększonych ilości targanu i strat w nasieniu przy stogowaniu. Fakty te zostały stwierdzone w doświadczeniach i udokumentowane ich wynikami.

Celem uniknięcia strat przy magazynowaniu należałoby albo zwiększyć ilość pracowników, albo też zreformować organizację odbioru plonu. Zwiększenie liczby pracowników — przynajmniej do liczby planowanej — umożliwiłoby staranniejsze obchodzenie się z plonem, przede wszystkim można byłoby wiązać rozstrzęsione snopy, zmniejszono by

zatem ilość targanu, wyraźnie obniżającą wartość technologiczną surowca. Wydaje się jednak, że zwiększenie liczby pracowników w dzisiejszych warunkach jest prawie niemożliwe. Brak nieraz pracowników do prac ściśle produkcyjnych w roszarniach, a cóż dopiero mówić o stogowaniu, a zwłaszcza o wiązaniu rozluźnionej słomy. Należy dalej zwrócić uwagę, że niedobór pracowników w przemyśle roszarniczym może się jeszcze pogłębić, bowiem stały wzrost produkcji i inwestycji w kluczowych gałęziach przemysłu wzmacnia nieustannie zapotrzebowanie na siłę roboczą. Dlatego też kierownicy przedsiębiorstw skupu oraz kierownicy roszarni muszą dołożyć maksymalnych starań, aby odpowiednio wykorzystać już zatrudnioną siłę roboczą. Możliwe jest bowiem nieraz wykonanie zaplanowanych zadań dotychczasową załogą, przez mobilizowanie własnych rezerw rąk roboczych, tkwiących w lepszej organizacji pracy, w udoskonaleniu jej metod, w pełnym wykorzystaniu rezerw technicznych, w umasowieniu ruchu współzawodnictwa, w rozwoju racjonalizatorstwa itd.

Właściwa organizacja pracy w przedsiębiorstwach zdolna jest umożliwić wykonanie zaplanowanych zadań przy planowym stanie załogi, a nawet ich przekroczenie co do ilości, jak również co do jakości.

Sądzić należy, że jednym z elementów, umożliwiających zwiększenie wydajności pracy, a zatem i potanieńnię produkcji byłoby zreformowanie odbioru plonu przez przedsiębiorstwo skupu. Jest rzeczą zrozumiałą, że odbiór plonu w krótkim okresie czasu (2 - 3 miesiące) wymaga od przedsiębiorstw skupu energii w działaniu i dużej liczby rąk do pracy. Poważny niedobór rąk do pracy stawia nieraz przedsiębiorstwo w kłopotliwym położeniu, załamują się plany odziarniania słomy, a chociaż plany ilościowe odbioru słomy są realizowane, to jednak wykonanie ich najczęściej odbywa się kosztem planów jakościowych.

Chcąc uniknąć takiego stanu rzeczy, czasokres odbioru plonu należałoby przedłużyć z 2,5 miesięcy do przynajmniej 7 miesięcy. Dłuższy okres odbioru plonu może umożliwić wykonanie zaplanowanych zadań dotychczasową załogą, nie kosztem jakości surowca lecz dzięki zwiększeniu wydajności pracy.

Odbiór plonu w dłuższym okresie czasu wymaga zdyscyplinowania plantatorów oraz wysokiej organizacji w przedsiębiorstwach skupu.

Każdy plantator winien mieć wyznaczony termin odstawy, do którego musi się ściśle stosować. Np. w przemyśle cukrowniczym sprawa ta została już rozwiązana z korzyścią dla przemysłu i rolnic-

twą. Plan dowozu powinien być dokładnie opracowany. Myślą przewodnią planu powinno być, by ilość codziennie dostarczonych ładunków była dostosowana do zdolności przerobowych zakładów roszarniczych. Przy takim systemie organizacji uniknie się kosztownego stogowania, polepszy się jakość produktów, obniży straty i zwiększy wydajność pracy.

Jednakże całkowite uniknięcie magazynowania nie jest w pełni możliwe. W zakładach przemysłowych jest zawsze pewien zapas materiałów, który w razie wstrzymania z tych czy innych powodów dostawy plonu zapobiegnie zatrzymaniu produkcji i umożliwi prowadzić ją w sposób ciągły. Zapas ten należałoby stworzyć już w początkach odbioru plonu. Złożą się na taki zapas wozowe dostawy plonu. Zatem np. 1/2 dostawy wozowej może być w trakcie dostawy odziarniona, druga zaś połowa magazynowana. O ile nie zajdzie konieczność wcześniejszego odziarniania, słoma ta powinna znajdować się w stogach, aż do czasu całkowitego zakończenia odbioru plonu, tj. mniej więcej do początku marca. Dopiero wówczas należałoby czerpać słomę z zapasu i po odziarnieniu kierować do przerobu.

Po zakończeniu przewozu konnego powinien rozpocząć się dopiero dowóz wagonowy. Plan dowozu wagonowego musi być zawczasu dokładnie rozpracowany. Ilość codziennie ładowanych i odbieranych wagonów musi być dostosowana do zdolności przerobowej roszarni. Bezwzględnie należałoby uniknąć stogowania plonu dostarczonego wagonami.

Plan dla terenowych punktów odbioru należy tak opracować, by można było ładować plon wprost z wozów do wagonów. Bowiem chwilowe choćby magazynowanie wywołuje znaczne straty w słomie i nasionach, poza tym nie zabezpiecza w pełni przed deszczem i niepogodą.

Plantatorzy do czasu otrzymania nakazu odstawy, powinni przechować plon u siebie. Zresztą i obecna umowa plantacyjna przewiduje taką możliwość, powodując że „rolnicy, którzy mają wyznaczone późniejsze terminy dostawy, niż właściwy termin sprzętu, magazynują plon u siebie, z troskliwością dobrego gospodarza”. Sądzić można, że rolnik w obecnych warunkach, nie gorzej przechowa plon aniżeli przedsiębiorstwa skupu, czy zakłady roszarnicze.

Jeżeli nawet obiektywne przyczyny uniemożliwiają gdzieś wprowadzenie zmienionego systemu odbioru plonu, to jednak wszędzie tam gdzie jest gwarancja zmagazynowania plonu w krytym budynku, można by wprowadzić nowy system odbioru.

Plantator za dobre przechowanie plonu powinien otrzymać specjalne wynagrodzenie.

Nowy system można by wprowadzić tytułem próby w jednym przedsiębiorstwie skupu, zlokalizowanym przy małej roszarni, jeśli zaś zda egzamin, można i należałoby go wprowadzić do ogólnopolskiej gospodarki lniarskiej.

Reasumując stwierdzamy, że dłuższy czasokres odbioru plonu (do marca) będzie miał następujące skutki dodatnie:

1) zmniejszy zapotrzebowanie na siłę roboczą i będzie sprzyjać zapewnieniu siły roboczej dla wzrastającej produkcji;

2) przesunie przewozy wagonowe na miesiące: grudzień, styczeń i luty, przyczyni się więc do zmniejszenia szczytów przewozowych na PKP;

3) obniży poważnie straty ilościowe i jakościowe słomy;

4) obniży koszty własne.

Kazimiera i Kazimierz PYSZKOWSCY

Organizacja i technika żywienia „ruchomego”

W NUMERZE 8 „Życia Gospodarczego” ukazał się artykuł dyskusyjny ob. Andrzeja Zalewskiego pt. „Zagadnienie żywienia ruchomego”.

W artykule tym autor słusznie podnosi konieczność podjęcia prac nad zorganizowaniem żywienia „ruchomego”, tj. żywienia tych grup obywateli, którzy (stałe lub sezonowo) zatrudnieni są przy robotach ruchomych, bądź też okolicznościowo znajdują się w warunkach, w których ich potrzeb żywieniowych nie mogą zaspokoić istniejące zakłady żywienia zbiorowego.

W rozważaniach swoich ob. Zalewski bierze (przykładowo) pod uwagę potrzeby żywieniowe:

— robotników sezonowych w państwowych gospodarstwach rolnych,

— brygad remontowo-budowlanych w państwowych gospodarstwach rolnych,

— grup pracowniczych zatrudnionych przy robotach melioracyjno-budowlanych (w tym również przy regulacji rzek),

— robotników leśnych,

— stale zmieniających swoje miejsce pracy, a więc zatrudnionych przy robotach ruchomych.

Ponadto autor staje na stanowisku, że omawiany przezeń typ żywienia ruchomego może być również wykorzystany przy żywieniu w mieście — np. na masowych zjazdach, imprezach sportowych i turystycznych, a w czasie ich trwania — nawet na dworcach i peronach kolejowych.

Zdaniem autora, wprowadzenie omawianej nowej formy żywienia zbiorowego wymaga „przede wszystkim przygotowania technicznego i technologicznego”, to znaczy: „dostarczenie przez przemysł lub w drodze zakupów z importu wyposażenia i sprzętu gastronomicznego”, włącznie z możliwością przenoszenia z miejsca na miejsce całych zapleczy gastronomicznych, nawet z ruchomymi pompami i filtrami oraz urządzeniami kanalizacyjnymi i własnym napędem mechanicznym; opracowania specjalnych norm żywieniowych, recept i jadłospisów, w celu osiągnięcia efektu zarówno w samym żywieniu, jak i w pracochłonności instalowanych urządzeń, przewożeniu produktów i gotowych potraw i przygotowywaniu posiłków.

Poruszony przez ob. Zalewskiego temat jest niewątpliwie ważny, aktualny i pilny. Wydaje się jednak, że w rozważaniach na temat organizacji i techniki żywienia ruchomego należałoby przyjąć nieco inną metodę. Nie wystarczy bowiem tylko przykładowe wyliczenie pewnych grup robotników, zatrudnionych przy robotach ruchomych i ustalenie niezbędnych przygotowań technicznych i technologicznych. Nie podobna pominąć takich zasadniczych dla dalszych rozważań — wysuwających się na plan pierwszy zagadnień, jak:

— konkretne i możliwie pełne wyliczenie grup robotniczych, które bierzemy pod uwagę i ich potrzeb żywieniowych oraz stopień zaspokojenia tych potrzeb (żywienie całodzienne, czy tylko niektóre posiłki),

— stan ilościowy tych grup robotniczych, gęstość ich rozmieszczenia w terenie i odległość tego rozmieszczenia od miejsca zakwaterowania;

— organizacja aparatu żywienia na tle możliwości wykorzystania istniejących już w pobliżu stałych przedsiębiorstw i zakładów żywienia zbiorowego.

Dopiero po rozważeniu tych zagadnień wstępnych, możemy mówić o zagadnieniach technicznych, technologicznych i ich realizacji.

Gdy mowa o grupach ludzi obsługiwanych w ramach żywienia ruchomego, nie można pominąć jeszcze takich grup, jak:

— zatrudnieni przy robotach budowlanych komunikacyjnych (koleje, drogi bite, mosty itp.);

— zatrudnieni przy budowie nowych osiedli i obiektów przemysłowych, położonych z dala od istniejących skupisk ludzkich;

— nie posiadające stałych budowli i urządzeń żywieniowych obozy letnie, sportowe itp.

Pominąć natomiast należy przy omawianiu wspomnianych zagadnień wszystkie w tym zakresie potrzeby w miastach, na których terenie działa stały aparat żywienia, jak również organizacje żywienia na wsi, gdyż tym zagadnieniem zajmuje się powołany do tego gestor — Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, dysponująca planowo zorganizowaną siecią gospód.

Wreszcie nie należy w ramach tematyki „żywienia ruchomego” rozważać zagadnienia organizacji i techniki żywienia podróźnych na dworcach kolejowych, ponieważ na tym odcinku działają Kolejowe Zakłady Gastronomiczne, dysponujące w całym kraju odpowiednimi placówkami i urządzeniami żywieniowymi.

Przechodząc do rozważenia zakresu potrzeb żywieniowych poszczególnych — z wyliczonych wyżej — grup, należałoby przede wszystkim wydzielić robotników sezonowych i brygady remontowo-budowlane w państwowych gospodarstwach rolnych. Żywienie tych dwóch grup robotników nie jest bowiem całkowicie „ruchomym” albo inaczej „polowym”, gdyż — w czasie trwania robót — zatrudnieni przy nich są zakwaterowani w stałych obiektach PGR, a posiłki dla nich mogą być przygotowywane również w stałych, odpowiednio wyposażonych pomieszczeniach.

Można zatem rozważania związane z organizacją i techniką żywienia tych grup pracowniczych ograniczyć do omówienia urządzeń i sprzętu, niezbędnych do rozwożenia i wydawania posiłków, przygotowywanych w punktach stałych. Rozległym natomiast i nie związanym z resztą zagadnieniem żywienia „ruchomego” będzie tutaj higiena, racjonalizacja i ekonomika żywienia robotników rolnych i brygad remontowo-budowlanych w PGR w oparciu o własne bazy zaopatrzeniowe, jakimi PGR, z natury rzeczy, dysponują.

Rozważając dalej zakres potrzeb żywieniowych poszczególnych grup robotniczych i konieczność zaspokojenia tych potrzeb, trzeba podzielić robotników na dwie grupy zasadnicze:

— zamieszkałych w pobliżu miejsca pracy i dochodzących do pracy codziennie z domu;

— przyjezdnych, zaangażowanych sezonowo do danej pracy.

Potrzeby żywieniowe grupy pierwszej ograniczone będą z reguły do jednego podstawowego posił-

ku dziennie, najczęściej obiadu; druga grupa otrzymać powinna całodzienne wyżywienie, w tym obiad w miejscu wykonywania pracy, pozostałe posiłki — w miejscu zakwaterowania. Przy planowaniu aparatu żywienia i planowaniu produkcji należy tę okoliczność uwzględnić.

Gdy chodzi o higienę i racjonalizację żywienia, należy zawsze brać pod uwagę rodzaj wykonywanej pracy i warunki, w jakich ta praca jest wykonywana. Inaczej bowiem powinni być odżywiani robotnicy zatrudnieni przy robotach melioracyjno-wodnych, a inaczej zatrudnieni przy robotach budowlanych w miejscach suchych, chociaż pozornie potrzeby tych dwóch grup wydawałyby się jednakowe. Odmienne także kształtować się będzie zapotrzebowanie żywieniowe robotników leśnych, jeszcze inaczej potrzeby żywieniowe obozów letnich, obozów sportowych itp.

Ustalenie minimum asortymentowego potraw i na tym tle jadłospisów, a następnie stanu ilościowego żywionych grup ludzi — pozwoli z kolei na opracowanie planu produkcji (ilości i rodzajów posiłków) oraz planu zaopatrzenia. Sposób rozmieszczenia i zakwaterowania żywionych grup pracowniczych będzie podstawą do rozważania, czy i w jakim stopniu mogą być brane pod uwagę usługi istniejących w pobliżu stałych przedsiębiorstw i zakładów żywienia zbiorowego.

Po uwzględnieniu wszystkich powyższych przesłanek można dopiero ostatecznie rozważyć:

- zakres potrzeb żywieniowych w określonym terenie i czasie określonych grup ludzkich;
- rozmiar i jakość produkcji i rozmiar zaopatrzenia;
- ilość i jakość urządzeń stałych i ruchomych;
- organizację aparatu żywienia.

Trzeba sobie wyraźnie uprzytomnić, że inny rodzaj — jakościowy i ilościowy — pomieszczeń i sprzętu będzie potrzebny tylko dla obiadów, a inny — dla całodziennego żywienia.

O organizacji, ekonomice i technice żywienia „ruchomego” można, zdaniem naszym, mówić nie

w abstrakcji, lecz w nawiązaniu do konkretnych przypadków. Dlatego też przy rozważaniu omawianego tematu, w szczególności w odniesieniu do zagadnień technicznych i technologicznych, należałoby brać pod uwagę konkretne przypadki konieczności zorganizowania żywienia ruchomego w warunkach korzystnych i niekorzystnych.

Najmniej korzystną, najtrudniejszą będzie organizacja żywienia całkowicie ruchomego — polowego, tj. żywienia grup pracowniczych szybko przesuwających się w terenie odległym od większych osiedli. Trzeba będzie tutaj istotnie brać pod uwagę cały komplet urządzeń przenośnych, poczynając od zapleczy gastronomicznych, aż do specjalnych pojazdów i naczyń do rozwożenia potraw i samochodów - kuchni, czy samochodów - kantyn, wreszcie do specjalnych nakryć i sztućców.

Bardziej korzystną będzie organizacja żywienia w warunkach, gdy posiłki można będzie przygotowywać w urządzeniach stałych i tylko dowozić je do ruchomych miejsc spożycia. Wówczas zagadnienie ograniczać się będzie do opracowania typów pojazdów i naczyń potrzebnych do rozwożenia i wydawania (spożywania) posiłków oraz ewentualnych typów pojazdów - bufetów, czy pojazdów-kantyn.

W każdym wypadku wyłaniającej się konieczności żywienia ruchomego, czy półruchomego należy opracowanie szczegółowe organizacji i techniki tego żywienia powierzyć doświadczonym fachowcom, unikając stanowczo stosowanej niejednokrotnie improwizacji i półśrodków, które oddziałują niekorzystnie zarówno na jakość, jak i na ekonomikę żywienia.

Potrzeby w zakresie żywienia ruchomego występują w różnych dziedzinach gospodarki narodowej, podporządkowanych różnym resortom. Wyłania się przeto konieczność podjęcia badań i opracowania ogólnych wytycznych dla organizacji i techniki tego żywienia na szczeblu wytypowanej instytucji centralnej, przy jednoczesnym powołaniu do współpracy doświadczonych teoretyków i praktyków ze wszystkich zainteresowanych resortów i instytucji.

Partia mobilizuje i organizuje masy pracujące do wykonania zadań, które warunkują... zabezpieczenie stałego wzrostu dobrobytu i kultury całego narodu.

BOLESŁAW BIERUT

Z DOŚWIADCZEŃ RADZIECKICH

S. WASILJEW

Przewodniczący moskiewskiej ORZZ

Z doświadczeń Okręgowej Rady Związków Zawodowych w Moskwie

W ŻYCIU ludzi radzieckich, w ich walce o budowę społeczeństwa komunistycznego związkom zawodowym przypada zaszczytna i odpowiedzialna rola *). Związki zawodowe organizują socjalistyczne współzawodnictwo robotników i pracowników umysłowych, wychowują masy pracujące w duchu idei komunistycznej, codziennie troszczą się o poprawę ich warunków materialnych i bytowych.

We wszystkich republikach, krajach i obwodach Związku Radzieckiego stworzono rady związków zawodowych. Powołane są one do koordynacji działalności branżowych związków zawodowych, do przyczyniania się do ich wzajemnego współdziałania i wzajemnej pomocy, do badania i uogólniania doświadczeń pracy związkowej. Rady Związków Zawodowych powołane są również do kierowania wspólnymi dla różnych związków zawodowych instytucjami kulturalnymi i sportowymi oraz do okazywania pomocy miejscowym organizacjom związkowym.

Jak realizuje te zadania Okręgowa Rada Związków Zawodowych w Moskwie?

Najważniejszym naszym zadaniem jest rozwijanie socjalistycznego współzawodnictwa. Stachanowcy różnych gałęzi przemysłu wnieśli w ostatnich latach wiele nowego do form i metod współzawodnictwa, nadali mu większą kierunkowość i konkretność. Rada Związków Zawodowych bada wszystko co nowe, co rodzi twórcza inicjatywa mas w jednych gałęziach produkcyjnych i dąży do upowszechnienia tego we wszystkich innych gałęziach. Rada Związków Zawodowych wiele uwagi poświęciła rozpowszechnieniu w przedsiębiorstwach obwodu moskiewskiego doświadczeń współzawodnictwa o obniżkę kosztów własnych produkcji na każdej operacji, wszczętego z inicjatywy stachanowców Lewczenko i Muchanowa w przemyśle obuwniczym. Spopularyzowano inicjatywę stachanowców Lublińskich Zakładów Odlewniczych, Żandarowej i Agafonowej, które zainicjowały współzawodnictwo o najlepsze wykonanie każdej operacji produkcyjnej.

*) Artykuł napisany dla „Życia Gospodarczego”.

Wszelkiej tego rodzaju inicjatywie Okręgowa Rada Związków Zawodowych w Moskwie poświęciła szereg narad, w których brali udział kierownicy różnych branżowych związków zawodowych. Szerokie uogólnienie i rozpowszechnienie przodujących doświadczeń przyczyniło się do pozytywnych wyników współzawodnictwa. W ciągu półtora roku 405 przedsiębiorstw obwodu moskiewskiego zdobyło pierwsze miejsce we wszechzwiązkowym współzawodnictwie socjalistycznym.

Okręgowa Rada Związków Zawodowych wspólnie z Komitetem Wykonawczym Obwodowej Rady Delegatów Pracujących w Moskwie regularnie co kwartał podsumowuje wyniki współzawodnictwa socjalistycznego załóg przedsiębiorstw przemysłu materiałów budowlanych i przemysłu terenowego, szkół budowlanych oraz kolektywów przedsiębiorstw zajętych zbiórką i wysyłką złomu oraz odpadków żelaza i metali nieżelaznych. Zwycięzcy we współzawodnictwie otrzymują Sztandar Przechodni Moskiewskiej Rady Delegatów Pracujących i ORZZ oraz wynagradzani są premiami pieniężnymi.

Występujemy w charakterze arbitra we współzawodnictwie o najlepszego w zawodzie w obrębie obwodu moskiewskiego. Tak więc za opanowanie szybkościowych metod skrawania metali i za wysoką wydajność pracy moskiewska ORZZ nadała tytuł najlepszego w zawodzie 435 tokarzom, frezerom i szlifierzom. Wszyscy oni pracują w różnych gałęziach przemysłu. 84 osoby, które zdołały utrzymać ten tytuł w ciągu 6 miesięcy, uzyskały dyplomy uznania ORZZ.

W obwodzie moskiewskim ruchem istotnie masowym stało się współzawodnictwo budowlanych o tytuł najlepszego w zawodzie. Uczestniczy w nim 50 tys. osób. Współzawodnictwo to znacznie przyczynia się do wykonania i przekroczenia planu budownictwa mieszkaniowego i kulturalno-bytowego. Do współzawodnictwa budowlanych rada obwodowa przywiązuje szczególną wagę, robotnicy budowlani są bowiem członkami najróżniejszych branżowych związków zawodowych i dlatego obowiązkiem rady jest uogólnianie bogatych doświadczeń budowlanych. Dla propagowania

przodujących metod pracy budowlanych stosujemy najróżniejsze masowe formy oddziaływania. Np. w Moskwie, w parku sokolnickim, ORZZ wspólnie z obwodowymi komitetami związków zawodowych zorganizował „Dzień wymiany przodujących doświadczeń pracy budowlanych i pokaz nowej techniki budowlanej”. 30 tys. budowlanych miast i okręgów zaznajomiło się na otwartej w tym dniu wystawie z najnowszą techniką budowlaną, z nowymi materiałami budowlanymi i przodującymi metodami pracy. Na wystawie można było obejrzeć takie eksponaty, jak wzory materiałów budowlanych, nowe konstrukcje murów, mechanizmy, narzędzia stachanowców. Na placach budów wystawy najlepsi budowlani obwodu — murarz Stiepanow, maszynistka koparki Parchomczuk, tynkarz Kałaczewa, malarz Błaznienkow i inni demonstrowali swoje metody pracy. Najlepsi stachanowcy — wynalazcy przedstawili swoje racjonalizatorskie udoskonolenia i przyrządy.

Radzieckie związki zawodowe powołane są do codziennego troszczenia się o lepszą obsługę materialną i bytową mas pracujących, o pełniejsze zaspokojenie ich potrzeb kulturalnych. Rada Związków Zawodowych pomaga związkom branżowym w ich staraniach o usprawnienie pracy przedsiębiorstw komunalnych, transportu miejskiego, instytucji leczniczych oraz w przeprowadzaniu kontroli działalności przedsiębiorstw handlowych i żywienia zbiorowego. Tak np. w roku ubiegłym moskiewska rada związków zawodowych zorganizowała w 30 miastach i okręgach obwodu moskiewskiego kontrolę pracy ponad tysiąca przedsiębiorstw handlowych i żywienia zbiorowego, w której uczestniczyło ponad 900 aktywistów związkowych. Materiały kontroli dyskutowane były na Plenum ORZZ. W miastach i okręgach obwodu przeprowadzono wspólne dla wszystkich związków zawodowych seminaria kontrolerów społecznych, członków komisji zaopatrzenia robotniczego i członków komisji kontrolno-rewizyjnych zakładowych komitetów związkowych. Wszystko to pomogło do usprawnienia pracy sieci handlowej.

Na jednym z plenum ORZZ przedyskutowano zagadnienie dalszego usprawnienia obsługi lekarskiej robotników i pracowników umysłowych przedsiębiorstw przemysłowych obwodu moskiewskiego. W 70% przedsiębiorstw przemysłowych miast i okręgów obwodu wstępnie sprawdzono organizację spraw obsługi lekarskiej mas pracujących. Jednocześnie zbadano organizację pracy obwodowych instytucji leczniczych. Materiały

kontroli przedyskutowane były na Plenum ORZZ, a ponadto — na naradach personelu służby zdrowia i kierowników organizacji gospodarczych i związkowych w każdym mieście i w każdym okręgu. Taka praktyka pomaga do usuwania we właściwym czasie ujawnionych niedociągnięć.

Realizując historyczne uchwały XIX Zjazdu KPZR, Rada Związków Zawodowych walczy o podniesienie poziomu ideologicznego masowej pracy związków zawodowych. Organizuje pomoc dla domów i pałaców kultury, klubów, czerwonych kąpek, bibliotek; urządza pokazy kółek artystycznych, w których uczestniczą zespoły wielu związków zawodowych. W ostatnim przeglądzie kółek artystycznych uczestniczyło 900 zespołów — 26 250 osób.

ORZZ zorganizowała także obwodowy przegląd sztuk plastycznych. Uprzednio przeglądy takie odbywały się w miastach i okręgach obwodu; zorganizowano również wystawy prac członków kółek sztuk plastycznych. Na wystawy te kółka różnych związków zawodowych wysłały ponad 10 tys. eksponatów. Na wystawę obwodową, otwartą w Moskwie, wybrano ponad 2 000 eksponatów. Za swe twórcze osiągnięcia ponad 230 uczestników wystawy zostało nagrodzonych dyplomami ORZZ.

Do naszych obowiązków zalicza się także kontrola przygotowania szkół do roku szkolnego. Musimy dopilnować, aby szkoły i domy dziecka były w porę wyremontowane i zaopatrzone w opał, inwentarz szkolny i pomoce naukowe.

Znaczny udział w działalności Rady Związków Zawodowych zajmuje praca nad sportem i wychowaniem fizycznym. W ciągu sezonu letniego regularnie organizujemy dla drużyn męskich i żeńskich zawody o puchar ORZZ w piłce nożnej, koszykówce, siatkówce, lekkoatletyce i pływaniu. Tradycyjne te zawody, w których biorą udział sportowcy z różnych związków zawodowych, mają wyraźnie masowy charakter.

Szeroka i wielostronna jest działalność republikańskich, krajowych i okręgowych rad związków zawodowych. Jak widać z praktyki Okręgowej Rady Związków Zawodowych w Moskwie, równocześnie są one organizacjami, spełniającymi szczególne funkcje, różniące się od obowiązków branżowych organizacji związkowych. Rady związków zawodowych ujawniają i uogólniają najlepsze doświadczenia pracy związkowej i w ten sposób przyczyniają się do usprawnienia działalności wszystkich branżowych organizacji związkowych.

(jh)

Z BUDOWNICTWA SOCJALIZMU

Lucjan MALICH

Ekonomika krajów demokracji ludowej w I kwartale 1953 r.

EKONOMIKA krajów demokracji ludowej rozwija się w celu zaspokojenia materialnych i kulturalnych potrzeb społeczeństwa. Jej pokojowy charakter zapewnia systematyczne podnoszenie stopy życiowej mas ludowych i pełne zatrudnienie siły roboczej. W ramach przyjaznej współpracy gospodarczej całego obozu demokratycznego ekonomika europejskich krajów demokracji ludowej rozwija się nieprzerwanie. Nowym świadectwem tego rozwoju są wyniki wykonania planu państwowego za pierwszy kwartał 1953 roku.

Jak przedstawiają się osiągnięcia poszczególnych krajów demokracji ludowej na odcinku produkcji przemysłowej?

W Czechosłowacji przemysł wykonał plan kwartalny w 97,7%. W porównaniu z pierwszym kwartałem 1952 roku wzrost globalnej produkcji przemysłowej wyniósł 9,8%. Wskaźnik wzrostu produkcji w przemyśle ciężkim osiągnął 14,1%, w przemyśle lekkim 3,8%. W porównywanym okresie wydajność pracy w całym przemyśle wzrosła o 8,8%. Spośród osiągnięć gałęzi przemysłu, mających decydujące znaczenie dla dalszego rozwoju gospodarki czechosłowackiej, podkreślić należy wzrost produkcji surówki o 21%, stali o 18%, wzrost wydobywania rudy żelaznej o 12% i rudy manganowej o 21%.

W Węgierskiej Republice Ludowej plan produkcji przemysłowej za pierwszy kwartał 1953 roku wykonano w 100,5%, co oznacza wzrost produkcji w porównaniu z analogicznym kwartałem roku ubiegłego o 8,2%. Jeśli nie wziąć w rachubę przemysłu spożywczego, wzrost produkcji przemysłowej wyniesie 14,3%. Szczególnie wysoki wzrost produkcji, a mianowicie o 21,6%, zaznaczył się w przemyśle ciężkim, przy czym w przemyśle górniczym wyniósł on 15,2%, w przemyśle hutniczym 17,7%, w przemyśle maszynowym 21,7%, w przemyśle materiałów budowlanych 20,8% i w przemyśle chemicznym 25,9%. W okresie pierwszego kwartału br. przemysł węgierski nie wykonał jednak planowego zadania obniżki kosztów własnych produkcji.

W Rumunii kwartalny plan globalnej produkcji przemysłowej wykonany został w 101,1%. W porównaniu z pierwszym kwartałem 1952 roku

wzrost produkcji przemysłu socjalistycznego wyniósł 23,1%. W tym samym czasie wydajność pracy w przemyśle podniosła się o 10,3%. Polepszyła się jakość produkcji. Plan kwartalny przekroczono na odcinku wydobywania węgla, rudy żelaznej, ołowiu, miedzi i cynku, oraz na odcinku produkcji energii elektrycznej, rur stalowych silników dieslowskich, sprzętu wiertniczego, tokarek, łożysk, traktorów, snopowiązałek, betoniarerek, sody kalcyonowanej, kwasu siarkowego, opon samochodowych, barwników organicznych, papieru, szyb i innych wyrobów przemysłowych. Przekroczono również plany w różnych gałęziach produkcji przedmiotów powszechnego użytku i artykułów żywnościowych. Niektóre jednak ministerstwa, przekroczywszy plan produkcji, nie wykonały zadań na odcinku zaplanowanego asortymentu.

W Bułgarii kwartalny plan globalnej produkcji przemysłowej wykonano w 101,9%, przy czym w porównaniu z pierwszym kwartałem 1952 roku produkcja wzrosła o 21%. W porównywanym okresie zwiększyła się między innymi produkcja energii elektrycznej o 21%. Wzrosło wydobywanie węgla kamiennego o 20%, rudy żelaznej o 37%. Produkcja kotłów zwiększyła się o 67%. Produkcja tkanin wełnianych i bawełnianych wzrosła o 22% oraz obuwia o 30%. Wydajność pracy w całym przemyśle bułgarskim wzrosła o 7%.

W Albanii globalna produkcja przemysłowa w pierwszym kwartale 1953 roku wzrosła w porównaniu z analogicznym kwartałem roku ubiegłego o 12,6%. Szczególnie wysoki wzrost, a mianowicie o 108%, osiągnął przemysł bawełniany. Produkcja obuwia wzrosła o 8,8%, mebli o 23,4% itd.

Gospodarka rolna europejskich krajów demokracji ludowej notuje w pierwszym kwartale bieżącego roku nowe poważne osiągnięcia.

W Czechosłowacji zaznaczył się dalszy ilościowy wzrost rolniczych spółdzielni produkcyjnych. Wzmocniła się ich baza członkowska. Wiele spółdzielni niższych typów przekształciło się w wyższy typ. Na 1 kwietnia 1953 roku liczba spółdzielni produkcyjnych III i IV typu przekroczyła 6 800. Ośrodki maszynowo-traktorowe, państwowe go-

spodarstwa rolne oraz spółdzielnie produkcyjne lepiej przygotowały się do robót i siewów wiosennych niż w roku ubiegłym, lepiej były wyposażone w sprzęt mechaniczny. Siewy przeprowadzone zostały w skróconych terminach. Podczas siewów w większych niż dotychczas rozmiarach wykorzystano przodujące radzieckie metody agrotechniczne.

Na Węgrzech w pierwszym kwartale br. rozwój sektora socjalistycznego w rolnictwie miał przebieg bardzo pomyślny. Na 31 marca 1953 roku obszar gruntów ornych uprawianych przez spółdzielnie produkcyjne był o 67% większy niż przed rokiem. Liczba członków spółdzielni wzrosła w tym okresie o 17,7%. Sektor socjalistyczny użytkuje obecnie 39,2% całości gruntów ornych (wobec 29,8% w roku ubiegłym). W ciągu roku zwiększyło się pogłowie bydła o 5,1%, trzody chlewnej o 4%, owiec o 7,5%. W tym ogólnym wzroście pogłowia wysoki udział ma sektor socjalistyczny. Tak więc w ciągu roku ogólne pogłowie w państwowych gospodarstwach rolnych wzrosło o 54,8%, a w spółdzielniach produkcyjnych o 76,9%. Sprzyjające warunki atmosferyczne pozwoliły w terminie wykonać całość prac wiosennych. Plan siewu wcześniej dojrzewającej pszenicy został wydatnie podniesiony. Ośrodki maszynowo-traktorowe wykonały znacznie szerszy zakres prac niż w roku ubiegłym. W ciągu kwartału sprawozdawczego zalesiono obszar o powierzchni 15 673 ha, tzn. o 9 154 ha więcej niż w analogicznym kwartale roku ubiegłego.

W Rumunii, w ciągu pierwszego kwartału br. powiększył się sektor socjalistyczny rolnictwa. Powierzchnia uprawna państwowych gospodarstw rolnych, spółdzielni produkcyjnych i zrzeszeń dla wspólnej uprawy ziemi obejmowała na 31 marca 1953 roku 23% ogólnej powierzchni gruntów ornych. W tym czasie liczba spółdzielni produkcyjnych i zrzeszeń dla wspólnej uprawy ziemi wzrosła do prawie 4 tysięcy, a liczba członków (rodzin) zwiększyła się do prawie 270 tysięcy. Wiosenna kampania siewna rozpoczęła się w warunkach lepszych, aniżeli w roku 1952. Rolnictwo sektora socjalistycznego zostało lepiej wyposażone w maszyny i narzędzia rolnicze. W wyniku uchwały rumuńskiej Rady Ministrów i KC Rumuńskiej Partii Robotniczej w sprawie lepszego zaopatrzenia ludzi pracy w miastach, ośrodkach przemysłowych i na wsi w jarzyny i warzywa — pod tę uprawy zajęto o 87% większą powierzchnię gruntów niż w roku ubiegłym. Plan zalesienia wykonano w 116%.

W Bułgarii siew upraw jarych przeprowadzono na znacznie większym obszarze i w krótszym

terminie niż w roku ubiegłym. Obszar zasiewów żyta zwiększył się o 18,9%, jęczmienia o 32,1%, owsa o 23,8%. Obszar zasiewu lnu zwiększono sześciokrotnie, słonecznika o 72,6%, buraków cukrowych o 154,5%. W porównaniu z pierwszym kwartałem ub. roku wzrosło pogłowie trzody chlewnej, bydła i ptactwa.

W Albanii plan zasiewów objął powierzchnię o 11,2% większą niż w roku ubiegłym. Plan prac ośrodków maszynowo-traktorowych wykonano w 108%.

W transporcie, na wszystkich jego odcinkach, przewozy towarów i pasażerów znacznie zwiększyły się w porównaniu z pierwszym kwartałem ubiegłego roku. Tak więc w Czechosłowacji przewóz towarów w transporcie kolejowym wzrósł o 11%, w transporcie samochodowym o 56%, w transporcie rzeczonym o 86%. Przewóz pasażerów w komunikacji autobusowej zwiększył się o 12%. Na Węgrzech przewóz towarów kolejami wzrósł o 12,2%, samochodami ciężarowymi o 48,5%. Przewóz pasażerów autobusami na trakcji miejskiej zwiększył się o 17,5%, na trakcji dalekobieżnej o 46,6%. W Rumunii przewozy towarów kolejami wzrosły o 14,5%, przy czym średnia dziennego załadunku wagonów towarowych podniosła się o 11% w porównaniu z odpowiednim okresem roku ubiegłego. W transporcie samochodowym przewozy wzrosły o 26,6%. W Bułgarii kwartalny plan przewozów towarowych kolejami wykonano w 101,7%. W transporcie wodnym przewieziono towarów o 35,3% więcej niż w odpowiednim kwartale roku ubiegłego. W Albanii kwartalny plan przewozów towarowych wykonano z nadwyżką — w transporcie kolejowym w 114,8%, w transporcie samochodowym — w 112,4%, w transporcie morskim — w 122,6%.

Pierwszy kwartał roku bieżącego zaznaczył się niesłabnącym rozwojem budownictwa inwestycyjnego.

W Czechosłowacji zakończono w okresie sprawozdawczym wiele rozpoczętych w roku ubiegłym budowli socjalizmu. W toku budowy wielkiego kombinatu hutniczego im. Klementa Gottwalda w Kuńczycach uruchomiono z kolei czwarty piec martenowski. Również w hucie im. W. Mołotowa w Trzyńcu uruchomiono nowy kolejny piec martenowski. Poczyniono duże postępy przy budowie urządzeń wodnych w Słowacji, a zwłaszcza działu wodnego w Nowym Mieście nad Wagiem, zapory wodnej na Orawie oraz hydrocentrali w Dobsinie, gdzie uruchomiono pierwszy główny agregat. Ludziom pracy, zwłaszcza w ośro-

kach przemysłowych, oddano w ciągu kwartału do użytku około 5 tys. nowych mieszkań.

Na Węgrzech rozmiary inwestycji przemysłowych zwiększyły się w porównaniu z pierwszym kwartałem roku ubiegłego o 23,5%. W ciągu pierwszego kwartału bieżącego roku oddano do użytku linię przesyłową energii elektrycznej o mocy 120 kw między Inota i Sztalinwaros. Zakończono budowę oddziału montażowego fabryki wagonów im. Wilhelma Piecka i wiele innych. Jednakże nie wszystkie zaplanowane inwestycje zrealizowano w terminie. Niedociągnięcia na tym odcinku mają swe źródło głównie w nieterminowym opracowaniu dokumentacji technicznej.

W Rumunii rozmiary inwestycji przemysłowych w porównaniu z pierwszym kwartałem roku ubiegłego zwiększyły się o 35,9%. Kwartałny plan inwestycyjny nie w pełni jednak został zrealizowany. W poszczególnych gałęziach przemysłu wzrost inwestycji był następujący: w przemyśle hutniczym 55%, w przemyśle energetycznym i elektrotechnicznym 40%, w przemyśle naftowym 34%, w przemyśle spożywczym 32%.

Na bazie wzrostu produkcji przemysłu socjalistycznego oraz wzrostu sektora socjalistycznego w rolnictwie pierwszy kwartał roku bieżącego wykazuje w porównaniu z analogicznym kwartałem roku ubiegłego dalszy znaczny wzrost obrotów towarowych.

W Czechosłowacji zwiększyły się obroty w handlu państwowym i spółdzielczym, w zakresie chleba pszennego o 11%, mąki pszennej o 3%, cukierków o 4%, wyrobów mięsnych o 5%, słoniny o 28%, świeżych owoców o 8% itd. Na Węgrzech w okresie porównywanym wzrosły obroty cukrem o 29%, mięsem o 36%, wędlinami o 30%, papierosami o 10%, wyrobami cukierniczymi o 11%, płótnem białym o 39%, meblami o 8%, motocyklami o 39% itd. W sieci detalicznego

handlu państwowego zwiększyła się ilość sklepów o 3007, a w sieci handlu spółdzielczego — o 911. W Rumunii detaliczny handel państwowy wykonał plan kwartałny w 108,5%, a handel spółdzielczy — w 86,3%. W okresie porównywanym za pośrednictwem sieci handlu państwowego i spółdzielczego rozprowadzono wśród ludności o 39,3% więcej towarów. W Bułgarii obrót towarowy w porównaniu z pierwszym kwartałem roku ubiegłego zwiększył się o 4,2%. W Albanii obrót towarowy w sektorze socjalistycznym zwiększył się w porównaniu z pierwszym kwartałem 1952 roku o 16,3%. Wzrosła między innymi sprzedaż makaronu o 12,6%, tłuszczów o 21,9%, tkanin bawełnianych o 107,5%.

Ekonomika europejskich krajów demokracji ludowej nie zna takich zjawisk jak kryzys gospodarczy i bezrobocie. Charakteryzuje ją pełne i ciągle narastające zatrudnienie, zwłaszcza w socjalistycznej produkcji przemysłowej. Tak np., w przemyśle węgierskim stan zatrudnienia w okresie między pierwszym kwartałem roku bieżącego a analogicznym kwartałem roku ubiegłego wzrósł o 55,8 tys. robotników. W tym samym okresie w Bułgarii liczba robotników i pracowników umysłowych zatrudnionych w przemyśle, transporcie, budownictwie i handlu zwiększyła się o 70 775 osób. W Albanii liczba zatrudnionych w całej gospodarce narodowej wzrosła o 17,9%.

Przytoczone dane statystyczne opublikowane w komunikatach o wykonaniu planu za pierwszy kwartał 1953 roku świadczą niezbicie, że linia rozwoju ekonomiki europejskich krajów demokracji ludowej przebiega pomyślnie. Niestabnące tempo wzrostu produkcji przemysłowej i konsekwentny rozwój sektora socjalistycznego w rolnictwie są tymi konkretnymi osiągnięciami, które zapewniają coraz szersze zaspokajanie potrzeb materialnych i kulturalnych mas pracujących.

Z E Ś W I A T A

INICJATYWA TWÓRCZA NOWATORA BYKOWA

W ZWIĄZKU RADZIECKIM ruch wynalazczości i racjonalizatorstwa, zmierzający do zwiększenia produkcji, podniesienia wydajności pracy i obniżenia kosztów własnych produkcji ma olbrzymie pole dla masowego rozwoju. Opanowując najnowocześniejszą technikę, usprawniając metody pracy i ulepszając procesy technologiczne, radzieccy ludzie pracy we wszystkich gałęziach

produkcji nie cofają się przed żadnymi trudnościami w dążeniu do ujawnienia i wykorzystania wszystkich tkwiących w produkcji rezerw. Przykładem tego, co niesie gospodarce narodowej ruch wynalazczości i racjonalizatorstwa może być śmiała inicjatywa nowatora P. Bykowa, kierownika brygady koparki w korkińskiej odkrywkowej kopalni węgla nr 2 kombinatu „Czelabińskugol”.

Pracując od lat na koparce „SE-3” (posiadającej czerpak o pojemności 3 m³), Bykow zauważył, że moc motorów oraz wytrzymałość jej mechanizmów pozwala na znacznie większą od przewidzia-

nej wydajność maszyny. W połowie 1948 roku Bykow umieścił na koparce czerpak o pojemności 3,82 m³. Brygada Uralskich Zakładów Budowy Maszyn (która produkowała koparki „SE-3”) potwierdziła, że powiększenie pojemności czerpaka nie odbije się na stanie koparki.

Po dokonaniu tej zmiany Bykow doszedł do przekonania, że moc koparki w dalszym ciągu nie została wyzyskana w pełni. Nasunął się mu wówczas wniosek, czy na koparce nie da się umieścić czerpaka o pojemności 5 m³.

Z wnioskiem tym Bykow zwrócił się do głównego konstruktora koparek w Uralskich Zakładach Budowy Maszyn. Z zakładów tych nadeszła odpowiedź, gorąco popierająca inicjatywę Bykowa.

Na koparce „SE-3” umieszczono czerpak nowej konstrukcji o pojemności 5 m³. Aby go zrównoważyć, zwiększono ładunek o około 10 ton. Przy pracy okazało się jednak, że napełniony ładunkiem czerpak posunął się znacznie wolniej niż zwykle. Wówczas z pomocą głównego mechanika kopalni Bykow zwiększył moc generatora. To zdecydowało o sukcesie, aczkolwiek należało pokonać jeszcze jedną trudność.

Przy rozładowaniu czerpaka zawiasy jego dna nie pozwalały na całkowite cofnięcie się czerpaka do tyłu i swobodne zawiśnięcie. Według zaleceń Bykowa zawiasy zostały skrócone a dno czerpaka znacznie obniżono. Po tych zmianach czerpak zaczął funkcjonować bez zarzutu.

W roku 1950 koparka Bykowa wydobyła 1,3 mln m³ kruszywa. Niektórzy twierdzili, że wynik ten można było osiągnąć dlatego, że koparka pracowała w miękkim gruncie. Lecz w roku 1951 koparka przeszła na grunt twardy. Okazało się, że mimo niezawinionych przez brygadę przestojów, koparka wydobyła 1 160 tys. m³. A w roku 1952 brygada koparki doprowadziła wydobywanie do 1,5 mln m³. Stanowiło to prawie dwukrotnie więcej od tego, co mogła wydobyć koparka ze zwykłym czerpakiem o pojemności 3 m³.

Osiągnięcie to nie było jednak ostateczną granicą. Kiedy przy pracy koparki podstawiane były wagony bez żadnej przerwy, miesięczne wydobywanie koparki wyniosło 163 tys. m³. Dowodzi to, że jeśli zostaną usunięte poboczne przeszkody koparka zdolna jest zwiększyć wydobywanie roczne do około 2 mln m³. Brygada Bykowa zobowiązała się zwiększyć wydobywanie w roku bieżącym do 1,6 mln m³ kruszywa.

Objętość czerpaka o pojemności 5 m³ jest o 67% większa od objętości czerpaka o pojemności 3 m³, a tymczasem wydajność wzrosła prawie dwukrotnie. Jakie jeszcze dodatkowe rezerwy wykorzystane zostały przez brygadę Bykowa? Ko-

parka pracowała w ciągu ubiegłego roku przez 320 dób, podczas gdy wszystkie inne koparki w kopalni pracowały średnio 276 dób. Tłumaczy się to tym, że brygada Bykowa traciła mniej czasu na planowe, przypadkowe i awaryjne remonty. Prócz tego na przegląd maszyny, jej smarowanie, instalowanie i likwidowanie drobnych uszkodzeń brygada wykorzystwała przymusowe przestoje, zachodzące w czasie zmiany składów pociągów kolejowych. Wykorzystanie czasu samego ładowania w brygadzie Bykowa jest o 15% wyższe niż w innych brygadach kopalni. Wydajność wzrasta również w wyniku skrócenia cyklu wydobywania. Oszczędzając na każdym z nich po kilka sekund, brygada załadowuje dodatkowo na zmianę od jednego do półtora składu pociągu.

Niektórzy czołowi pracownicy z kopalni uważają, że brygada Bykowa zawdzięcza swoje osiągnięcia wyjątkowym zaletom jej kierownika. Bykow jednak temu zaprzecza. Sam on kieruje dźwigami koparki tylko w ciągu ośmiu godzin na dobę. Na następnej zmianie pracują inni maszyniści, którzy nie pozostają w tyle za Bykowem. Brygada starszego maszynisty Czuchnina w roku ubiegłym doprowadziła wydobywanie do 1,2 mln m³, przy czym ich koparka wyposażona była w czerpak o pojemności 5 m³ dopiero od marca.

Bykow podkreśla, że nie chodzi tu o szczególne zalety osobiste, lecz o uporczywe doszkalanie członków brygady, o socjalistyczny stosunek do pracy i do powierzonych brygadzie urządzeń technicznych. Nie zwalniając nikogo z członków brygady od odpowiedzialności osobistej, Bykow powierzył każdemu z nich opiekę nad poszczególnymi zespołami maszyny. Usunęło to brak odpowiedzialności osobistej, pozwoliło na lepsze zapoznanie się z technicznymi właściwościami maszyny. W rezultacie koparka Bykowa w ciągu czterech lat nie była poddawana ani kapitalnemu, ani bieżącemu lub corocznemu remontowi.

Koszt wydobywania każdego metra sześciennego kruszywa przez koparkę brygady Bykowa wynosi o 7 kopiejek mniej niż w innych brygadach. Zatem sama tylko oszczędność z podniesionej wydajności koparki daje ponad 100 tys. rubli rocznie. Do sumy tej dodać należy oszczędność na amortyzacji koparki w kwocie 25 tys. rubli. Ponadto skrócenie czasu załadowania wagonów o 20% znacznie zwiększa wydajność parowozów i ruchomego składu pociągów. W ten sposób ogólna oszczędność wynosi około 150 tys. rubli rocznie.

Upowszechnienie doświadczenia brygadzisty Bykowa i zastosowanie w skali całego kraju większego czerpaka w koparce „SE-3” przyniesie państwu wielomilionowe oszczędności. (s)

MASY PRACUJĄCE RUMUNII W CZYNIE PIERWSZOMAJOWYM

RUMUŃSKIE masy pracujące witały święto 1 maja wzmożonym czynem produkcyjnym. W ramach socjalistycznego współzawodnictwa załogi hut, kopalń i fabryk, pracujący chłopci — członkowie spółdzielni produkcyjnych, pracownicy państwowych gospodarstw rolnych podjęli dla uczczenia święta pierwszomajowego liczne zobowiązania, których realizacja przyniosła dalszy wkład do umocnienia państwa ludowo-demokratycznego.

Wśród osiągnięć w czynie pierwszomajowym wymienić przede wszystkim należy zobowiązanie załogi zakładów przemysłowych „23 sierpnia” w Bukareszcie. Robotnicy tych zakładów zobowiązali się wyprodukować do 1 maja pierwsze pięć samochodów ciężarowych. Robotnicy rumuńscy dowiedli, że potrafią walczyć o wykonanie podjętych zobowiązań. Pierwszy wyprodukowany w Rumuńskiej Republice Ludowej samochód ciężarowy zszedł z taśmy na tydzień przed 1 maja. W defiladzie pierwszomajowej, na czele kolumny robotników zakładów przemysłowych „23 sierpnia”, posuwało się pięć samochodów ciężarowych produkcji krajowej.

Zakłady przemysłowe „23 sierpnia” w Bukareszcie produkują trzy typy samochodów ciężarowych. Pierwszy — to właściwa ciężarówka, której platforma posiada wymiar 6×2,5 m; drugi — to auto-tractor z przyczepką o nośności 50 ton i trzeci — to dźwig samochodowy.

Przy projektowaniu pierwszych samochodów rumuńskich korzystano z dokumentacji radzieckich samochodów ciężarowych typu ZIS-150, ZIS-151, GAZ-51 i MAZ oraz z prac akademika E. A. Czudakowa. W produkcję pierwszych samochodów rumuńskich duży wkład wniosły rumuńskie zakłady hutnicze i fabryki „Vulcan”, „Steagul Rosu”, „Matyas Rakosi”, „Vasile Roaita” i inne.

W nieustannej walce o zwiększenie wydobycia węgla i wykonanie pięciolatki w cztery lata wyróżniła się brygada stachanowca Kopetin Geza, pracująca w kopalni w Jiet-Lonea. W dniu 16 kwietnia brygada ta wykonała przedterminowo cały przypadający na nią plan pięcioletni. Na zebraniu załogi zwołanym z tej okazji Kopetin Geza w imieniu brygady zobowiązał się wykonać do końca kwietnia, a więc w niespełna dwa tygodnie, całomiesięczną normę wydobycia. Brygada zobowiązanie swoje wykonała z nadwyżką.

Za przykładem brygady Kopetin Geza kroczy coraz więcej brygad zatrudnionych przy budowie tunelu na terenie budowy wielkiej elektrowni wod-

nej. „W. I. Lenina”. Pierwszomajowe święto witała nowymi sukcesami brygada tunelowa Aleksandra Pasca, która dla uczczenia 1 maja zobowiązała się wykonywać dwie normy dzienne. Zobowiązanie to brygada wykonała z nadwyżką. Na terenie tej budowy wyróżniły się również brygady młodzieżowe. Tak więc brygada młodzieżowa Vasila Hondisa, wykonująca roboty betoniarskie, przekroczyła swoje pierwszomajowe zobowiązanie o 15%, wykonując plan na swym odcinku w 180%.

Na podkreślenie zasługują osiągnięcia brygady młodzieżowej z fabryki „Electromotor” w Timisoara. Rozwijając na szeroką skalę socjalistyczne współzawodnictwo w ramach czynu pierwszomajowego brygada odniosła wielki sukces, wykonując na swoim odcinku w całości zadania planu pięcioletniego. Obecnie brygada pracuje na poczet roku 1956. Na czele brygady stoi Stefan Kowacs, znany tokarz-stachanowiec, który jako jeden z pierwszych tokarzy w Rumunii zaczął stosować z powodzeniem metodę Kolesowa szybkościowego skrawania metali. Kowacs produkuje obecnie na poczet roku 1958. Planowe i systematyczne stosowanie radzieckich metod pracy jest źródłem sukcesów brygady. Ostatnio wszyscy jej członkowie przeszli na metodę szybkościowego skrawania metali.

Wśród zobowiązań pierwszomajowych wyróżnić również należy osiągnięcia Państwowych Przedsiębiorstw Melioracyjnych. W licznych rejonach okręgu bukareszteńskiego PPM zakończyły szereg ważnych robót melioracyjnych, dzięki czemu nawodniono ponad 4 tys. ha gruntów. W ramach tych robót przekopano 270 km kanałów głównych oraz 500 km kanałów prowizorycznych. Przy budowie kanałów wykopano milion m³ ziemi. Roboty melioracyjne w okręgu bukareszteńskim zostały zaprojektowane w oparciu o doświadczenia radzieckie z tej dziedziny i obejmują ponad 500 różnych urządzeń hydrotechnicznych. W wyniku przeprowadzonej melioracji urodzaj na jarzyny i warzywa w tych okolicach wzrośnie do rozmiarów w Rumunii dotychczas nie spotykanych.

Zobowiązania pierwszomajowe rumuńskich mas pracujących przyniosły olbrzymie korzyści gospodarce narodowej i stanowią widoczny wkład w dzieło budownictwa pokojowego Rumuńskiej Republiki Ludowej. (sg)

POSTĘP W ELEKTRYFIKACJI BUŁGARII

WAŻNYM czynnikiem, który skutecznie wpłynął na wykonanie pięciolatki dymitrowskiej w cztery lata, był nieustanny rozwój elektryfikacji kraju. W okresie ubiegłych czterech lat

inwestycje na odcinku rozwoju energetyki wyniosły ponad 2,1 mld lewów, dzięki czemu stworzona została szeroka baza energetyczna. W pobliżu złóż węgla kamiennego zbudowano wielkie elektrownie ciepłe im. Stalina, „Respublika“, im. Wyłko Czerwenkowa, „Dymitrowo“, im. Janko Kostowa i „Ruse“, które dostarczają energię elektryczną na potrzeby oświetleniowe oraz zaopatrzenie przedsiębiorstw przemysłowych Sofii, Dymitrowgradu, Dymitrowa, Ruse i wielu innych ośrodków przemysłowych.

Do czasu wyzwolenia spod faszystowskiego reżymu Bułgaria nie miała ani jednej wielkiej elektrowni ciepłej. Pierwszym dużym osiągnięciem była budowa ciepłej centrali energetycznej im. Stalina. Budowę tej centrali zakończono w 1948 roku. Jest ona wyrazem radziecko-bułgarskiej przyjaźni. Maszyny i wyposażenie dostarczone zostały przez Związek Radziecki. W budowie brali bezpośredni udział specjaliści radzieccy. Pod ich kierownictwem w toku budowy elektrowni kształciły się na odcinku energetyki kadry bułgarskich budowniczych i monterów.

Wielka elektrownia ciepła im. Wyłko Czerwenkowa w Dymitrowgradzie dostarcza energii elektrycznej największemu w Bułgarii przedsiębiorstwu socjalistycznemu — kombinatowi chemicznemu im. Stalina. Rozbudowa elektrowni i kombinatu przebiega równolegle, towarzyszy jej rozbudowa nowego miasta socjalistycznego. Elektrownia im. Wyłko Czerwenkowa staje się największą centralą energetyczną w Bułgarii.

Budowa i uruchomienie innych central energetycznych, została przyspieszona w wyniku terminowych dostaw urządzeń technicznych z Czechosłowacji, Węgier i Polski. Bratnie kraje demokracji ludowej okazały szczególnie wydatną pomoc przy budowie wielkiej elektrowni „Respublika“, która zaopatruje w energię ośrodek górniczy rejonu dymitrowskiego.

W przeszłości wykorzystanie rzek bułgarskich dla celów energetycznych było znikome. Topnienie śniegów i silne opady deszczowe wywoływały liczne powodzie. Obecnie energetyczne zasoby rzek wyzyskane zostały dla budownictwa socjalistycznego. Dzięki maszynom dostarczonym ze Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej oraz urządzeniom technicznym wyprodukowanym przez nowy przemysł bułgarski, w ciągu ubiegłych czterech lat zbudowano i uruchomiono w Bułgarii siedem wielkich elektrowni wodnych oraz rozbudowano starą elektrownię wodną „Wycza“.

W tym samym czasie rozpoczęto budowę największych elektrowni wodnych w połączeniu z budową zbiorników wodnych im. Stalina, im. Je-

rzego Dymitrowa, „Rosica“ i innych. Spośród będących w budowie elektrowni wodnych w najbliższym czasie uruchomione zostaną: elektrownia wodna im. Dymitrowa oraz inne, jak „Petrochan“, „Byrzja“, „Betak“, „Stara Zagora“, „Parasieł“, „Kokalianie“ i „Bieli Iskyr“.

W okresie pięciolatki dymitrowskiej w Bułgarii stworzono poważną bazę energetyczną dla przemysłu oraz przygotowano kadry, zdolne do rozwiązania postawionego przez władzę ludową zadania całkowitego zelektryfikowania kraju. W ciągu ośmiu lat władzy ludowej w Bułgarii zelektryfikowano 1 856 osiedli. W latach 1949—1952 średnie zużycie energii elektrycznej na jednego mieszkańca wzrosło ponad dwukrotnie i osiągnęło 186 kWh, podczas gdy w 1939 roku wynosiło 40 kWh.

Postęp w elektryfikacji wydatnie przyczynił się do poprawienia warunków bytowych na wsi. Wieś bułgarska korzysta obecnie z radia, kina i innych osiągnięć techniki, które przed wyzwoleniem dostępne były tylko dla burżuazji. Elektryfikacja wsi obejmuje budynki mieszkaniowe i gospodarcze spółdzielni produkcyjnych, ferm hodowlanych, ośrodków maszynowo-traktorowych i państwowych gospodarstw rolnych. Elektryfikacja ułatwia nawadnianie tysięcy hektarów gruntów użytkowanych pod winnice, sady, ogrody, plantacje bawełny, tytoniu itd.

W drugiej pięciolatce bułgarskiej, rozpoczętej w roku bieżącym, przewidziana jest dalsza rozbudowa energetycznej mocy produkcyjnej, głównie poprzez budowę i uruchomienie nowych wielkich elektrowni wodnych. Plan państwowy na rok 1953 przewiduje wzrost produkcji energii elektrycznej o 1 mld kWh, co da średnie zużycie na mieszkańca w ilości 215 kWh. Już ten tylko wskaźnik tegorocznego planu państwowego świadczy o ważności zadań, jakie na odcinku energetyki mają przed sobą masy pracujące Bułgarii. (h)

CHRONICZNY DEFICYT W BUDŻECIE FRANCJI

BUDŻET Francji charakteryzuje chroniczny deficyt. Świadczą o tym dane z wykonania budżetu na rok 1952, jak i preliminarz budżetowy na rok 1953. Podobnie jak rządy z lat poprzednich, również rząd Mayera nie jest zdolny osiągnąć równowagi budżetowej mimo niezwykle silnego przykręcenia śruby podatkowej.

Tegoroczny budżet Francji w zestawieniu z danymi roku ubiegłego przedstawia się następująco (w mld franków francuskich):

	budżet na rok 1952		budżet na rok 1953
	w preliminowaniu	w wykonaniu	
dochody	2 773	2 673	3 009
rozchody	3 483	3 643	3 711
w tym wydatki wojenne	1 269	1 269	1 278
deficyt	710	970	702

Z przytoczonych danych wynika, że w roku ubiegłym dochody budżetowe Francji były o 100 mlrd frs. niższe od zapreliminowanych, rozchody natomiast o 160 mlrd frs. wyższe (głównie na skutek wzrostu premii wywozowych, wypłacanych z budżetu na cele wzmożenia eksportu). Wobec pogłębiania się dysproporcji między wpływami i wydatkami budżetowymi ogólny deficyt budżetowy preliminowany na rok 1952 w wysokości 710 mlrd frs. urósł do kwoty 970 mlrd frs., czyli powiększył się o 37%.

Zgodnie z opublikowanymi danymi deficyt budżetowy na rok 1952 pokryty był przez rząd francuski w następujący sposób (w mlrd franków):

pożyczki długoterminowe	230
pożyczki krótkoterminowe	70
„pomoc” USA	195
inne środki	475
razem	970

Tak więc niemal połowę deficytu budżetowego w roku ubiegłym rząd francuski pokrył w drodze tzw. innych środków. Nie jest trudno domyśleć się, że owe „inne środki” — to po prostu inflacja, do której uciekały się rządy Plevena, Faure’a, Pinay’a, do której ucieka się również obecny rząd Mayera. Wykonanie budżetu na rok 1952, zwłaszcza zaś łatanie deficytu budżetowego, świadczy o wielu niepowodzeniach francuskiej polityki finansowej. Zamiast obiecanych 255 mlrd frs. z „pomocy” amerykańskiej otrzymano kwotę 195 mlrd frs. Zamiast 600 mlrd frs. przewidzianych przez Pinay’a z pożyczki długoterminowej uzyskano 230 mlrd frs. (uzupełniono ją pożyczkami krótkoterminowymi w kwocie 70 mlrd frs.). Wobec tych niepowodzeń trzeba było, wbrew przyrzeczeniom, łątać luki w budżecie przy pomocy inflacji. Doprowadziło to do rekordu w obiegu pieniężnym, który na 2 kwietnia 1953 roku osiągnął sumę 2 137 283 mln franków.

Jak w tych warunkach można ocenić budżet na rok 1953 po jego stronie dochodowej i rozchodowej?

Bezpośrednie wydatki na cele militarne przewidziane są w budżecie na sumę 1.279 mlrd frs., tzn. o 10 mlrd frs. więcej niż w roku ubiegłym. Zaznaczyć przy tym należy, że wykazane w budżecie wydatki na cele militarne nie obejmują całości tego rodzaju wydatków. Poza budżetem ministerstwa obrony ukryte są jeszcze liczne pozycje w innych resortach — pozycje, które są związane pośrednio z celami wojennymi (np. budowa dróg strategicznych, lotnisk wojskowych, portów wojennych itd.). Uwzględniając ukryte pozycje, wydatki na cele militarne w budżecie Francji preliminowane są znacznie wyżej, niż to wykazano w budżecie ministerstwa obrony narodowej.

Podnosząc wydatki na cele militarne, rząd Mayera w budżecie na rok 1953 przeprowadził dalsze redukcje wydatków na cele pokojowe. Tak więc w porównaniu z rokiem 1952 obniżono rozmiary nakładów inwestycyjnych w obrębie handlu i pokojowych gałęzi przemysłu z 39,9 na 36,7 mlrd frs., na budowę floty handlowej z 2,5 na 1,95 mlrd frs., na budownictwo ogólne (w tym budownictwo mieszkaniowe) z 65,8 na 52 mlrd frs. Niezwykle dużej redukcji dokonano w obrębie preliminowanych wydatków na rekonstrukcję kolei, a mianowicie z 21 na 15,7 mlrd frs.

Rząd Mayera przewiduje wpływy budżetowe na rok 1953 w sumie 3 009 mlrd frs. wobec osiągniętej w roku 1952 sumy 2 673 mlrd frs. Ten wzrost dochodów, mimo nawet ewent. wzmożenia śrubby podatkowej, nie wydaje się realny. Nierealny jest również deficyt, przewidywany w sumie 702 mlrd frs., wobec zeszłorocznego faktycznego deficytu w sumie 970 mlrd frs. Pokrycie tegorocznego deficytu rząd Mayera widzi częściowo w „pomocy” amerykańskiej na sumę 173 mlrd frs. oraz w pożyczkach i środkach własnych skarbu na sumę 450 mlrd. Mimo tych w dużej mierze iluzorycznych przewidywań, pozostaje jeszcze do pokrycia w deficycie budżetowym suma 80 mlrd frs.

Jeżeli weźmie się pod uwagę, że zeszłoroczna pożyczka, szumnie nastawiona przez propagandę na „uratowanie franka”, przyniosła tylko 230 mlrd frs., to trudno sobie wyobrazić, by w tym roku Mayer miał być bardziej pod tym względem skuteczny od swego poprzednika. Deficyt budżetowy, który faktycznie zarysowuje się w roku 1953 w wyższych rozmiarach niż w roku 1952, może znaleźć pokrycie tylko w zabiegach inflacyjnych. Zabiegi te doprowadzić jednak muszą do nieuniknionej katastrofy finansowej, o ile rząd francuski nie zdobędzie się na radykalny odwrót od narzuconej mu polityki zbrojnej. (hs).

PRZEMYSŁ AUSTRII NA USŁUGACH ZACHODNIO-NIEMIECKICH KONCERNÓW

W KOŃCU kwietnia br. rząd austriacki powziął decyzję o utworzeniu stałego przedstawicielstwa przy zachodnio-europejskim Zjednoczeniu Węgla i Stali. Komentując tę decyzję rządową prasa austriacka (między innymi dziennik „Salzburger Nachrichten”) podkreśla, że nawiązanie takiego kontaktu gospodarczego „stanowi niewątpliwie krok do bliższego zjednoczenia politycznego”.

Perspektywa taka nie wywołuje jednak entuzjazmu w austriackich kołach przemysłowych. Tłumaczy się to nie tylko obawą, że przemysł hutniczy Austrii jest całkowicie uzależniony od dostaw węgla z Ruhry, lecz również tym, że w oczach monopolistów zachodnio-niemieckich większość hut austriackich uchodzi za tzw. własność niemiecką.

Monopoliści zachodnio-niemieccy coraz gwałtowniej domagają się „zwrotu” zakładów, zagrabionych przez nich w czasie okupacji hitlerowskiej. W razie przystąpienia Austrii do Zjednoczenia Węgla i Stali austriacki przemysł stalowy stanie się przybudówką zachodnio-niemieckich koncernów stalowych. Już podczas rozmów w sierpniu 1952 roku austriacki minister gospodarki, Beck-Greissau, zaproponował przedstawicielom zachodnio-niemieckich koncernów stalowych, aby w Zjednoczeniu reprezentowali oni interesy austriackiego hutnictwa.

Plany przekazania austriackiego przemysłu ciężkiego koncernom Ruhry znajdują potwierdzenie w oświadczeniach oficjalnych. W wywiadzie, udzielonym korespondentowi zachodnio-niemieckiego dziennika „Süddeutsche Zeitung”, austriacki minister spraw zagranicznych Gruber stwierdził, że Austria ma mocne postanowienie „zwrócić” prywatny majątek niemiecki jego dawnym właścicielom. W najbliższym czasie Gruber zamierza złożyć wizytę w Bonn, by (jak komunikuje „Die neue Zeitung”) porozumieć się z Adenauerem w sprawie udziału Austrii w Zjednoczeniu Węgla i Stali oraz problemu „majątku niemieckiego”.

Zamiary włączenia Austrii do wojenno-ekonomicznego bloku państw zachodnich obejmują w swym zasięgu nie tylko austriacki przemysł hutniczy i górniczy. Ze strony mocarstw zachodnich przejawiane jest duże zainteresowanie również hydroenergetycznymi zasobami Austrii. Od dłuższego czasu w zachodniej Austrii czynna jest w tym kierunku spółka, w której biorą udział przedsta-

wiciele zagranicznych kompanii elektroenergetycznych. Spółka ta ustaliła, że zachodnia Austria mogłaby dostarczać krajom zachodnio-europejskim rocznie 15—20 mlrd kWh energii elektrycznej.

W Wenecji i Innsbrucku odbyły się niedawno konferencje w sprawie sfinansowania budowy elektrowni w zachodniej Europie. Na konferencjach tych postanowiono przekazać spółkom zachodnio-niemieckim, francuskim i włoskim trzech czwartych pakietu akcji przedsiębiorstw budowy i eksploatacji elektrowni w Tyrolu, Karyntii i Vorarlbergu. Sfinansowanie tych przedsięwzięć przeprowadzone będzie przez strony zainteresowane, które na to uzyskają odpowiednie kredyty z Banku Międzynarodowego, tzn. od monopolu amerykańskich. Austrii pozostawiono możliwość budowy tylko tych elektrowni, które nie wzbudzają zainteresowania kapitału zagranicznego.

Jak w praktyce wygląda współpraca mocarstw zachodnich z Austrią ilustruje przykład budowy elektrowni w Jochensteinie na Dunaju, na granicy między Austrią i Trizonią. Według porozumienia obydwu zainteresowanych rządów finansowanie i eksploatacja elektrowni miały być dokonywane na podstawach całkowitej równości. W rzeczywistości jednak wpłaty austriackiego udziału dokonywały zachodnio-niemieckie towarzystwa ubezpieczeniowe. Z chwilą zaś uruchomienia elektrowni zaciągnięty dług wraz z procentami będzie spłacany w postaci dostaw energii elektrycznej. W ten sposób Austria nie tylko traci swoje prawa do eksploatacji elektrowni, ale ponadto staje się dłużnikiem zachodnio-niemieckich towarzystw ubezpieczeniowych. Podobne sposoby finansowania budowy elektrowni, lecz w formie bardziej jeszcze skomplikowanej, przewidziane są również w umowie z Włochami.

To wleczenie się rządu austriackiego w ogonie polityki państw zachodnich odbija się fatalnie na stanie gospodarczym Austrii.

Na posiedzeniu Rady Sojuszniczej w Wiedniu dnia 24 kwietnia br. stwierdzono, że inwestycyjna polityka rządu austriackiego w okresie powojennym była skierowana głównie na rozwój surowcowych gałęzi przemysłu i energetyki. W okresie lat 1946 — 1952 inwestowano w przemysły surowcowe i energetyczne 6,4 mlrd szylingów, czyli 84% całości inwestycji. Natomiast nie uwzględniano potrzeb przemysłu produkującego przedmioty powszechnego użytku. Według czasopisma „Monatsberichte” (Nr 2 z 1953 roku) na inwestycje w przemyśle tekstylnym, skórzano-obuwianym i żywnościowym w 1952 roku przypadło zaledwie 5%

całości inwestycji. Produkcja w tych gałęziach przemysłu wyraźnie jest ograniczana, np. w przemyśle tekstylnym w 1952 roku produkcja spadła o 14% w stosunku do roku poprzedniego, w przemyśle skórzanym — o 8,4% itd.

Również pod względem geograficznym rozmieszczenia inwestycji rząd austriacki prowadzi politykę sprzeczną z wymaganiami ekonomiki. Z 41 większych elektrowni tylko 6 znajduje się we wschodniej Austrii łącznie z Wiedniem. Pomimo odczuwanego braku energii elektrycznej w Wiedniu i Dolnej Austrii rząd austriacki w przyspieszonym tempie rozbudowuje elektrownie w prowincjach zachodnich. Zaopatrują one w energię elektryczną państwa sąsiednie a przede wszystkim Niemcy Zachodnie, do których w 1952 roku dostarczono około 1 mlrd kWh.

Rząd austriacki pod presją mocarstw zachodnich prowadzi politykę podporządkowania gospodarki narodowej interesom kapitału zagranicznego, a zwłaszcza interesom monopolii zachodniemieckich. Polityka ta odbija się katastrofalnie zarówno na ogólnej sytuacji gospodarczej Austrii, jak i na pogarszającej się stale sytuacji materialnej mas pracujących.

(nm)

KUBA PRZECHODZI KRYZYS GOSPODARCZY

W 1952 roku Kuba osiągnąwszy rekord pod względem produkcji cukru stanęła przed zagadnieniem, co robić z wielką nadwyżką tego artykułu, której rynki zewnętrzny i wewnętrzny nie były w stanie wchłonąć ze względu na spadający popyt. Pod naciskiem amerykańskich koncernów i rodzimych wielkich posiadaczy ziemskich rząd kubański pod pretekstem stworzenia rezerw postanowił na koszt państwa zakupić nadwyżkę produkcji w ilości dwóch milionów ton i zmniejszyć uprawę trzciny cukrowej w 1953 roku o 26%.

Wiadomo, że przemysł cukrowniczy stanowi najważniejszą gałąź przemysłu i główne źródło dochodu narodowego Kuby. W ciągu 5 — 6 miesięcy w przemyśle cukrowniczym i na plantacjach trzciny cukrowej jest zatrudnionych przeszło 500 tys. robotników (drugą połowę roku pozostają oni bez pracy). Od przemysłu cukrowniczego w mniejszym lub większym stopniu zależą wszystkie pozostałe gałęzie ekonomiki Kuby.

Decyzja rządu o ograniczeniu produkcji cukru wywołała zdecydowany sprzeciw mas pracujących Kuby, szczególnie kiedy stało się wiadome, że Chiny i kraje demokracji ludowej są gotowe zakupić większe ilości cukru.

Przemysł tytoniowy, druga co do znaczenia gałąź ekonomiki Kuby, przechodzi również ciężki kryzys. Prawie natychmiast po zakończeniu wojny światowej ogromnie zmniejszyło się zapotrzebowanie na wyroby tytoniowe ze strony USA, Anglii i innych krajów kapitalistycznych. Wiele mniejszych fabryk zostało zamkniętych, a wielkie fabryki zaczęły pracować wszystkiego 3 — 4 dni w tygodniu i tylko na rynek wewnętrzny. Wywóz do USA ogranicza się głównie do pewnych gatunków surowca, który zostaje przerobiony w USA i następnie konkuruje z kubańskimi wyrobami tytoniowymi.

W wyniku utraty rynków zbytu po wojnie nagromadzają się z roku na rok znaczne nadwyżki tytoniu, które państwo skupuje i... pali.

Zmniejszenie obszaru uprawy tytoniu bije przede wszystkim w chłopów kubańskich. Wielkie bowiem plantacje stanowią przeważnie własność koncernów tytoniowych i eksporterów surowca, którzy w razie trudności na rynkach zbytu zaprzestają skupu tytoniu od drobnych producentów. Jednocześnie zatem ze wzrostem bezrobocia w przemyśle tytoniowym rośnie nędza chłopów kubańskich, ale maksymalne zyski fabrykantów i eksporterów pozostają nienaruszone.

W innych gałęziach przemysłu Kuby przejawy kryzysu są coraz wyraźniejsze. Przemysł budowlany zatrudniający około 40 tys. robotników znajduje się w stanie zupełnego zastoju. Największe zakłady tekstylne (około 20 tys. robotników) pracują trzy — cztery dni w tygodniu, a wiele mniejszych fabryk zlikwidowano. Oplakany stan przemysłu tekstylnego tłumaczy się tym, że fabryki tekstylne nie mogą konkurować z produkcją amerykańską zalewającą swoimi wyrobami rynek kubański. W przemyśle obuwniczym sytuacja jest podobna. Bezrobocie częściowo ogarnęło również przemysł spożywczy i robotników portowych. W zachodniej części kraju transport kolejowy znajduje się na granicy zupełnego upadku.

Można zatem stwierdzić, że nie ma w tej chwili na Kubie ani jednej gałęzi przemysłu, która by nie została dotknięta kryzysem w mniejszym lub większym stopniu.

Amerykańscy monopolisci hamują i powstrzymują rozwój przemysłu krajowego, rozwój handlu zagranicznego, w szczególności wszelką wymianę handlową ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej oraz bezwzględnie zwalczają to wszystko, co może osłabić ich faktyczną władzę na Kubie.

Robotnicy kubańscy jednak uświadamiają sobie, że tylko pokojowa współpraca z innymi krajami może złagodzić przejawy nadchodzącego kryzysu. Rozumieją, że wymiana handlowa ze Związkiem

Radzieckim, Chinami Ludowymi i krajami demokracji ludowej może poprawić sytuację ekonomiczną Kuby i dlatego zdecydowanie walczą o realizację tych postulatów. Pomimo prześladowań i politycznego terroru wola walki mas pracujących Kuby nie ulega osłabieniu i ona zadecyduje o przyszłości tego pięknego i obfitującego w bogactwa naturalne kraju. (mr)

TRUDNOŚCI ROZWOJOWE EKONOMIKI INDONEZJI

W GRUDNIU 1952 roku minęło trzy lata od czasu, kiedy w wyniku walk narodowo-wyzwoleńczych Holandia zmuszona została uznać niepodległość Indonezji. Korzystając ze słabości powstającego państwa, holenderscy kolonizatorzy przy pomocy USA narzucili Indonezji tzw. porozumienie konferencji okrągłego stołu, które w treści swojej przewidywało nieomal całkowite zachowanie poprzedniego kolonialnego reżymu. Porozumienie to zobowiązywało Indonezję między innymi do wypłacenia Holandii faktycznej kontrybucji w sumie około 4,5 mlrd guldenów tytułem zwrotu wydatków poniesionych przez Holandię w trakcie walki z nowopowstałą republiką, do utrzymania w kraju holenderskiej misji wojskowej, do zwrotu cudzoziemskim plantatorom ziemi zajętej przez chłopów itd. Ponadto stworzono unię holendersko-indonezyjską, której zwierzchni organ znajduje się w Hadze.

W rękach obcego, przede wszystkim holenderskiego kapitału znajdują się po dawnemu główne źródła surowców Indonezji: kauczuk, cyna, herbata, chinina. W zachodniej Jawie na 692 plantacje kauczuku, herbaty i chininy tylko 2 należą do Indonezyjczyków. Kauczuk eksploatowany przez chłopów indonezyjskich przechodzi również przez ręce koncernów holenderskich, które kontrolują całą organizację zbytu. Handel indonezyjskimi produktami znajduje się w ręku tzw. wielkiej piątki, czyli pięciu wielkich holenderskich kompanii eksportowo-importowych, które od dawna oparowały rynek indonezyjski. Holenderskie inwestycje kapitałowe głównie w rolnictwie i górnictwie wynoszą około 4 mlrd guldenów.

Gwałtowny spadek cen surowców, jaki nastąpił w roku ubiegłym na światowym rynku kapitalistycznym uderzył w podstawy gospodarcze Indonezji. Cena jednej tony kauczuku z 1 575 dol. w marcu 1951 roku spadła na 547 dol. we wrześniu 1952 roku, a cena jednej tony cyny w tym samym czasie z 3 696 dol. spadła na 2 688 dol. Jednocześnie ceny na towary importowane przez Indonezję rosną, co razem wzięte powoduje znaczne zmniejszenie re-

alnych korzyści Indonezji z handlu zagranicznego oraz prowadzi nieuchronnie do materialnego pogorszenia się sytuacji ludności pracującej. „Zwyżka i spadek cen na kauczuk i naftę na kapitalistycznym rynku światowym, pisał w styczniu 1953 roku wychodzący w Dżakarcie tygodnik „Sunday Courier“, — to sprawa życia i śmierci dla narodów tej strefy. Od czasu jak ceny na kauczuk zaczęły spadać, miliony chłopów cierpią nędzę i głód. Możliwe, że i wśród chłopów już sporo ludzi rozumie, że widmo głodu pojawiło się w wyniku zakupu surowców przez monopole i że niskie ceny zostały narzucone przez Amerykę. Z powodu tej katastrofy wiele tysięcy chłopów na Sumatrze sprzedaje swoje kawałki ziemi z drzewami kauczukowymi i kieruje się do przemysłu naftowego w poszukiwaniu pracy“.

W warunkach niekorzystnego rozwoju handlu zagranicznego rezerwy walutowe Indonezji szybko topnieją. Wystarczy przytoczyć, iż w czasie od 1 lipca 1951 roku do 1 lipca 1952 roku rezerwy te zmniejszyły się z 257 mln dol. na 190 mln dol. czyli o 26%.

Fakt narastania kryzysu gospodarczego w Indonezji i innych kapitalistycznych krajach Azji znalazł potwierdzenie w przebiegu obrad plenarnej sesji Komisji Ekonomicznej ONZ dla Azji i Dalekiego Wschodu, która odbyła się w Bandungu w zachodniej części Jawy w lutym 1953 roku przy udziale 200 delegatów z 23 krajów. Na sesji stwierdzono gwałtowne pogorszenie się stosunków w obrotach handlowych we wszystkich zainteresowanych krajach z wyjątkiem krajów eksportujących ryż. W rezultacie wysiłki produkcyjne tych krajów dają obecnie na odcinku eksportu o wiele mniejszą rekompensatę w postaci importowanych towarów i usług niż takie same wysiłki dawały rok albo dwa lata temu. Indonezja nie tylko nie jest eksporterem ryżu, ale dla swojej licznej ludności (75 mln) musi importować co najmniej 600 tys. ton ryżu rocznie, aczkolwiek przed wojną była pod tym względem samowystarczalna.

Wśród ludności indonezyjskiej zdobywa coraz większą popularność idea rozszerzenia stosunków handlowych z Chinami, a przykład Cejlonu, który przełamał embargo amerykańskie na kuczuk, znalazł przyjazny oddźwięk nawet w burżuazyjnych kołach Indonezji. Cytowany już tygodnik „Sunday Courier“ i inne pisma indonezyjskie stwierdzając zgubny wpływ polityki embargo na ekonomikę Indonezji domagają się rozbudowy handlu z Chinami Ludowymi i pozyskania takich nowych rynków, które by w zamian za surowce dostarczały maszyn do uprzemysłowienia kraju i wzmocnienia ekonomiki Indonezji. (stb)

KRYTYKA I BIBLIOGRAFIA

WYDAWNICTWA KSIĄŻKOWE

PRACE INSTYTUTU WŁOKIENNIC-TWA (Ministerstwo Przemysłu Lekkiego), Państwowe Wydawnictwa Techniczne, Warszawa 1953, str. 72.

Zeszyt 3 — z treści: mgr inż. Maria Brejdygant — Opracowanie laboratoryjne metody otrzymywania bawełny dehydrowanej; mgr inż. Jan Głowacki — Badanie długości włókna lnianego metodą „wyciników”; mgr inż. Zinaida Hapanowicz-Mackiewicz — Charakterystyka botaniczna i rolnicza pięciu odmian zaślazu; dr Eligia Turska-Kuśmierz i mgr Tadeusz Skwarski — Metoda oznaczania ciężaru cząsteczkowego terylenu; mgr inż. Juliusz Zakrzewski i Jerzy Line — Nowa metoda ustalania składów mieszanek na wątki odpadkowe.

I. Krieczetow — SUSZENIE DREWNA. Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa 1953, str. 468.

Masowe suszenie drewna na skalę przemysłową stało się nową poważną gałęzią produkcji, szeroko rozwiniętą w radzieckim przemyśle leśnym w okresie stalinowskich pięciolatek. Nastąpiło to na skutek potężnego rozwoju w ZSRR tartacznictwa i przemysłu drzewnego, przy czym teoria i technika suszenia drewna osiągnęły tam nigdzie niespotykany rozwój. Do uczonych rosyjskich należy również pierwszeństwo dokonania podstawowych odkryć w tej dziedzinie.

Uczonym radzieckim przypada kierownicza rola w badaniu i ugruntowaniu w przemyśle leśnym przodującej techniki suszenia drewna. Radzieckie prace naukowe stanowią podstawę do dalszego rozwoju techniki suszenia drewna.

Postępy radzieckiej nauki i radzieckiego przemysłu w zakresie suszarnictwa w ciągu ostatniego dziesięciolecia znalazły wyraz w pracy I. Krieczetowa. Praca ta objęła również nowe materiały z zakresu mieszania pary wodnej z powietrzem, teorii procesu suszenia drewna, sposobów suszenia, występujących w czasie suszenia plastycznych własności drewna, nadmiarów na osuszkę, systemów suszarni, wentylatorów, przyrządów i pomiarów w suszarniach, techniki eksploatacji suszarni, obliczeń i wydajności suszarni, ustalania kosztów suszarni itd.

Ponadto praca zawiera nowe dane o technicznym planowaniu w rozpatrywanej gałęzi produkcji, o powiązaniu teorii procesu suszenia z praktyką oraz o osiągnięciach przodujących stachanowców.

Ponieważ duża przyszłość mają suszarnie gazowe, autor po raz pierwszy w tej pracy omawia teoretyczne podstawy

otrzymywania gazów spalinowych przy spalaniu opału drzewnego oraz wytwarzania czynnika suszenia o danych parametrach.

Praca I. Krieczetowa pomoże nie tylko naszym studentom, ale i inżynierom i technologom leśnym do pogłębienia swojej wiedzy omawianej gałęzi nauki.

Tadeusz Choliński — NORMOWANIE ŚRODKÓW OBROTOWYCH W PRZEMYŚLE. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1952, Str. 83.

Autor, w oparciu o doświadczenia i wyniki badań uczonych radzieckich oraz na podstawie własnych doświadczeń w paroletniej pracy, rozpatruje jeden z najważniejszych problemów finansowych naszej gospodarki narodowej.

Praca omawia zagadnienia szczegółowe z zakresu metodologii normowania środków obrotowych oraz ustalone ich rozwiązania praktyczne, jak: ustalania wysokości normatywów na koniec poszczególnych kwartałów, stosowania statystycznej i technicznej metody obliczeń normatywów, normowania środków w przemysłach sezonowych, normowania produkcji w toku, wierzytelności itp.

Praca T. Cholińskiego nie tylko jest pozytywną krytyką istniejących metod, lecz podaje jednocześnie konkretne sposoby lepszych metod normowania środków i ich finansowania, umożliwiając dojdzie do zasad prawidłowej metodologii normowania środków obrotowych różnego rodzaju, w różnych działach przemysłu i w różnych warunkach pracy poszczególnych zakładów na obecnym etapie rozwoju gospodarki socjalistycznej naszego kraju.

Stefan Łaguna — ŚRODKI CHEMICZNE STOSOWANE W OCHRONIE ROŚLIN DERATYZACJI I DEZYNSEKCJI. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1952, Str. 128.

Praca zawiera najważniejsze wiadomości o środkach chemicznych, stosowanych przy zwalczaniu chorób i szkodników w gospodarce rolnej i leśnej, w walce z zachwaszczeniem pól i upraw oraz do tępienia insektów.

Autor dokonał podziału środków chemicznych nie według zasad naukowych, lecz według potrzeb i zwyczajów handlowych. Podaje skład chemiczny każdego preparatu, jego najważniejsze własności fizyczne i chemiczne, zakres i technikę zastosowania, recepturę oraz rodzaj opakowania. Ze względu na trujące własności większości środków chemicznych, autor podaje również podstawowe przepisy bezpieczeństwa.

Przeznaczeniem książki jest zaznajomienie przede wszystkim pracowników aparatu dystrybucyjnego, zarówno hurtowego jak i detalicznego, z podstawowymi wiadomościami o środkach chemicznych do walki ze szkodnikami. Ponadto może być wykorzystana przez planistów zainteresowanych instytucji oraz, ze względu na skróconą formę opisu sposobów użycia środków chemicznych, może służyć jako pożyteczny informator dla samych użytkowników.

GOSPODARKA FINANSOWA SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW. Praca zbiorowa. (Związek Spółdzielni Spożyców w Warszawie). Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1953, Str. 180.

Spółdzielcza forma organizowania działalności gospodarczej jest jedną z dźwigni do walki o budowę socjalizmu w naszym państwie. Z działalnością gospodarczą spółdzielni związana jest jej gospodarka finansowa — wymaga to znajomości zagadnień zarówno gospodarczych, jak i finansowych.

Praca „Gospodarka finansowa spółdzielni spożyców” stanowi zbiór wiadomości z zakresu spraw finansowych oraz przedstawia zadania i organizację finansową przedsiębiorstwa spółdzielczego w powiązaniu z organizacją finansową całej gospodarki.

Część pierwsza zapoznaje z istotą planu finansowego spółdzielni jako pieniężnego ujęcia zadań gospodarczych i metod ich realizacji. Część druga i trzecia omawia zagadnienie planowania i analizy kosztów, rentowności, jak również gospodarki środkami trwałymi i obrotowymi. W części czwartej — ostatniej podane zostały i omówione przepisy szczegółowe, obowiązujące w codziennym wykonywaniu planu kosztów i planu finansowego.

Książka przeznaczona jest dla pracowników aparatu finansowego i gospodarczego oraz dla aktywów samorządu spółdzielni.

W. Jastrzębowski — NOMENKLATURA ZBIORÓW TOWAROWYCH. Referat przyczynkowy, powielony przez Instytut Handlu i Żywnienia Zbiorowego, str. maszyn. 66.

Referat zajmuje się analizą używanej w Polsce nomenklatury zbiorów towarowych, pojawiających się w praktyce handlu. Z analizy tej nomenklatury autor wysuwa pewne wnioski co do systematyzacji zbiorów towarowych (a nie tylko ich nazw), stanowiące przyczynek do zamierzonego przyszłego opracowania takiej systematyzacji.

DOBRZE I ŹLE...

DŹWIGNIA DZIAŁA

MOŻNA spojrzeć na życie z różnych punktów widzenia, można różnymi drogami dojść do prawdy. W rubryce tej patrzyliśmy już na rzeczywistość przez pryzmat ogłoszeń. Pokazywaliśmy, jak ogłoszenia w prasie kapitalistycznej „Zachodu” odbijają walkę o pracę tych, których stać na opłatę drobnego inseratu; jak „łamuje się” poprzez siatkę drogich, obficie ilustrowanych ogłoszeń walka przedsiębiorstw o miejsce na rynku, o zdeptanie konkurencji, o maksymalny zysk.

Mówiliśmy o innej, nowej roli socjalistycznej reklamy handlowej w naszej prasie wobec wprowadzenia nie znanych dotychczas asortymentów do obrotu. Ogłoszenia w naszych dziennikach mają jednak jeszcze jedną rubrykę, która pod tytułem „Pracownicy poszukiwani” pomaga wszystkim tym, którzy po ukończeniu nauki rozpoczynają pracę zawodową lub takim, którzy zmieniają miejsce pracy.

W tych stereotypowych na ogół ogłoszeniach pojawił się ostatnio nowy czynnik. Przeczytajmy np. „Express Wieczorny” z 24 kwietnia 1953 r. i zatrzymajmy wzrok na trzeciej kolumnie, u dołu:

„Głównych księgowych, mechani-

ków maszyn biurowych, ślusarzy i tokarzy precyzyjnych... zatrudni P.T. Maszyn-Biurowych, Przedsiębiorstwo Państwowe, Warszawa, Bema 57. Praca z a k o r d o w a n a, warunki dobre”, (podkreślenie nasze).

Trzeba przyznać, że na Bema 57 są dobrzy werbownicy, wiedzą bowiem, jak przemówić w sposób przekonujący do reflektantów. Należy też spodziewać się, że na Bema 57 akord pozwoli dobrze wypełnić plan roczny.

Znaczący to równocześnie, że robotnicy powszechnie rozumieją znaczenie norm i akordu w naszej gospodarce i dobrze jest, że w kierownictwach wielu zakładów nie tylko myśleli się na ten temat, ale i zaczyna coraz więcej robić. Dźwignie bowiem uchwały Rady Ministrów z 3 stycznia br. działają wyraźnie i skutecznie, wykazując, że opłaca się podnosić wydajność.

Cóż jeszcze? Chyba to, że w zakładach, gdzie kierownictwo ma mocne poczucie odpowiedzialności za plan i rozumie dążenie robotników, prace nad normami i akordyzacją powinny być rozszerzone i przyspieszone.

Dźwignia-bowiem działa. (wer)

JOASIA I TRADYCJA

KIEDY Joasia skończyła roczek i zaczęła stawiać pierwsze w swym młodym życiu kroki, rodzice byli bardzo szczęśliwi. Radość ich jednak trwała krótko i skończyła się tego dnia, gdy małą córeczką podeszła do etażerki i zdecydowanym ruchem ściągnęła na podłogę porcelanową filiżankę z niedawno zakupionego serwisu. Matka Joasi, pozbierawszy z podłogi skorupki, westchnęła z żalem: „Szkoda serwisu, tak go lubiłam”.

— A nie można dokupić tej filiżanki — zapytałam naiwnie.

— Skądże, to przecież z serwisu...

Właśnie z serwisu nie można. Nikt mi jednak nie wytłumaczy, dlaczego nie można dokupić brakującej części z wartościowego serwisu. Nic

przecież nie stoi na przeszkodzie, aby fabryka na otrzymane zamówienie przysłała brakujące części. Będzie to z korzyścią dla fabryki i dużym ułatwieniem dla klienta, mogącego uzupełnić zdekompletowany serwis. W warunkach kapitalistycznych, fabrykant, sprzedając porcelanę czy platerę w kompletach, był zainteresowany w tym, aby nabywca nie mógł uzupełnić brakujących części i kupował nowy serwis. Dziś te względy odpadły i nic, poza szkodliwą tradycją, nie stoi na przeszkodzie, aby w sklepach z gospodarstwem domowym można było zamówić brakujące części.

Zagadnienie to zresztą dotyczy nie tylko serwisu. Podobnie przedstawia się sprawa z nakrywką do alu-

miniowego czajnika, wieczkiem od cukiernicy, pokrywką od czajnika, nakrętką do termosu i setkami innych drobiazgów niezbędnych w codziennym życiu a składających się z kilku części. Utrata czy zniszczenie jednej z nich praktycznie uniemożliwia korzystanie z całego, a nie raz dość kosztownego przedmiotu. Trzeba więc zaplanować produkcję pewnej ilości „części zapasowych” i umożliwić ich nabycie używającym przedmioty gospodarstwa domowego. Ułatwimy w ten sposób życie wielu ludziom i przyczynimy się do przedłużenia użytkowania wielu przedmiotów.

Zagadnienie poruszane przez nas jest może drobne, ale warto zastanowienia się nad nim. Nie ma bowiem bodajże ani jednej rodziny, która by nie powitała z radością możliwości uzupełnienia braków w swym gospodarstwie tą właśnie drogą. Jakie przedmioty należy produkować z przewidywaniem uzupełnień, można się dowiedzieć od pracowników operatywnych w handlu społecznym, do których klienci często zwracają się z pytaniami, czy przypadkiem tego czy owego nie można otrzymać. Pomocą może służyć i nasza prasa, rejestrująca wszelkie potrzeby konsumenta.

Kłopoty matki małej Joasi skończyły się zupełnie nieoczekiwanie: mała, korzystając z chwili samotności „załatwiła” resztę filiżanek i w ten sposób już nie trzeba uzupełniać serwisu.

Mamy jednak nadzieję, że odpowiednie czynniki nie zapomną o tej sprawie i że niedługo stłuczenie filiżanki z cennego serwisu zakupionego w PDT czy MHD przestanie być małą tragedią domową i że... matka Joasi już bez trudności będzie mogła kupić brakującą część, gdy już jej córeczka zacznie stawiać pierwsze kroki w kierunku etażerki z porcelaną. (wiper)

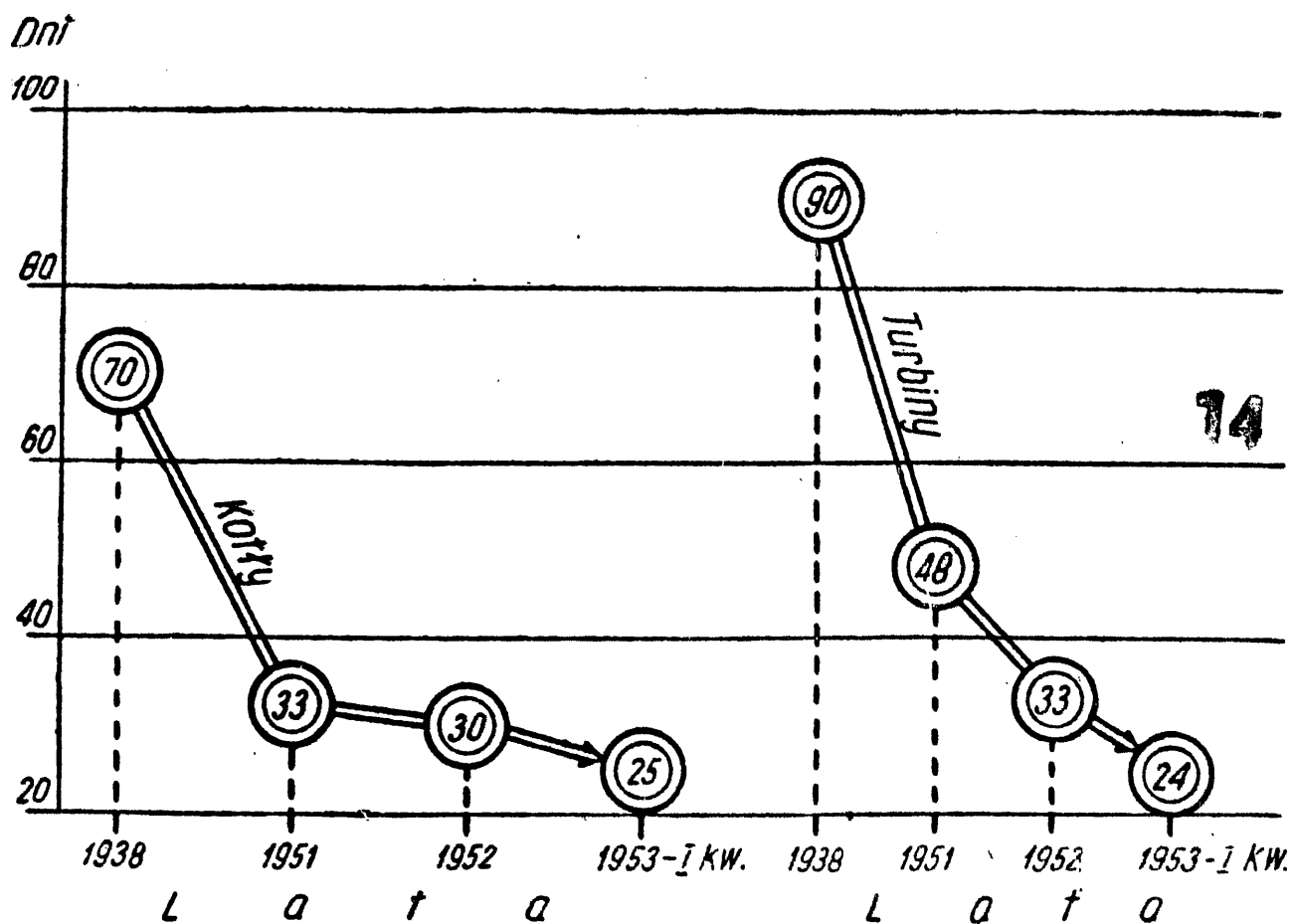
PRZEZ PRYZMAT STATYSTYKI

BURZLIWY rozwój naszego przemysłu, zwłaszcza przemysłu ciężkiego, stale postępująca elektryfikacja wsi i małych miasteczek, podnoszenie się poziomu życiowego mas pracujących powodują, że potrzebne są najwyższe wysiłki energetyki, aby sprostać stale wzrastającemu zapotrzebowaniu na energię elektryczną.

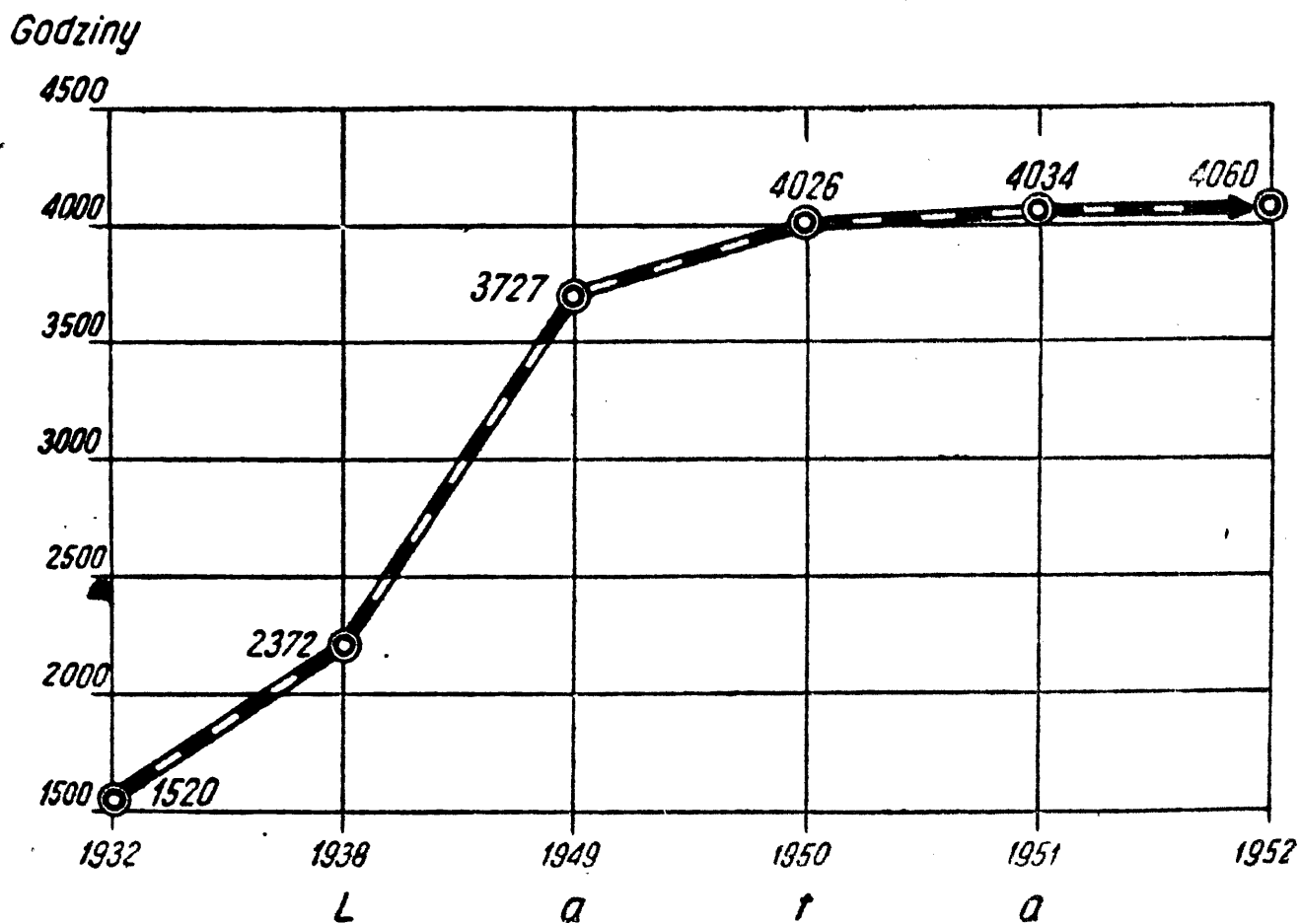
W tych warunkach jest rzeczą niezmiernie ważną, aby coroczną remonty kapitalne urządzeń energetycznych w elektrowniach przeprowadzane były w jak najkrótszym czasie, gdyż od tego w znacznym stopniu zależy należyte wykorzystanie mocy produkcyjnej.

Wzorując się na doświadczeniach radzieckich nasi energetycy stale skracają czasokres postojów remontowych kotłów i turbin w elektrowniach zawodowych. Jak wynika z zamieszczonych wykresów, osiągnięte zostały w tej dziedzinie dobre wyniki. Podczas gdy przed wojną czas remontu urządzeń energetycznych liczony był na miesiące, dzisiaj postój remontowy wynosi na ogół kilkanaście dni. Wykresy obrazują przeciętne wyniki w skali ogólnokrajowej, poszczególne zaś elektrownie mają jeszcze lepsze osiągnięcia. Tak np. ZOE-Północ 93% remont kotłów wykonało w czasie poniżej norm, osiągając przeciętny czas postoju 19,4 dni.

Skrócenie czasu remontów oraz usprawnienie organizacji pracy spowodowały, że moc produkcyjna elektrowni jest coraz lepiej wykorzystywana. Sukcesy te przedstawia jeden z wykresów, przy czym warto zaznaczyć, że gdy do niedawna dla remontu turbin produkcji szwedzkiej trzeba było sprowadzać monterów z zagranicy, dzisiaj posiadamy już własne brygady remontowe.



Skrócenie postoju remontowego urządzeń elektrycznych w elektrowniach zawodowych.



Wykorzystanie mocy produkcyjnej w elektrowniach zawodowych.

WYDAWCA: „Polskie Wydawnictwa Gospodarcze”. Przedsiębiorstwo Państwowe, Warszawa ul. Poznańska 15 — REDAGUJE KOLEGIUM — Red. Nacz. — Jan WERNER — Redakcja: Warszawa, ul. Koszykowa 54, tel. 8-83-92 Gołz. przyjęć: 8.30—9.30. — Warunki Prenumeraty: rocznie 96 zł, półrocznie 48 zł, kwartalnie 24 zł, miesięcznie 8 zł. Prenumerate przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze.

Zam. PWG. CPi—P/C24/53 Podp. do druku 14.5.53. Druk uk. 16.5.53. Nakł. 7500 Pap. druk. sat kl. VII 60 g. Ark. wyd. 6,3. Zakłady Graficzne i Wydawnicze Dom Słowa Polskiego. Zam. Nr. 2391/C, Warszawa. 4-B-15948.